

numer specjalny

**Beatyfikacja**

**Ojca Świętego**

**Jana Pawła II**

<i>Wstęp Przełożonej Prowincjalnej</i>	1
<i>Echa po beatyfikacji – listy sióstr</i>	2
<i>Jan Paweł II – Kim jest dla mnie? – świadectwa sióstr</i>	27
<i>Z archiwum urszulanek – wybór dokumentów</i>	62
<i>Fotografie z Janem Pawłem II</i>	71



# Wstęp Przełożonej Prowincjalnej

*s. Maria Jaworska OSU, Przełożona Prowincjalna*

*– Warszawa, 9 czerwca 2011*

Wiadomość o beatyfikacji Jana Pawła II ogłoszona przez Benedykta XVI dn. 14 stycznia 2011 r. stała się impulsem, aby w jakiś sposób zaakcentować to wydarzenie w naszej urszulańskiej rodzinie zakonnej. Powstała myśl, aby opublikować istniejące już wspomnienia zebrane przez S. Ewę Dziurę, która w czasie swojej kadencji Przełożonej Prowincjalnej w kwietniu 2005 roku zachęciła do stworzenia „Urszulańskiej Księgi Pamiątkowej” zawierającej nasze refleksje dotyczące Jana Pawła II. Wiele siostr, odpowiadając na to zaproszenie, nadesłało wówczas własne refleksje, dzieląc się swoimi, często bardzo osobistymi i wzruszającymi, przeżyciami oraz myślami związanymi z Osobą Jana Pawła II.

Uznałyśmy, że beatyfikacja Jana Pawła II jest dobrym czasem do tego, aby powrócić do świadectwa Jego życia i pozwolić, aby Jego nauczanie, Jego mądrość życia i relacji międzyludzkich dalej nas kształtowała. Ważnym wydało nam się ocalenie i przekazanie innym doświadczenia tego osobistego spotkania i oddziaływania, jakie w życiu poszczególnych siostr miało osobiste spotkanie z Ojcem św., także dla wzajemnego umocnienia w wierze.

Idea ta znalazła swój finał w propozycji wydania okolicznościowego, specjalnego numeru „Serviam”, poświęconego Bł. Janowi Pawłowi II. Jest to rodzaj naszego hołdu i wyraz wdzięczności za Jego święte życie, za dar Osoby, w wieloraki sposób związanej również z naszym Zakonem.

„Serviam”, które siostry biorą do ręki, składa się z trzech części. W pierwszej z nich zostały zawarte świadectwa z ostatniego czasu, napisane już po beatyfikacji. Siostry, którym dane było uczestniczyć w beatyfikacji w Rzymie, mogły podzielić się z nami panującą tam atmosferą i przeżyciami osobistymi. Kolejny rozdział stanowią wypowiedzi siostr, dawniejsze w czasie, zebrane po pogrzebie Błogosławionego. Wówczas zostały siostry poproszone o odpowiedź na pytanie: „Kim jest dla mnie Ojciec św. Jan Paweł II?”. Trzecia część „Serviam”, to kilka archiwalnych tekstów, które w jakiś sposób dokumentują związki urszulanek z Papieżem Janem Pawłem II. Biuletyn kończy zbiór naszych fotografii z Janem Pawłem II – w większości prawdopodobnie autorstwa Arturo Marii.

Zebrane świadectwa, dokumenty i zdjęcia, nie są oczywiście wyczerpującą odpowiedzią na pytanie – „Kim dla nas, polskich urszulanek Unii Rzymskiej, był i jest Jan Paweł II?”. Zapewne wiele na ten temat mogłyby Siostry jeszcze napisać i można byłoby wyszukać więcej różnorodnych materiałów. Zostało w tym „Serviam” wykorzystane to, co aktualnie zebrane – a kierowało nami pragnienie wydania go w niedługim czasie po beatyfikacji.

Dziękuję wszystkim siostrom, które nadesłały swoje świadectwa lub zdjęcia, zarówno w 2005 roku, jak i teraz, opisując przeżycia związane z beatyfikacją. W ten sposób stały się siostry współautorkami tej okolicznościowej, urszulańskiej publikacji.

Pragnę wyrazić moją wdzięczność s. Almie Kotowskiej, która zajęła się zebraniem i opracowaniem materiałów, s. M. Małgorzacie Woźniakowskiej – za skład komputerowy oraz wszystkim siostrom, które dopomogły w powstaniu tego numeru „Serviam”.

Mam nadzieję, że te wspomnienia staną się umocnieniem w wierze oraz zachętą do dalszego czerpania z bogactwa życia, z nauczania i ze świętości naszego nowego Błogosławionego, a także do wdzięczności Bogu, że mogliśmy żyć w tym samym czasie i – w wypadku wielu z nas dosłownie – dotykać Świętego...

## echa po beatyfikacji

### *Santo Subito*

*s. Daria Klich OSU – Rzym*

Dnia 14 stycznia 2011 r. w południe świat cały obiegła radosna wieść: umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II zostanie w Rzymie ogłoszony błogosławionym dnia 1 maja, w Święto Miłosierdzia Bożego. Na naszych oczach spełniło się pragnienie wyrażone wołaniem wiernych: „Santo Subito” – Święty natychmiast.



Świętość jego była rozpoznawalna, promieniowała, zachwycała, pociągała ludzi. Jego osobowość, charyzma i człowieczeństwo miały nadprzyrodzoną moc. Odczuwał to każdy, kto choćby przez chwilę przebywał blisko Niego. Takim go znałyśmy i pamiętamy. W naszych sercach panuje radość, dziękczynienie Bogu za przeżyte tutaj, w centrum Kościoła świętego, celebacje, niezapomniane spotkania z Janem Pawłem II. Tyle emocji budzą niezliczone fotografie, wspomnienia, to że mogliśmy go słuchać, do niego się zbliżyć, dotknąć, do niego mówić, czerpać z jego promieniowania... Co za radość dla całego świata, a szczególnie dla Polaków.

Nasza s. Natalia Rey jest w naszej wspólnocie żyjącą historią i encyklopedią Domu Generalnego – przyjechała do Rzymu w 1973 r., była na placu św. Piotra 16 października wieczorem, gdy o 17.17 ogłoszono: „Habemus Papam”, latami obcowała z tajemnicą, żyjąc pod jednym dachem z s. Emilią Erlich, bliską współpracownicą papieża.

Wszyscy, którzy przeżyli pogrzeb Jana Pawła II w Rzymie w kwietniu 2005 roku, mogli sobie wyobrazić, co może oznaczać dla miasta uroczystość beatyfikacji. Również w naszym Domu Generalnym spodziewano się napływu gości na ten szczególny czas. Postanowiono od razu zarezerwować miejsca dla naszych sióstr i rodzin, ponieważ, z powodu obecności probacji, liczba wolnych pokoi jest ograniczona. W rezultacie nasze siostry z Polski przyjechały do Rzymu ze zorganizowanymi grupami, jak np. grupa profesorów i studentów z Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II z Krakowa, do której należały nasze siostry z MWIK-u. Dom Generalny przyjął ok. 20 osób. Gościliśmy s. Lucjanę Kozak z rodziną, s. Ignację Saffkową z dziewczętami z Węgier, s. Jasną Lučić z Chorwacji, s. Marietę Piję Cevc ze Słowenii. Gościliśmy też kilka sióstr z Senegalu, należących do tamtejszego zgromadzenia du Saint Coeur de Marie. Opowiadały one, że jako kandydatki były formowane przez naszą s. Janinę Olchawę i to ona zaszczepiła im miłość do Jana Pawła II.

Miasto przygotowywało się na tę uroczystość z wielkim profesjonalizmem – wszystkie ulice i place, nawet autobusy miejskie, udekorowano okazałymi wizerunkami Papieża. Ponieważ plac św. Piotra może pomieścić tylko blisko 200 tysięcy osób, dlatego na terenie miasta na większych placach, rozstawiono 20 telebimów. Nad wszystkim czuwać miało 6 tysięcy policjantów, karabinierów i strażników miejskich, 2,5 tysiąca ludzi z ochrony cywilnej oraz 3,5 tysiąca wolontariuszy.

W ostatnim tygodniu przed beatyfikacją, w wielu miejscach w Rzymie na wielkich ekranach wyświetlano filmy dokumentalne z pontyfikatu Jana Pawła II. Przy Bazylice św. Piotra otwarto imponującą wystawę poświęconą życiu i działalności Karola Wojtyły. Wystawa ta, będąca homagium Papieża Benedykta XVI dla Jana Pawła II, jest bezpłatna i otwarta dla wszystkich aż do czerwca.

Noc poprzedzająca beatyfikację naszego Rodaka była nocą czuwań modlitewnych. Dnia 30 kwietnia wieczorem (od godz. 20.00 do 23.00), na terenie antycznego stadionu Circo Massimo, największego placu w Rzymie, czuwanie składało się z dwóch części. Pierwsza była celebracją wspomnień o nauczaniu Jana Pawła II. W jej trakcie uczestnicy czuwania wysłuchali trzech entuzjastycznych świadectw: zakonnicy Marie Simon-Pierre, której uzdrowienie uznano za cud przypisywany wstawiennictwu papieża, a także kardynała Stanisława Dziwisza i byłego rzecznika Watykanu – Pana Joaquina Navarro-Vallsa. Na zakończenie tej części ceremonii zabrzmiała pieśń „Totus tuus”, skomponowana przez Marco Frisinę na 50. rocznicę święceń Karola Wojtyły. W części drugiej czuwania modliliśmy się tajemnicami różańcowymi światła, łącząc się – dzięki połączeniu telewizyjnemu z pięcioma sanktuariami, które odwiedził papież Polak: z Łagiewnikami, Kawekamo-Bugando w Tanzanii, Harissą w Libanie, Guadalupe w Meksyku i z Fatimą. Pod koniec tej modlitwy obiegającej cały świat, również przez telewizję, wiernych pobłogosławił papież Benedykt XVI.

Po zakończeniu czuwania, około 23.00 niewielu pielgrzymów myślało o nocnym odpoczynku. W centrum Wiecznego Miasta liczne kościoły były otwarte i prowadzono w nich modlitwy aż do rana. Grupy polskie zaproszone były do kościoła św. Agnieszki na Placu Navona, gdzie czuwanie animował o. Jan Góra OP ze swymi studentami. Kościół był wypełniony po brzegi, jak się okazało, nie tylko Polakami, byli też Włosi, Francuzi i przedstawiciele innych narodowości. Około godziny 2.00 w nocy stawało się jasne, że trzeba udać się na via Conciliazione, gdzie już od sobotniego rana ustawiała się kolejka chętnych, by wejść na plac św. Piotra. Każdy zdawał sobie sprawę, że to nie będzie łatwe. Ponieważ nie było biletów, obowiązywała zasada pierwszeństwa. Międzynarodowy tłum, trud wielogodzinnego czekania, świadectwo wiary... Poszczególne grupy modliły się w swych językach śpiewem i różańcem, dziękując Panu, że dał nam Pasterza takiego jak On. Pasterza, który umiał odczytywać znaki obecności Boga w ludzkiej historii i głosił potem Jego wielkie dzieła na całym świecie, we wszystkich językach.

W rejonie placu św. Piotra i prowadzącej do Watykanu alei ustawiono również 14 telebimów. Zapowiedziano, że od godziny 5.30 będzie można zajmować miejsca na placu. W rezultacie jednak, z powodu rosnącego tłoku, już około godziny 3.00 w nocy bariery zostały przerwane i ochrona była zmuszona powoli wpuszczać ludzi na plac przed Bazyliką. Około godziny 5.00 wejście na plac, a nawet na via Conciliazione i okoliczne ulice było już niemożliwe. Sprawdziły się szacunki rzymskiej policji – w beatyfikacji wzięło udział przeszło milion, prawdopodobnie półtora miliona osób. Była to największa uroczystość beatyfikacyjna w dziejach Kościoła. Msza święta pod przewodnictwem papieża Benedykta XVII rozpoczęła się o godz. 10.00. Morze polskich flag sprawiało wrażenie, że plac był zdominowany przez Polaków, jednak wewnątrz placu można było usłyszeć przeróżne języki.

W beatyfikacji Jana Pawła II udział wzięło około 300 tysięcy naszych rodaków. Uczestnictwo Polakom ułatwiał fakt, że Radio Watykańskie we współpracy z Polskim Radiem przeprowadziło bezpośrednią transmisję w języku polskim zarówno z czuwania wieczornego jak i z Mszy beatyfikacyjnej. Liczni pielgrzymi zaopatrzeni byli w odbiorniki radiowe.

Cała ta uroczystość odnawiała w naszych sercach pamięć wielkich linii pontyfikatu Jana Pawła II i pragnienie, by z jego mocy zaczerpnąć jak najwięcej; odnawiała ona świadomość, że

jesteśmy dłużnikami Jego heroicznej ofiary, Jego wielkiego świadectwa wiary, Jego prorockiej wizji, odwagi apostołowskiej, ojcowskiej troski pełnej ludzkiej wrażliwości, pasterskiego nauczania. Ileż razy brzmiało w naszych uszach jego hasło „Totus tuus!”, którym rozpoczął swoją posługę na Stolicy Piotrowej. W każdym Jego dokumencie, w każdym przemówieniu znaleźć można słowa zawierzenia Maryi tego, co głosił i tego, co czynił. Także jego pełne mocy wezwanie rzucone w dniu inauguracji pontyfikatu, a skierowane do całego świata: „*Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, kierunków cywilizacyjnych*”! Mieliśmy świadomość, że był niedościgny w swych przedsięwzięciach i w dynamice ich realizacji, ale też było oczywiste, że był mistykiem i z intymnego zjednoczenia z Chrystusem wypływała jego głęboka pokora, prostota, serdeczność i zwyczajność. Jan Paweł II nie tylko głosił Ewangelię, ale urzeczywistniał ją w swoim życiu.

Dzień beatyfikacji Jana Pawła II był dla nas niezapomnianym świętem Bożego Miłosierdzia, doskonałą okazją, żeby doświadczyć prawdy, że Bóg istnieje, że kocha, że czyni w życiu ludzi prawdziwe cuda. To szczególny dzień dla Kościoła, Polski i świata. Długotrwałe oklaski, wzruszenie i płacz – tak tłumy w Rzymie i miliony na świecie dziękowały za wyniesienie na ołtarze papieża Polaka i za jego niezwykły pontyfikat.

W czasie tych wyjątkowych dni, w przypadkowych rozmowach z ludźmi różnych krajów można było zauważyć, jak żywa jest pamięć licznych pielgrzymek Jana Pawła II. Miliony ludzi w Europie i na świecie wraca pamięcią do swoich spotkań z Ojcem Świętym i przechowuje w sercach wdzięczność za umocnienie ich w wierze i miłości do Chrystusa Odkupiciela i Jego Matki. Dlatego tak licznie przybyli, pokonując trud i niewygody pielgrzymie, a modlitwa na zakończenie homilii Papieża Benedykta XVI jednoczyła intencje wpływające z serc zebranych:

***Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Wiele razy udzieliłeś nam swojego błogosławieństwa na tym placu i z okien Pałacu Apostolskiego. Także dziś prosimy cię, Ojczy Świąty, pobłogosław nam. Amen.***



1. Kolaż przygotowany przez s. Darię Klich.

## Beatyfikacja Ojca św. Jana Pawła II

*Wspólnota w Krakowie, s. Alma Kotowska OSU – 18 maja 2011*

Papieski Kraków, w którym żyje nasza wspólnota, przygotowywał się od dłuższego czasu na ten niezwykle, niepowtarzalny w wymiarze historycznym dzień. W kościołach trwały nabożeństwa, koncerty, w różnych ośrodkach – prelekcje, referaty. Miejscem szczególnym na tego rodzaju spotkania stała się ul. Kanonicza, skąd Siostry przyniosły wiadomość o wspomnieniu, podczas wykładu „Jan Paweł II czyta Biblię”, naszej s. Emilii Ehrlich jako współpracownika Ojca św. Ucieszyłyśmy się, zwłaszcza gdy potem powtórnie padło to imię w czasie Mszy św. dziękczynnej sprawowanej w Rzymie przez kard. Tarcisio Bertone.



2. Kraków – dekoracja domu.

Na parę dni przed uroczystością beatyfikacji – wzmożono modlitwy w kościołach Krakowa, a centrum miasta stawało się coraz barwniejsze. Pojawiły się flagi narodowe, papieskie, maryjne. Na Rynku Głównym wyrosły bardzo wielkie plansze – wystawa „Zdjęcia rodzinne”, ukazujące Jana Pawła II z okresu krakowskiego, inne – z Jego pielgrzymek do tego miasta, (m.in. rozległe, wypełnione ponad milionowym tłumem pątników krakowskie błonia), jeszcze inne – z reakcji mieszkańców na wydarzenia rzymskie (np. biały marsz po zamachu 1981 r.), itp.

Na Plantach można było oglądać wystawę unikatowych fotografii pt. „Droga do świętości” z fragmentami homilii papieskich, a na Małym Rynku – różne pamiątki np. narty, buty, ornat itp. Gdy któraś z nas zauważyła te wydarzenia, natychmiast przekazywała wiadomość we wspólnocie, by można było skorzystać z bogactw, które udostępnił Kraków.

Na ulicach, Rynku, a zwłaszcza pod papieskim oknem na Franciszkańskiej słychać było „gwar różnych mów”. Błyskały flesze aparatów fotograficznych. Do furty napływały zgłoszenia na noclegi i posiłki. Przyjęłyśmy ok. 30 osób.

Do Rzymu wyjechały trzy nasze Siostry: s. Halina Filipek, s. Emmanuela Klich i s. Malwina Cierzyk – w ramach pielgrzymki zorganizowanej przez Papieski Uniwersytet Jana Pawła II. Siostry, mimo pątniczych warunków, potrafiły przekazywać wyrazy łączności ze wspólnotą, a my towarzyszyłyśmy im modlitwą w czasie podróży i w Circus Maximus, gdzie miało miejsce nocne czuwanie przed beatyfikacją.

W przeddzień wieczorem, zapewne w łączności z wieloma Siostrami Prowincji, oczekiwałyśmy na orędzie Benedykta XVI do Polaków, a kilka z nas mogło razem z rzeszą wiernych trwać na modlitewnym czuwaniu w Łagiewnikach. Inne już od godz. 7.00 rano zajmowały miejsca na uroczystą Mszę św. beatyfikacyjną. „Pełne pielgrzymów Łagiewniki stały się na jeden dzień polskim Rzymem”, jak podały mass media. Imię Jana Pawła II było odmieniane w przeróżnych językach świata. Telebimy łączyły pątników z Placem św. Piotra. Te z nas, które zostały w domu, uczestniczyły, w miarę możliwości, w tym niezwykle wydarzeniu poprzez transmisję TV. Te, które mogły dojeżdżać do Łagiewnik pojedynczo lub po kilka. Tramwaje z biało-czerwonymi chorągiewkami były bezpłatne. Włączałyśmy się też w rzesze pielgrzymów, gromadzące się nieustannie pod oknem papieskim na ul. Franciszkańskiej. O godz. 20.00 na Rynku krakowskim odbył się koncert zatytułowany „Wracam do was”. Pieśni, muzyka, recytacje. Słowa

Jana Pawła II padające z telebimu lub czytane przez artystów, dodawały otuchy, budziły nadzieję. Przypominały chwile jedności, jakie dawał Ojciec św., mówiły o wierze, modlitwie i świętości. Wskazywały na Chrystusa, jedyne zbawcę człowieka, na Jego wielką miłość, która się wyraziła przez Krzyż – dającą prawdziwą wolność i szczęście.

Kilka Sióstr uczestniczyło w tym świętowaniu na Rynku, a dwie dziewczynki z naszego przedszkola – Zosia i Hania Kowalskie z piosenką „Przytul mnie”, skomponowaną przez ich rodziców, znalazły się wśród artystów. A melodię końcowej pieśni - „Barka”, tak bliskiej Ojcu św. Janowi Pawłowi II, ponieśli wierni na ulice Krakowa. Przyniosły ją też Siostry, wracające do domu.

W okresie oczekiwania na uroczystość beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II starałyśmy się pełniej poznać Jego sylwetkę – czas wzrastania i okres pontyfikatu. Pomocna w tym była m.in. lektura, w czasie wspólnych posiłków, książki „Dłatego święty” ks. Sławomira Odera. Sięgałyśmy też niejednokrotnie do „dziedzictwa” zawartego w nauczaniu Ojca świętego, zwłaszcza do słów kierowanych wprost do osób konsekrowanych. Łączyłyśmy się w modlitwie z wszystkimi, którzy oczekiwali na ten dzień i jednoczyłyśmy się w dziękczynieniu...

A teraz? Wzór Jego życia jest czytelny, jasny. Jego ojcowskie wstawiennictwo u Boga będzie nas wspierać.

## Czekaliśmy bardzo

*Wspólnota w Poznaniu, s. Urszula Kupczyk OSU*

***„Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was.”***

Tak powiedział Papież Jan Paweł II w roku 1997 do młodych ludzi w Poznaniu. Słowa te zobowiązują i wytyczają nam wszystkim drogę wierności Chrystusowi. Powracały do nas w czasie przygotowującym nas do beatyfikacji naszego Ukochanego Rodaka. Przez cały miesiąc poprzedzający uroczystość niektóre z nas spotykały się w kaplicy o godz. 21.37, by polecać Bogu



3. Uczennice z gimnazjum w Poznaniu przyjęte do Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła.

za wstawiennictwem Ojca św. naszą Ojczyznę i wszystkie jej sprawy. Byłyśmy przekonane, że śpiewał On z nami apel na cześć Matki Bożej. Przed kaplicą zmieniałyśmy Jego portrety ze słowami homilii i przemówień z różnych pielgrzymek do Polski. Ciągłe czułyśmy ich wielkość i aktualność. Ostatnie trzy dni w „małej nowennie” modliłyśmy się o uproszenie łask dla nas i naszych bliskich. W czasie świąt wielkanocnych przeżyłyśmy piękną rekreację. W czasie prezentacji Siostry na slajdach przedstawiały swoje zdjęcia z Janem Pawłem II i opowiadały o osobistych spotkaniach z Nim.



Atmosferę zbliżającej się beatyfikacji można było wyczuć także w szkołach. Na korytarzach zawisły okolicznościowe gazetki, plakaty, portrety. Koło misyjne w gimnazjum przygotowało apel misyjny o tematyce: Jan Paweł II – misjonarzem świata. Termin „misjonarz świata” nie zadziwił, kiedy młodzi ludzie dowiedzieli się, że Ojciec Święty spędził w drodze 1 200 000 km, co odpowiada blisko 30 okrążeniom ziemi lub pokonaniu trzykrotnej odległości z Ziemi na Księżyc. Każdy z uczniów i nauczycieli otrzymał przyozdobioną zakładkę do książki z wizerunkiem i myślą Jana Pawła II.



4. Zakładki z myślami Jana Pawła II wykonane przez koło misyjne gimnazjum w Poznaniu.

Na sam dzień beatyfikacji odświętnie przystroiliśmy kaplicę, refektarz i nasz dom. Przed furtą zawisły flagi polskie, papieskie i maryjne. Często słyszałyśmy rozmowy wśród przechodzących studentów, np. – O! Patrz! Jan Paweł II.

Kilka z nas w dzień poprzedzający beatyfikację dołączyło się do czuwania nocnego w Parafii św. Wojciecha, inne z uwagą śledziły programy telewizyjne i radiowe. Były takie, które moment beatyfikacji przeżyły na Łęgach Dębińskich, w miejscu, gdzie Ojciec św. odprawiał Mszę św. w czasie pielgrzymki do Poznania. Wieczorem dołączyłyśmy do apelu papieskiego przed Katedrą poznańską. Nie zabrakło dziękczynienia Panu Bogu za dar nowego Błogosławionego. Z całą archidiecezją włączyłyśmy się w nurt dziękczynienia 18 maja. W Katedrze uczestniczyłyśmy w modlitwach i Mszy św. koncelebrowanej przez Prymasa Seniora kardynała Józefa Glempa.

W rozmównicy od kilku lat był portret Jana Pawła II, który jak siostry mówiły „czekał na beatyfikację”. I doczekał się. Zawiesiłyśmy go w naszej klasztornej kaplicy. Uśmiecha się z niego Nowy Błogosławiony, a nam przypominają się pielgrzymki, spotkania i słowa do nas wypowiedziane. Na nowo ożywa przekonanie, iż święci żyją wśród nas.

## ***Byliśmy w Rzymie – łącząc się telemostem***

***Wspólnota w Sierczy, s. Anna Szotek OSU – 10 maja 2011***

Przeżywałyśmy uroczystości beatyfikacyjne łącznie z Uroczystością Miłosierdzia Bożego. Przyjechała do nas grupka młodzieży z Wrocławia z O. Leszkiem Gólczyńskim i razem byliśmy do północy w Łagiewnikach na czuwaniu przed Świętem Miłosierdzia, łącząc się telemostem z innymi sanktuariami świata w tej modlitwie. Pojechaliśmy dwoma samochodami, także s. Mistrzynie z Nowicjatem i goście – też dwoma samochodami.

Następnego dnia, również w Łagiewnikach, uczestniczyliśmy we Mszy św. o godz. 10.00 i znowu w łączności telemostem byliśmy w Rzymie. Choć bardzo padał deszcz atmosfera była isticie beatyfikacyjna. Goście wyjechali w południe, a po południu pojechaliśmy jeszcze raz do Łagiewnik, ale już trzema grupami – jedni na Mszę Ks. Ryszarda Andrzejewskiego, drudzy na konwentualną Mszę Ks. Jezuitów i jeszcze później pojechaliśmy na adorację do Św. Faustyny.

Dopiero wczoraj zdjęłyśmy dekorację domu i przedszkola, gdzie postać beatyfikowanego Ojca Św. towarzyszyła nam przez cały tydzień – tydzień wdzięczności za łaski tego czasu.

# Dziękujemy

---

## *Siostry z Domu Studiów*

---

Naszą Pielgrzymkę do Włoch rozpoczęliśmy Mszą św. o godzinie 4.00 rano u księży Misjonarzy, a wkrótce po niej nasz autokar wypełniony studentami i wykładowcami Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II wyruszył z Krakowa. Po drodze do Rzymu zwiedziliśmy również miasto św. Antoniego – Padwę. W godzinach wieczornych przyjechaliśmy do stolicy Włoch.

Czuwanie modlitewne przed beatyfikacją rozpoczęło się na Circo Massimo. Wiele osób miało zapalone świece, co również czyniło atmosferę piękną. Uczestniczyliśmy tam w modlitwie różańcowej transmitowanej z pięciu różnych miejsc świata, a także miałyśmy możliwość wysłuchać świadectwa siostry uzdrowionej za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Po czuwaniu s. Daria Klich poprowadziła nas do kościoła św. Agnieszki, gdzie polska młodzież pod przewodnictwem o. Jana Góry OP prowadziła nocne czuwanie przed Najświętszym Sakramentem. Atmosfera tego miejsca do dziś jest w nas żywa, gdyż wszyscy obecni dawali świadectwo swojej wiary nie tylko modlitwą, ale również żywym śpiewem i oklaskami. O 2.00 w nocy przedostałyśmy się na via Conciliazione, gdzie pomimo ogromnego ścisku i niewygód trwała w nas radość oczekiwania. Różne grupy narodowościowe wyrażały ją śpiewem w swoim języku.

Msza Święta beatyfikacyjna była dla nas ogromnym przeżyciem, szczególnie moment beatyfikacji i odsłonięcia obrazu Jana Pawła II. Wielu z naszych rodaków nie mogło ukryć wzruszenia, a oklaskom nie było końca. Przez chwilę nie czułyśmy ani ścisku, ani innych niewygód, mając świadomość uczestniczenia w czymś wyjątkowym.

### ***Nasze świadectwa:***

#### ***s. Małgorzata Niemiec OSU***

---

Pielgrzymka na beatyfikację Ojca św. Jana Pawła II była dla mnie niezwykle doświadczeniem Bożej opieki i bliskości Jezusa w najdrobniejszych sprawach. Począwszy od samej możliwości wyjazdu, którą uważam za wyraz opatrności, przez zwykłe sytuacje w czasie trwania, gdzie zobaczyłam, jak Jezus troszczy się o nas, a skończywszy na ludziach, których spotkałyśmy, a którzy byli świadkami życia z Panem Bogiem w codzienności. Był to też dla mnie czas szczególnego przypatrywania się świętości Jana Pawła II w Jego skoncentrowaniu na dobru każdego człowieka oraz oddaniu się do końca. Jestem wdzięczna Panu oraz wszystkim osobom, dzięki którym mogłam przeżyć te niezwykle chwile.

#### ***s. Justyna Wandas OSU***

---

Na wstępie pragnę podziękować Uniwersytetowi Jana Pawła II, Międzyzakonnemu Wyższemu Instytutowi Katechetycznemu oraz tym wszystkim, którzy ofiarowali środki finansowe, abyśmy mogli uczestniczyć w tej pięknej i niezapomnianej pielgrzymce na beatyfikację Jana Pawła II.

Dla mnie pielgrzymka była wielkim przeżyciem, ponieważ dotyczyła ona beatyfikacji naszego Papieża – Wielkiego Polaka oraz dlatego, że byłam po raz pierwszy w Rzymie, w tym wyjątkowym miejscu dla nas. To, co przeżyłam, utwierdziło mnie w przekonaniu, że nasz Bóg jest wielki i niesłychany w swej opatrności, miłości i troskliwości, której doświadczałam na każdym kroku. W Watykanie czułam bliskość Boga i Bł. Jana Pawła II w sposób wyjątkowy. To doświadczenie było bardzo umacniające.

---

### *s. Marta Drobieńko OSU*

---

Myślę, że mogę to podsumować w dwóch słowach: radość i wdzięczność.

Jestem wdzięczna Panu Bogu i ludziom, dzięki którym mogłam pojechać na beatyfikację. Jestem też wdzięczna Bogu za dar Jana Pawła II. Odkąd się urodziłam, to on był papieżem. Zawsze czułam, że jest jakoś tak dyskretnie obecny w moim życiu. A teraz, na beatyfikacji czułam się dumna, że żyłam w tych samych czasach, co nasz Wielki Rodak i w momencie ogłoszenia, że od tej pory możemy Go nazywać błogosławionym, trudno było powstrzymać łzy wzruszenia. Mam w sercu ogromną radość. Na Beatyfikacji w Watykanie było wiele ludzi, różnych ludzi, którzy w różny sposób przeżywali to wydarzenie. Jedni śpiewali, inni trwali w skupieniu, a dla innych była to jedna z wielu przygód.

Dla mnie było ważne, że mój Papież jest beatyfikowany, że mogę tam być, więc nawet ścisk, chłód i inne niedogodności nie miały większego znaczenia. Udało mi się dostać na plac Piusa XII, więc widziałam wszystko przez telebim, ale obraz beatyfikacyjny na własne oczy. I to dla mnie się liczy, że mogłam odczuć tę atmosferę wielkiej polskiej radości, jedności, wdzięczności i dumy.

Bogu niech będą dzięki!

---

### *s. Monika Bonna OSU*

---

Nasza Pielgrzymka objęła także zwiedzanie Sieny, San Gimignano oraz miasta wielu wybitnych renesansowych artystów, czyli Florencji, jednak wszyscy czuliśmy, że centralne miejsce zajęło w naszych sercach wyniesienie do grona błogosławionych Jana Pawła II.

Jesteśmy bardzo wdzięczne Panu Bogu za dar dla świata nowego błogosławionego i cieszymy się, że mogliśmy w tym wydarzeniu uczestniczyć. Wyrażamy naszą wdzięczność s. Prowincjalnej, s. Marii, naszej s. Przełożonej, s. Stelli oraz Siostrze Dyrektor MWIK, s. Emanueli i wszystkim, dzięki którym nasz wyjazd stał się możliwy.

---

### *s. Joanna Kołton OSU*

---

Uczestnictwo w beatyfikacji Jana Pawła II w Rzymie było dla mnie ogromną radością. Patrzyłam na tłumy ludzi, którzy przybyli na to wielkie wydarzenie, pociągnięci przykładem świętości Jana Pawła II. Pomyślałam sobie: Tak działa tylko świętość! Czułam, że Jan Paweł II jest z nami, tak jak był przez tyle lat. Niby jego obecność jest już inna, ale to jest ten sam Jan Paweł II. To było bardzo mocne przeżycie: wiele wzruszeń, radość i duma, i ogromna wdzięczność Bogu za to, że dał nam taki wzór i że mogłam być świadkiem świętości Papieża-Polaka...

## ***Błogosławiony jesteś... ponieważ uwierzyłeś***

---

*Międzyzakonny Wyższy Instytut Katechetyczny,  
s. Milena Pociask, Felicjanka*

---

Włączając się w pielgrzymkę Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie 15 sióstr Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego udało się do Rzymu na wielką uroczystość beatyfikacyjną Jana Pawła II, papieża, naszego wielkiego Rodaka. Wspólnotę MWIK-u reprezentowały: s. dyr. Emmanuela A. Klich OSU, s. Halina Filipek OSU, s. Marta Drobieńko OSU, s. Malwina Cierzyk OSU, s. Joanna Kołton OSU, s. Monika Bonna OSU, s. Justyna Wandas OSU, s. Pia Kaczmarczyk CSS, s. Julia Karpacz CSS, s. Urszula Dzielawska, s. Emilia Łojkowska, s. Judyta Kaziród ZDCH, s. Rut Berdychowska ZDCH, s. Dominika Zakrzewska, s. Natana Świerad i s. Milena Pociask.



5. Pielgrzymka na beatyfikację reprezentująca MWIK, urszulanki od lewej: s. Halina Filipek, (s. Daria Klich), s. Justyna Wandas, s. Malwina Cierzyk, s. Monika Bonna, (ks. prof. Józef Krzywda CM), s. Joanna Kołton, s. Małgorzata Niemiec, s. Marta Drobieńko, s. dyr. Emmanuela Klich.

Pielgrzymowanie z Profesorami, pracownikami, oraz studentami UPJP II rozpoczęło się dnia 29 kwietnia 2011 r. Po całodziennym jeździe autokarem dotarliśmy na pierwszy nocleg do Hotelu Acapulco Beach, położonym tuż nad Adriatykiem. W drodze rodziła się atmosfera pielgrzymowania przez wspólne rozważanie słów Jana Pawła II zapisanych w Liście Apostolskim „Novo Millennio Ineunte”, modlitwę różańcową oraz przez spotkania się na krótkich postojach z grupami polskich pielgrzymów z różnych części naszego kraju.

Drugi dzień pielgrzymowania związany był z dalszą podróżą w kierunku Rzymu. Po drodze odwiedziliśmy Padwę, gdzie w Bazylice św. Antoniego Padewskiego uczestniczyliśmy w Eucharystii dla polskich grup pielgrzymujących do Wiecznego Miasta. Mogliśmy później poświęcić trochę czasu na spacer po Padwie i zobaczyć Uniwersytet oraz wejść na Palazzo del Bo (historyczną siedzibę Uniwersytetu, gdzie studiowali m.in. Mikołaj Kopernik i Jan Kochanowski). Zwiedziliśmy Palazzo Della Regione, a także zobaczyliśmy najstarszy na świecie ogród botaniczny (1545 r.), który od 1997 roku znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

W wieczornych godzinach dotarliśmy do Rzymu, na Stadio Olimpico, gdzie mieścił się parking dla polskich autokarów. Stąd ruszyliśmy w kierunku Circo Massimo, gdzie o godz. 20.00 rozpoczęliśmy nocne czuwanie modlitewne, na którym zgromadziły się tysiące wiernych. Grupa naszych sióstr z MWIK-u cieszyła się obecnością s. Darii Klich OSU, która na co dzień pełni swoje posługiwanie w Rzymie. Dzięki niej miałyśmy możliwość po czuwaniu poznać Wieczne Miasto nocą. W tę Białą Noc Kościołów dotarliśmy m.in. do macierzystego kościoła jezuitów Il Gesu oraz do kościoła Santa Agnese In Agone przy Placu Navona, gdzie zatrzymałyśmy się na dłuższą modlitwę, którą prowadziła grupa młodzieży z Lednicy pod przewodnictwem o. Jana Góry OP.

Po godz. 2.00 w nocy ruszyliśmy już w kierunku Via della Conciliazione, gdzie cierpliwie w wielkim tłumie czekałyśmy na możliwość wejścia na Plac św. Piotra. Radość była niesamowita, gdyż większość z nas mogła przeżywać uroczystość beatyfikacyjną właśnie na Placu św. Piotra! ☺ Tutaj trwałyśmy do końca, czuwając, modląc się do rozpoczęcia Mszy Świętej, podczas której Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił Jana Pawła II błogosławionym. W homilii papież uwypuklił wiarę, jako dar od Boga Ojca dla budowania Kościoła Chrystusowego – dar, który Jan Paweł II przyjął i rozwinął w swym pasterskim posługiwaniu. Benedykt XVI zakończył słowami modlitwy: „Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Amen.” Z tymi słowami, napełnieni duchowymi przeżyciami, opuściliśmy popołudniu Rzym.

Dnia 2 maja odwiedziliśmy piękne (znajdujące się również na liście światowego dziedzictwa kulturalnego UNESCO) tokańskie miasto Siena, gdzie podążaliśmy śladami św. Katarzyny Sienneńskiej. Przeżyliśmy w Basilica Cateriniana di S. Domenico dziękczynną Mszę Świętą za dar beatyfikacji Jana Pawła II, po czym z panią przewodniczką udaliśmy się do Santuario-Casa di Santa Caterina. Następnie zwiedziliśmy katedrę z XII wieku z przepiękną fasadą.

W katedrze mogliśmy zobaczyć płaskorzeźby takich artystów jak Donatello, Ghiberti, Jacopo della Quercia, a także w ołtarzu głównym głowę św. Katarzyny Sieneńskiej, która została tu przeniesiona w procesji kilka dni wcześniej w liturgiczne wspomnienie Patronki Europy. Pobyt w Sienie zakończyliśmy na Piazza del Campo.

Na trasie powrotu do Polski tego dnia stanęło jeszcze „miasteczko wież”, tzn. San Gimignano z Piazza del Duomo (toskański region Chianti).

Ostatni dzień w Italii przeżyliśmy we Florencji, stolicy Toskanii. Razem z panią przewodnik rozpoczęliśmy od Eucharystii w Basilica di Santa Croce, w kaplicy Baroncellich z freskami Taddea Gaddiego i obrazem Giotto – Koronacja Maryi, po czym mogliśmy zobaczyć w całej okazałości Kościół Świętego Krzyża – największą franciszkańską świątynię, w której znajdują się nagrobki takich osobistości jak: Michał Anioł, Dante Alighieri, (jest to cenotaf, Dante jest pochowany w Rawennie), Galileusz, Vittorio Alfieri, Gioacchino Rossini, Niccolò Machiavelli, Leonardo Bruni, Julia Clary-Bonaparte i Charlotta Bonaparte, żona i córka Józefa Bonaparte.



6. Na placu św. Piotra – siostry studentki MWIK z chustami ze znakiem pieczęci Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.

Następnie przeszliśmy przez Piazza del Duomo, przy którym znajduje się Katedra Santa Maria del Fiore, której ogromną kopułę pokrywają freski przedstawiające scenę Sądu Ostatecznego, namalowane przez Vasarięgo i Zuccarięgo. Obok Katedry jest Baptysterium ze słynnymi Drzwiami Raju. Trzygodzinne zwiedzanie Florencji z panią przewodnik zakończyliśmy na najstarszym florenckim moście – Moście Złotników (Ponte Vecchio) nad rzeką Arno.

We Florencji każdy miał później kilka godzin na osobiste, spokojne zapoznanie się z miastem i jego bogactwem. Społeczność pielgrzymkowa MWIK-u na zaproszenie Siostry Dyrektor – s. dr Emmanueli Klich OSU i ks. prof. Józefa Krzywdy CM uczęła Święto Patronalne MWIK, Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski, wspólnym obiadem. Następnie każdy ruszył na osobiste spotkanie z pięknem Florencji, m.in. korzystając z możliwości dłuższej osobistej modlitwy w monumentalnej Katedrze Santa Maria del Fiore.

Wieczorem rozpoczęła się nasza droga powrotna do Krakowa. Czas ten był okazją do wspólnego podzielenia się doświadczeniem bycia świadkiem uroczystości beatyfikacji Papieża-Polaka w kontekście swego osobistego doświadczenia obecności osoby Jana Pawła II, spotkań z nim, z jego nauką i duchowością. W dzieleniu się przeżyciami z pozostałą w Polsce społecznością Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II pomagały nam studentki dziennikarstwa na UPJP II, które po części łączyły pielgrzymowanie z pracą dla Uniwersyteckiego Radia „Bonus”. Podobnie jak w drodze na beatyfikację, tak też z powrotem trwaliśmy w atmosferze pielgrzymowania, teraz dodatkowo z akcentem dziękczynnym za dar beatyfikacji, przez wspólne rozważanie słów Jana Pawła II, modlitwę różańcową i nabożeństwo majowe. W południe 4 maja dotarliśmy do podnóża Wzgórza Wawelskiego, na którym w Katedrze 4 dni później, 8 maja złożono relikwie bł. Jana Pawła II w konfesji św. Stanisława.

## Szukałem was

*s. Imelda Bal od Opatrzności Bożej OSU – Rzym*

Pragnę podzielić się moimi refleksjami na temat tego, kim dla mnie osobiście jest Jan Paweł II.

„Szukałem was i przyszlście do mnie. Dziękuję wam”. Jego ostatnie zdania, poruszające, bezpośrednie, wypowiedziane z serca, trafiły także do mojego. Innym razem powiedział, by pozwolić się odnaleźć Chrystusowi. Czuję się jedną z tych, których szukał i odnalazł dla Chrystusa.

Jan Paweł II... Nigdy z Nim osobiście nie rozmawiałam. Zaistniał we mnie w inny sposób. Przemówił do mnie poprzez swą wrażliwość na drugiego człowieka. Odczułam ją bardzo mocno najpierw w jego twórczości literackiej, zwłaszcza dramatach. Ujął mnie nimi za serce i zaczął towarzyszyć mej drodze duchowej. Jest we mnie, bo ja też jestem jakoś w Nim.

Podczas mego postulatu oglądałam sztukę „Brat naszego Boga” w teatrze częstochowskim. Wprowadziła mnie ona w intensywną refleksję nad moim powołaniem, sprowokowała do podjęcia dialogu z wewnętrznym światłem, do wejścia w zmaganie się z Bogiem. Doświadczenie to zachęciło mnie do sięgnięcia po inne teksty Karola Wojtyły. Miałam wtedy 19 lat.

Jan Paweł II pomógł mi lepiej poznać siebie, zachęcając do odwagi w tej kwestii. Dzięki dramatowi „Przed sklepem jubilera” zrozumiałam bardziej, jak wielką rolę odgrywa rodzina z jakiej pochodzimy, czyli nasze korzenie. Czulałam się poznana przez autora niejako „od wewnątrz”. To tutaj odczułam jego ojcostwo. Pomyślałam, że pewnie musiał być też bardzo uważnym spowiednikiem. Znał wagę i moc tego sakramentu z własnego doświadczenia. Również chciałabym bardziej odkryć ten sakrament. Dziś modlę się do niego w tej sprawie. Chciał przecież zawsze towarzyszyć, być bliżej człowieka...

Podczas mej formacji towarzyszyło mi Jego zdanie: „Wymagajcie od siebie choćby inni od was nie wymagali”. Odczułam jego obecność zwłaszcza podczas nowicjackich wielkich rekolekcji. Wyraz twarzy i spojrzenia z jego portretu mówiły mi: Jestem z tobą, nie bój się, jestem z ciebie dumny. Uwierzyłam bowiem już wtedy, że ja także jestem jego nadzieją, że liczy na mnie, bo liczy na mnie Chrystus. Ciągle na Niego wskazywał. Był w tym bardzo jasny. Imponował mi. Z dumą czytałam w naszych konstytucjach, że jest naszym najwyższym przełożonym. Nie byłam wtedy jednak świadoma, że jest aż tak bardzo ważną osobą w moim życiu. Dopiero ta refleksja pozwoliła mi to jasno dostrzec.

Jan Paweł II liczył i dalej liczy na moje oddanie się Jezusowi Chrystusowi. Biorę do siebie słowa wyrażone w adhortacji „Vita Consecrata”. Na jej początku wyraził nadzieję, że spodziewa się nią sprawić radość Ludowi Bożemu. Odpowiedziałam mu w sercu: Udało Ci się! Jest moją pod każdym względem. Jest cała popodkreślana. Każda z nas ją otrzymała. Byłam wtedy juniorystką.

Do instrukcji „Rozpocząć na nowo od Chrystusa” podeszłam z równie wielkim zainteresowaniem. Medytowałam ją. Została wydana, kiedy pracowałam już na Ukrainie. Była ona wtedy dla mnie wielkim umocnieniem, kolejnym świeżym powiewem Ducha Świętego. Nie wiem, kiedy minęło mi 20 lat w zakonie. Jestem pod wrażeniem, że Bóg ciągle mnie odnawia. On naprawdę jest Bogiem Życia.

Oba dokumenty pomogły mi odczuć zachwyty Kościoła nad pięknem konsekracji zakonnej. Od nowicjatu wiem, że Jan Paweł II też niegdyś pragnął jej dla siebie... Jego pragnienie wzmocniło wtedy i moje.

Jestem po raz pierwszy w Rzymie i pragnęłam w ogóle przeżyć kanonizację czy beatyfikację kogokolwiek, podobnie jak i inne uroczystości celebrowane tylko w Rzymie. Nie zanosilo się na żadną. Aż tu nagle... beatyfikacja. I to kogo?! Któż by się spodziewał...

## Rozpoczyna się nowe

*s. Halina Filipek OSU*

Najpierw chcę złożyć dziękczynienie Bogu, za dar życia w tych latach, gdy Karol Wojtyła został następcą św. Piotra w Rzymie. Są to lata wielkiej łaski. Ojciec św. był i jest najważniejszą Osobą na ziemi dla mnie. Cała moja młodość, potem młodość zakonna – to Jego nauczanie.

Bardzo pragnęłam być na pogrzebie Ojca św., ale nie było mi dane. To, że mogłam pojechać na beatyfikację, to jest szczególny dar od Jezusa, cały splot i zbieg wydarzeń, które umożliwiły mi realizację tego wielkiego wewnętrznego pragnienia. Pragnęłam gdziekolwiek, byle w Świętym Mieście postawić stopę w czasie beatyfikacji i tam po prostu być.



7. S. Halina Filipek przed wstąpieniem do zakonu, w Castelgandolfo – 1984 r.



8. S. Halina Filipek na placu św. Piotra po beatyfikacji.

Doświadczyłam tego – Pan dał mi łaskę bycia na placu św. Piotra. Chcę się podzielić doświadczeniem pełni i – jakiegoś – dopełnienia, tak bym to nazwała. Po odczytaniu formuły beatyfikacyjnej, zakończeniu Eucharystii, którą przeżywałam z wielkim wzruszeniem, zamknął się jakiś okres – czas, a rozpoczyna się nowe. To jest drugie mocne doświadczenie, że Ojciec św. odszedł do Ojca i jest obecny, ale w inny sposób. To teraz do mnie dotarło. Gdy słuchałam Jego słów, wspominałam spotkania – On żył jeszcze jakby obecny ciałem. Teraz zaczyna się nowy etap, wyzwanie i wezwanie, by Jego nauka stawała się rzeczywistością.

Niech będzie Bóg uwielbiony w każdej chwili mojego życia. Amen.

## Bóg wam zapłać

*s. Benigna Kania OSU – Rzym*

**„Wszystkim pragnę powiedzieć jedno: Bóg wam zapłać”.**

**(bł. Jan Paweł II, Testament)**

O dacie beatyfikacji Jana Pawła II dowiedziałam się podczas jednej z przerw w rekolekcjach 30-dniowych od naszego rekolekcyjisty o. H. Raison SJ. Możliwość udziału w beatyfikacji była dla mnie wielką niespodzianką i jeszcze jednym darem czasu probacji odbywanej akurat w Rzymie.

My, Polki przebywające w domu generalnym chciałyśmy przybliżyć siostrze z innych

krajów osobę naszego Rodaka i pomóc zarówno sobie, jak i im w duchowym przygotowaniu do beatyfikacji. Stąd s. Daria Klich już w kwietniu wyświetlała filmy o Karolu Wojtyłe i przygotowała gazetkę o nim. My wyłożyłyśmy na terenie zajmowanym przez probanistki książki i albumy o jego życiu, chętnie też dzieliłyśmy się wiadomościami o nim z siostrami z naszej grupy probacyjnej. Obserwowałyśmy także, w jaki sposób Rzym przygotowuje się do tego wydarzenia i do przyjęcia pielgrzymów. Widziałyśmy plakaty umieszczone w różnych miejscach miasta z napisem w języku włoskim: „Szukałem was i przyszedźcie do mnie. Dziękuję wam.”; na autobusach pojawiły się portrety Jana Pawła II, można też było kupić koszulki z jego podobizną.

W dniu poprzedzającym beatyfikację w całym mieście panowała radosna, jakby świąteczna atmosfera. Dla niektórych sióstr z innych kontynentów było to nowe doświadczenie – wracając z Watykanu opowiadały z entuzjazmem o tym, co zobaczyły. Ich zdumienie budziła determinacja pielgrzymów, którzy zdecydowali się na to, aby całą noc spędzić na via Conciliazione po to, by móc o świcie 1 maja wejść na plac św. Piotra.

W wigilię beatyfikacji: 30 kwietnia 2011 r., w sobotę, wybrałyśmy się na czuwanie modlitewne do Circo Massimo. Tam w godzinach: 20.00 - 22.30 miało miejsce modlitewne czuwanie. My przyszłyśmy już godzinę wcześniej. Ogarniało mnie wzruszenie i duma, gdy widziałam niezliczone grupy pielgrzymów z wysoko uniesionymi w górę polskimi flagami...

My, probanistki musiałyśmy roztropnie gospodarować swoimi siłami, gdyż 2 maja miałyśmy wyjeżdżać na długą pielgrzymkę do Brescii i Desenzano. Stąd po powrocie z czuwania i skróconym odpoczynku, wczesnym rankiem w niedzielę – 1 maja wyjechałyśmy z domu z nadzieją na znalezienie miejsca w pobliżu Watykanu. Niestety: my szłyśmy w kierunku placu św. Piotra, a z przeciwnej strony w naszym kierunku wracały całe grupy Polaków szukających gdzie indziej miejsca, gdyż tam nie można już było się dostać..., nawet mosty były zamknięte. Na szczęście telebimy ustawiono przy wielkich bazylikach i na większych placach przykościelnych. My zdecydowałyśmy się na plac przy bazylice Santa Maria Maggiore. Przed wielkim telebimem stopniowo gromadziło się coraz więcej pielgrzymów z różnych krajów: najwięcej Włochów, ale także Polaków, Francuzów, Kanadyjczyków itd. Gdy rozpoczęła się Msza św. udzieliła się nam atmosfera z placu św. Piotra. Czuliśmy się jedną wielką wspólnotą świętującą beatyfikację „naszego” papieża.

Sam moment ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym był dla mnie najbardziej wzruszający: stopniowo odsłaniał się obraz z zamyśloną i jakby filuternie uśmiechniętą twarzą Jana Pawła. Ludzie na stojąco bili brawo i owacyjnie witali nowego Błogosławionego, jakby wyczuwając jego duchową obecność między nami w tej chwili, z niejednych oczu płynęły dyskretnie ocierane łzy, a polskie flagi widziane w telebimie po prostu „tańczyły” na placu św. Piotra i via Conciliazione... Entuzjazm, radosne uniesienie i wdzięczność wobec Boga! To nie były tylko emocje, to było prawdziwe przeżycie religijne! Czułam się dumna, że jestem Polką, że należę do narodu nowego Błogosławionego. I przez jego wstawiennictwo modliłam się za wszystkich, którym nie była dana ta radość, żeby w tym dniu być w Rzymie, szczególnie za moich bliskich i za wszystkie Siostry mojej Prowincji. Wierzyłam, że jest to dzień łaski, w którym Bóg nie odmówi niczego Janowi Pawłowi – ponadto to Niedziela Miłosierdzia...

Wchodząc na plac przy Santa Maria Maggiore otrzymaliśmy kolorowe folderki wydrukowane w czterech językach ze zdjęciem Jana Pawła II i obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej. Zawierały one między innymi dwa zdania: słowa rozpoczynające pontyfikat: „*Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!*” oraz zdanie zaczerpnięte z *Testamentu*: „*Wszystkim pragnę powiedzieć jedno: „Bóg wam zapłaci”*”, które niby klamra objęły jego jakże bogate życie. Wyobraziłam sobie, że gdyby Jan Paweł II mógł przemówić do nas w tym dniu, prawdopodobnie powtórzyłyby te same słowa...



## ***Droga miłości***

---

***s. Emmanuela Klich OSU***

---

Kiedy wybierałam się na uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II do Rzymu, wiedziałam, że pragnę podziękować naszemu Papieżowi za wszystko, co dobrego uczynił dla Międzypakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego w Krakowie przez lata Swego Pasterzowania w Krakowie i na Stolicy Piotrowej. W Jego „hołubieniu MWIK-u” odnajdywałam znak Bożej Opatrzności. Pragnęłam podziękować Bogu, że przez Jana Pawła II wyraźnie potwierdza swoje prowadzenie tego dzieła.

Niespodziewanie, uroczystość beatyfikacji była dla mnie umocnieniem w misji posługiwania w Międzypakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym. Świadectwo Jana Pawła II – wytrwania do końca – stało się dla mnie zachętą, by nie koncentrować się na sobie i swoich słabościach, lecz z serca oddawać się Bogu i misji, jaką mi powierzył.

Obraz beatyfikacyjny, ukazujący Jana Pawła II z twarzą jaśniejącą i w płaszczu purpurowym, kieruje moją myśl ku Ecce Homo i ku Chrystusowi, który umiłował do końca. Świadectwo Jana Pawła II i Jego beatyfikacja jest dla mnie potwierdzeniem, że droga miłości prowadzi przez Golgotę do chwały zmartwychwstania.

## ***Patrzy na mnie i uśmiecha się***

---

***s. Anna Korbaś OSU***

---

Minęło sześć lat od mojej probacji, kiedy to miałam szczęście modlić się przy grobie umiłowanego Jana Pawła II. Uważałam za wielką łaskę być tak blisko świętych miejsc i osób. I oto nadszedł oczekiwany dzień beatyfikacji. Bardzo pragnęłam być w tym czasie w Rzymie, trzeba było tylko znaleźć pomysł, skąd wziąć fundusze na wyjazd? Pomysł się znalazł: wraz z Siostrami i dziećmi robiłyśmy kartki, stroiki i ozdoby świąteczne. Uzyskane pieniądze wystarczyły na opłacenie dzieciom wycieczki do Krakowa oraz dla mnie na cudowną pielgrzymkę do Rzymu.

I tak z grupą osób zaprzyjaźnionych z ks. prałatem Konradem Krajewskim, ceremoniarzem papieskim i z ks. Jarosławem Kalińskim, kapłanem diecezji łódzkiej, dojechalśmy z Koszarysk do Łodzi, a z Łodzi do Rzymu.

Jest wieczór, sobota – 30 kwietnia. Możemy pójść na plac św. Piotra od razu lub później. Ja z grupą udałam się, by zwiedzać Rzym nocą. Tak, więc idziemy w stronę Koloseum, zatrzymujemy się przy fontannie di Trevi. Po drodze spotykamy wielu Polaków, również zespół z Nowego Sącza „Promyczki Dobra” wraz z ks. Mulką. O północy śpiewamy „Królowo Nieba” i pieśń do Jana Pawła II. Wyruszamy dalej, by zwiedzać kolejne miejsca. Wracając wstępujemy do kościołów, gdzie odbywały się czuwania i modlitwy. W jednym z nich spotykamy nasze siostry s. Halinę Filipek, s. Darię Klich, s. Emmanuelę Klich oraz inne siostry. Dotarłyśmy na plac św. Piotra o godz. 2.30. Stojąc w długiej kolejce, śpiewamy, modlimy się i czekamy na najważniejszy moment, chociaż jesteśmy jeszcze daleko.

Gdy watykańscy porządkowi zaczynają wpuszczać pielgrzymów, przesuwamy się bardzo powoli. Ludzi są tysiące, ale atmosfera podniosła. Rozpoczyna się Msza Święta beatyfikacyjna. Stoję w miejscu, gdzie doskonale widzę ołtarz i jeszcze zakryty obraz i kiedy następuje odsłonięcie obrazu, wraz ze wszystkimi przepelnia mnie radość nie do opisania, w oczach stają łzy. Nad placem unoszą się transparenty, flagi i gromkie brawa wdzięczności. Miałam ciągle wrażenie, że Błogosławiony Jan Paweł II patrzy na mnie i uśmiecha się.

Po uroczystości nastąpiło znowu dwugodzinne oczekiwanie w kolejce, by przy trumnie

Błogosławionego Papieża i Polaka pomodlić się za nasze wspólnoty i rodziny, za wszystkich, którzy nas prosili o modlitwę. Nawet nie czułam, że mam za sobą nieprzespane noce. Dzieliłam z innymi szczęście uczestniczenia w wielkim wydarzeniu, dziękowałam za dar beatyfikacji Jana Pawła II. Za dar dla Kościoła, świata i dla mnie.

*(Zdjęcia można zobaczyć na stronie parafii Kosarzyska-Piwniczna: [www.parafia-kosarzyska-piwniczna.com](http://www.parafia-kosarzyska-piwniczna.com)).*

## **Spełnione marzenie**

*s. Kazimiera Luberda OSU*

Od chwili śmierci Ojca św. Jana Pawła II w moim sercu było obecne wielkie pragnienie, aby być na Jego beatyfikacji. Przez sześć lat żyłam nadzieją, że spełni się moje marzenie. Pragnienie zwiększyło się, gdy Ojciec św. Benedykt XVI ogłosił już datę beatyfikacji naszego Ojca św. Gdy uzyskałam zgodę Siostry Prowincjalnej na pielgrzymkę do Rzymu rozpoczęłam poszukiwania najtańszej i najszybszej wersji wyjazdu.

Jestem bardzo wdzięczna Bogu i ludziom, że mogłam być na placu św. Piotra i razem z wielką rzeszą ludzi przeżywać to wielkie wydarzenie. Stojąc już w tłumie, po trudnej 24-godzinnej podróży z Polski do Watykanu, uświadomiłam sobie, że był to mój obowiązek, jako Polki, aby spłacić trochę długu Ojcu św. za Jego trud dla nas Polaków.

Miałam też osobisty wątek relacji z Ojcem św., który dopingował mnie do tej trudnej pielgrzymki. Gdy Ojciec św. był biskupem krakowskim wizytował moją rodzinną parafię. W naszym rodzinnym domu zaplanowano spotkanie z chorymi. Ks. Kardynał Wojtyła był przyjmowany przez moich rodziców i dziadków. Niewiele z tego pamiętam, bo miałam 6 lat, ale było to niezwykle wydarzenie dla całej mojej rodziny. To spotkanie sprzed laty zostało jakoś dopełnione moją świadomą obecnością na beatyfikacji w Rzymie.

Pragnę jeszcze podzielić się z Siostrami niezwykłym przeżyciem, którego doświadczyłam w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej. Myślę, że było w tym wstawiennictwo Ojca św. Jak Siostry wiedzą na placu św. Piotra i jego okolicach był bardzo wielki tłum, dlatego trudno było dostać się do księdza, aby przyjąć Komunię św. Było mi bardzo smutno, że nie dostałam Pana Jezusa w tak ważnym dniu. Siedząc już w bocznej uliczce i słuchając końcowego przemówienia Ojca św. Benedykta XVI, postanowiłam pójść do najbliższego Kościoła i prosić o Komunię św. I właśnie w tym momencie na tej bocznej ulicy pojawia się kapłan z Komunią św. mając w kielichu trzy komunikanty, które były przeznaczone dla mnie i moich towarzyszek. Pan Jezus sam nas znalazł, a dla mnie był to cud Jego łaski i potwierdzenie, że miłe Mu było moje zmęczenie i podjęcie trudu pielgrzymowania.

Dziękuję raz jeszcze Bogu i ludziom za to, że mogłam być w centrum wydarzeń na placu św. Piotra, tak ważnych dla Polaków, Kościoła i całego świata.

## **Spotkania z Janem Pawłem II**

*s. Małgorzata Maruszewska OSU – Sumy, 1 maja 2011*

Opowieść o moich spotkaniach z Janem Pawłem II zacznę od końca – od dnia beatyfikacji... Bardzo pragnęłam być tego dnia w Rzymie, ale praca na Ukrainie, a w związku z tym też i niewielkie możliwości finansowe nie pozwoliły na to... Beatyfikację, zatem przeżywałam łącząc się za pomocą telewizji z uroczystościami w Rzymie. To były przedziwne trzy godziny, kiedy wszystko stanęło na nowo przed oczyma, tak jakby to było wczoraj.

Pamiętam Noc Miłosierdzia, kiedy wraz z grupą prowadziliśmy czuwanie u Ojców Dominikanów w Poznaniu – i kiedy w czasie naszej modlitwy przyszła wiadomość, że Jan Paweł II

odszedł do Domu Ojca... Ktoś zaczął „Te Deum” – i cały kościół rozspiewał się dziękując Bogu za tego Papieża... A potem trzeba było zostawić przygotowany program – i dalej prowadziliśmy już modlitwę na żywo – „z głowy” – bo nie można było inaczej...

Pamiętam jak Ela – „szefowa” grupy włożyła mi mikrofon w rękę i szepnęła – niech siostra prowadzi. Gdzieś z serca przyszła modlitwa dziękczynienia Bogu za dar Jana Pawła, modlitwa i świadectwo o wielu spotkaniach z Nim..., o tym jak oddziaływał na młodzież, którą Mu wozili, jak oddziaływał na mnie samą... Dość długo prowadziłam... Gdy wreszcie mogłam już oddać mikrofon – był wreszcie czas na spokojną modlitwę, na chyba autentyczną rozmowę z Janem Pawłem.

Pamiętam, wtedy już wiedziałam, że od wakacji mam jechać na Ukrainę. I choć do tego wyjazdu zgłosiłam się sama, to jednak w sercu był jakiś lęk... I mówiłam o tym Janowi Pawłowi – będącemu już w domu Ojca... I przyszła odpowiedź. W głębi serca usłyszałam Jego Głos – „Nie lękaj się...”. A potem przyszło to Abrahamowe – „Wyjdź z domu twego ojca i idź do kraju, który ci wskażę...”. Wróciłam do klasztoru po czuwaniu – rano – i zaczęłam szukać możliwości wyjazdu na pogrzeb... Bardzo chciałam tam być... Nie było prosto znaleźć, ale udało się i razem z S. Patrycją Wielgus pojechaliśmy do Rzymu.

To był znów czas spotkań... Grupa była zupełnie przypadkowa – a jednak potrafilśmy razem się modlić i pomagać sobie nawzajem. Przyjechaliśmy do Rzymu już w środę rano. Po południu – na prośbę większości uczestników – pojechaliśmy do Watykanu chcąc jeszcze pożegnać się z Janem Pawłem II. Myśleliśmy, że na nocleg wrócimy na camping... Okazało się, że kolejka była tak ogromna, że dopiero następnego dnia rano weszliśmy do bazyliki św. Piotra. Główną nawą powoli przesuwali się dosłownie tłumy ludzi, ale przed trumną nie można się było zatrzymać. Podchodziliśmy i rozchodziliśmy się na boki... A ja miałam MU tyle do powiedzenia... Odeszłam kilka kroków i uklękłam przy barierce – tak, aby widzieć trumnę – i rozplakałam się... To było silniejsze ode mnie. Za chwilę podszedł jeden z pilnujących, mówiąc, że tu nie wolno się zatrzymywać, żebym szła dalej... Spojrzałam na niego taka zapłakana – i zostawił mnie w spokoju... A potem, przy wyjściu z bazyliki okazało się, że w tym tłumie pogubiła się większość grupy, a przecież ponad połowa uczestników była pierwszy raz w Rzymie. Na camping sami by nie trafili... Wróciłam „pod prąd” do bazyliki modląc się do Jana Pawła, żeby mi ich poszukał. To było przedziwne, ale w ciągu kilku minut znalazłam wszystkich.

Wróciliśmy na camping, choć trochę odpocząć. Po południu przyszła grupa młodzieży z prośbą, byśmy pojechali z nimi na plac św. Piotra, aby tam już zostać do rana, do pogrzebu... Kierownik grupy musiał zostać z resztą, z tymi, którzy nie mieli sił na czwanie.

W okolicy Watykanu dostaliśmy się dość szybko, ale plac św. Piotra i sąsiednie ulice były zamknięte. I tu pomógł nam Ks. Prof. Tadeusz Styczeń. Wprowadził nas do ich klasztoru na pustą Via Conciliazione... Był z nami kapłan. Poprosiliśmy o możliwość odprawienia Mszy Świętej. Ksiądz Styczeń wpuścił nas do małej kapliczki, w której często modlił się Papież. Na ścianach zdjęcia Ojca Świętego właśnie z tej kaplicy – i sutanna papieska, w której Ojciec Święty chodził do samej choroby. Właśnie tego dnia Ks. Dziwisz przyniósł ją dla Ks. Stycznia. W czasie Mszy Świętej czuliśmy się tak, jakby Jan Paweł był z nami... A potem jeszcze herbata i opowieść Ks. Profesora o Jego przyjaźni z Papieżem. Dla tych młodych była to ogromna katecheza i przygotowanie do Pogrzebu. Po północy wyszliśmy z gościnnego Domu O. Salwatorianów, by do rana czuwać i modlić się na Via Conciliazione. A sam pogrzeb... nie czuło się tego czasu, zmęczenia... łzy płynęły same z oczu... i jakaś mocna świadomość – nie tylko moja, że Jan Paweł był z nami...

### ***A jak zaczęły się moje spotkania z Ojcem świętym Janem Pawłem II ?***

Byłam w Krakowie, gdy Kard. Karol Wojtyła był naszym Biskupem. Spotkałam Go kilka razy w czasie Jego odwiedzin w naszym domu i na WIK-u.

Będąc w Domu Studiów jeździłam z młodzieżą na Oazy. W czasie wakacji, chyba, w 1977 roku też pojechałam na dwa turnusy. Jeden z nich był w Rdzawce. Pewnego wieczoru, już po kolacji, zajeżdżał samochód – a w nim nasz Kardynał... pytając, czy będzie pogodny wieczór i że

chętnie by coś zjadł. Mieliśmy tylko ziemniaki, a gospodyni dała mleko zsiadłe. Zjadł, podziękował, został na pogodnym wieczorze... i wrócił do Krakowa.

W 1978 roku szłam razem z Siostrami (S. Angelika Kwas i S. Agnieszka Simińska) w Pielgrzymce z Warszawy na Jasną Górę. Wiele razy tak pielgrzymowałam, ale ta była najtrudniejsza. Drugiego dnia pielgrzymki ogłoszono, że zmarł Papież Paweł VI. Tego też dnia zaczęło padać... i padało aż do końca drogi, przez 8 dni... Byliśmy wszyscy przekonani, że chodzi o jakąś bardzo ważną sprawę... a o jaką sprawę chodziło okazało się 16 października.



9. S. Felicyta Bielak, s. Józefa Jezierska, s. Małgorzata Maruszewska i jej mama, Castel Gandolfo – 1985 r.

A potem wyjazdy z młodzieżą do Rzymu, do Ojca Świętego. Pierwszą grupę prowadziłam z Wrocławia w 1985 roku – a potem było wiele następnych. Ile ich faktycznie było – trudno mi powiedzieć. Na pewno kilkanaście – myślę, że około 18. Każdy z tych wyjazdów miał swoje niepowtarzalne spotkanie z Ojcem Świętym. Były spotkania w Castel Gandolfo, były w Rzymie – w Sali Klementyńskiej czy na dziedzińcu watykańskim po wyjściu bokiem z Auli Pawła VI.

Było też spotkanie w apartamentach Papieskich czy w kaplicy audiencjonalnej – nad głównym wejściem do bazyliki św. Piotra. Każde spotkanie było inne – a przecież te kilka minut, jakie Jan Paweł miał dla grupy – było dla każdego z nas prawdziwie osobistym spotkaniem. Największym zaskoczeniem było dla mnie, gdy podczas jednego z pierwszych wyjazdów powiedział do dziewcząt: „A ja znam waszą siostrę”. Okazało się, że pamiętał z Krakowa... Jak to było możliwe, nie wiem. Przecież nas wtedy na WIK-u było bardzo dużo – a jednak pamiętał.

Kiedyś, jadąc na Niedzielę Palmową i Wielkanoc, zabrałyśmy polską swojską kielbasę. W czasie spotkania wręczając nasze dary powiedziałam, że w paczce jest polska kielbasa. Mrugnął tylko do Ks. Dziwisza i powiedział – „Schowaj to, Stasiu, bo mi zabiorą i nie oddadzą...”

Pamiętam też niepowtarzalną atmosferę Spotkania Młodzieży w Rzymie w roku Jubileuszowym. Były tłumy – a przecież w czasie spotkań człowiek tak się czuł, jakby Ojciec Święty mówił tylko do niego i tylko dla niego miał specjalne przesłanie. Było to moje odczucie, ale też i młodzieży, z którą tam byłam.



10. S. Anna Rogozińska, s. Małgorzata Maruszewska, wyjazd z grupą z Rybnika – 1998 r.

Już po pogrzebie Jana Pawła II byłam w Rzymie jeszcze dwa razy, prowadząc grupy z Gimnazjum w Poznaniu. Jadąc myślałam, jak to będzie, gdy nie ma Jana Pawła... Gdy schodziliśmy do Grot Watykańskich, gdy czekaliśmy by podejść do grobu – wiedzieliśmy, że On jest i modli się za nas...

Powiem jeszcze o darze otrzymanym od Jana Pawła II. Tu, na Ukrainie dostałam relikwię – kawałeczek sutanny Jana Pawła. Droga jej trafienia na Ukrainę jest długa i dziwna. Opowiem ją. Poznałam tu kobietę, która pracując we Włoszech nawróciła się w noc śmierci Jana Pawła. Pojechała tam jako osoba niewierząca – a wróciła jako zaangażowana katoliczka. I ten kawałek sutanny Papieża otrzymała od kapłana w swojej parafii. Przywiozła ją, jako największy skarb. Kiedyś rozmawiając opowiedziałam Jej o tym, kim dla mnie jest Jan Paweł II – a ona następnego dnia przyniosła kawałeczek tego „swojego skarbu”.

Długo zastanawiałam się, czy i jak o tym wszystkim napisać – bo przecież to są bardzo osobiste wspomnienia i przeżycia... Dziś, w czasie beatyfikacji rozumiałam, że nie wolno mi tego schować tylko dla siebie...

Dlatego dzielę się z Siostrami tym, co Pan Bóg dał mi doświadczyć w życiu, moimi spotkaniami i miłością do Jana Pawła II.

### ***Zachowane refleksje dziewcząt z naszej szkoły, napisane po pielgrzymce do Rzymu wraz z siostrą Małgorzatą Maruszewską:***

***Ewa Tasior, lat 18***

Pamiętam ten dzień doskonale. Aula audiencji generalnych, tysiące ludzi i nasza grupa. Czekamy. Rozpoczęło się. Ojciec Święty czyta Ewangelię, tłumaczoną potem na wiele języków. Powitanie grup. Jak przyjemnie usłyszeć swoją nazwę: Liceum Sióstr Urszulanek, Wrocław, jak przyjemnie wstać i pozdrowić Ojca Świętego. Po zakończonej audiencji przechodzi On długim i wąskim przejściem, błogosławi zebranych, dotyka stojących najbliżej barierek. Stoję jedna nogą na krześle, ale nie czuję zmęczenia, nie czuję tłoku. Mija ponad 30 minut. Wraz z Hiszpanami wznosimy okrzyki, śpiewamy w niezrozumiałym dla nas języku. Wyczuwam atmosferę cudownej jedności. To dziwne, że jedna osoba to sprawia. Wreszcie podchodzi. Chcę płakać, robię szybko zdjęcia i marzę o dotknięciu Go. Jest tuż obok, rozmawia z kimś, chce odejść. Wyrywa mi się jeden szept – „Ojciec!” Spogląda na mnie i podaje mi rękę. Nic już nie czuję i nie widzę, tylko tę gładką, zmęczoną, chłodną i tak kochaną dłoń. Patrę na Niego nie wypuszczając jej. Ale przecież inni czekają. Odchodzi. Widzę znajome twarze, rozpalone, rozgnione, rozplakane... szczęśliwe. Jednego się nauczyłam. Z dziecinnym żalem zauważyłam, że Ojciec Święty należy nie tylko do mnie, do Polaków, ale do całego świata. Rozkochani w nim Hiszpanie i Włosi, krzyczący, śpiewający uświadomili mi to.

***Sylwia, lat 16***

Pielgrzymka do Rzymu pozostanie dla mnie na zawsze niezapomnianym przeżyciem. Piękno krajobrazów, życzliwość ludzi, bogactwo wspaniałej kultury, wszystko to, co udało mi się poznać – było źródłem niepowtarzalnych wrażeń, które uwieńczyło spotkanie z Ojcem Świętym.

Dziś trudno mi jest powiedzieć, co czułam przez ten ułamek sekundy, w którym nasz wzrok się spotkał. Pamiętam tylko moje wypieki na twarzy, gdy słuchałam Jego słów. Wspomnienie to zostanie dla mnie najcudowniejszą pamiętką.

***Ilona, lat 18***

Nie mogłam się doczekać niedzieli – a przede wszystkim spotkania z Ojcem Świętym. Już godzinę przed rozpoczęciem audiencji zjawiłyśmy się pod kolumnami – przy wejściu do Watykanu – ubrane w nasze szkolne mundurki. Chwile oczekiwania skracaliśmy sobie ćwicząc pieśni, które miałyśmy zaśpiewać Papieżowi. Musiało nam to całkiem niezłe wychodzić, gdyż ludzie brali nas za chór.

Po dłuższej chwili oczekiwania na korytarzu, barwnie ubrani gwardziści, wprowadzili nas

do sali Klemensa VIII. Kiedy już wszyscy zostali ustawieni, okazało się, że byliśmy ostatnią grupą. Byliśmy tak podekscytowane, że prawie nie docierało do nas, co się działo na sali.

Ja byłam szczególnie przejęta, ponieważ miałam wręczyć prezent Ojcu Świętemu. W końcu Jan Paweł II podszedł do nas i ustawiając się do zdjęcia prowadził z nami rozmowę. Błyski fleszy fotografów watykańskich oślepiały nas. W pewnej chwili papież podszedł do mnie, spojrzął na prezent i powiedział mi coś. Szczerze mówiąc byłam pod takim wrażeniem, że nawet nie poczułam, iż wtedy papież dotknął moją głowę. Po chwili, jakaś kobieta, spytała mnie, czy Ojciec Święty rzeczywiście mnie dotknął. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

Jak było naprawdę – przekonałam się dopiero oglądając zdjęcia.

### *Justyna, lat 18*

---

Ta wspaniała pielgrzymka do Rzymu wzbogaciła mnie nie tylko o wrażenia dotyczące zwiedzania niepowtarzalnych pamiątek minionych wieków, związanych z geniuszem ludzi tu żyjących, ale przede wszystkim najważniejsze dla mnie były przeżycia duchowe i zwiedzanie miejsc martyrologii pierwszych chrześcijan, m.in.: więzienie mamertyńskie, Koloseum, Circo Massimo, a także katakumby św. Kaliksta.

Jednakże najwspanialszymi wspomnieniami są dla mnie chwile spędzone z Ojcem Świętym: wspólny różaniec św., niedzielna Msza Święta w Kaplicy Błogosławieństw, a po niej niezapomniana audyencja w Sali Królewskiej.

### *Magda, lat 16*

---

Dotąd jeszcze nie spotkałam takiej osoby jak Ojciec Święty. Jest to niesamowite uczucie – ujrzeć osobę, o której się tyle wspaniałych rzeczy słyszy. Od Ojca Świętego emanuje radość życia, entuzjizm, życzliwość. Można odczuć tę wielką chęć apostołowania, chęć dawania tego, co jest najlepsze – Chrystusa. Jego słowa przenika Bóg. Nigdy nie zapomnę moich wrażeń ze spotkania z Ojcem Świętym.

### *Monika, lat 18*

---

Jeszcze dziś słyszę ten okrzyk radości, z jakim przyjęliśmy wiadomość o audyencji. Była sobota, dzień przed Niedzielą Palmową, kiedy po raz pierwszy droga zawiodła nasz autokar do Rzymu pod bazylikę Św. Piotra. Miła wiadomość spotęgowała uczucie radości i szczęścia. Teraz nawet noc w autokarze przełknęłybyśmy z uśmiechem.

Niedzielę rozpoczęliśmy mszą św. na placu. Podczas uroczystości młodzież polska przekazała młodzieży z Denver krzyż, który był w Częstochowie w sierpniu 1991 roku w czasie Światowego Dnia Młodzieży. Po południu nasz autokar ponownie zajeżdżał pod mury Watykanu. Tym razem wystąpiliśmy w galowych strojach, które wzbudziły ogólne zainteresowanie. Około godziny 17.00 znalazłyśmy się w auli, gdzie po chwili przyjął nas Ojciec Św. Powitany przez polskich pielgrzymów oklaskami uśmiechnął się i podniósł rękę na powitanie. Był to najpiękniejszy moment w życiu wielu z nas. Gdy wrzawa ucichła Papież zabrał głos. W swej homilii wytłumaczył, dlaczego kolejny Dzień Młodzieży odbędzie się w Denver.

Kiedy nadeszła chwila, w której papież podchodził do każdej grupy, zachwyty osiągnął punkt kulminacyjny – błyszczące jak lampiony oczy śledziły ruchy Jana Pawła II, a serca biły z taką częstością, jakby chciały wystukać rytm śpiewanej piosenki. Gdy Papież zniknął za drzwiami swych apartamentów, wszystkie stałyśmy jeszcze w bezruchu w nadziei, że odwróci się i przyjdzie do nas, choć na chwilę ponownie. Schodząc ze schodów wiodących do wyjścia niemal płynęłyśmy jak mgła, która ostatkiem sił stara przeciwstawić się porankowi.

# Jan Paweł II – najbardziej kochany

**Rozmowa Ireny Maksymenko z s. Marią Martą Ryk OSU  
dla ukraińskiego czasopisma „Католицький вісник” (Zwiastun Katolicki)  
o postaci Jana Pawła II w związku z jego beatyfikacją**

***Siostrzo, proszę opowiedzieć o sobie, o swej drodze życia. Szczególnie, jeśli można, proszę wspomnieć ludzi, którzy odegrali rolę w rozeznaniu siostry powołania i w duchowej formacji dalszego życia.***

Droga mojego życia wydaje się nieważna. Największą rolę w moim życiu i urszulańskim powołaniu odegrali rodzice. Niektórzy mówią – święci rodzice.

Jeśli mamy mówić o Błogosławionym Janie Pawle II, jest to następna święta osoba, z którą Bóg złączył jakoś moje życie. W latach 60. minionego stulecia, metropolita Karol Wojtyła przybywał z Krakowa do Lublina, ażeby wyklądać i prowadzić prace naukowe na Uniwersytecie Katolickim. Wtedy, kilka razy każdego roku – około 10-14 dni mieszkał przy kaplicy naszego urszulańskiego klasztoru. Był On wtedy profesorem etyki i filozofii, a ja studentką teologii i filologii klasycznej. Nie chodziłam na zajęcia prowadzone przez arcybiskupa Karola, ale każdego dnia mogłam być świadkiem jego długich modlitw. To człowiek takiej modlitwy, jaka nie mogła nie wypromieniować z niego... Człowiek zupełnie oddany Bogu (*Totus tuus*) i ludziom, których pamiętał nawet z jednego spotkania. Fenomenalna pamięć. I wierna aż do śmierci.

***Siostrzo, proszę opisać swoje wrażenia, gdy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na Papieża – został Janem Pawłem II.***

Kiedy Karol Kardynał Wojtyła został wybrany Papieżem, już od trzech lat pracowałam w Radio Watykańskim. W momencie ogłoszenia „Habemus Papam” – „Mamy Papieża” byłam na placu św. Piotra. Wiele osób próbowało opisać radość, która ogarnęła wszystkich ludzi, nie tylko na placu, – ale to jest niemożliwe. A co powiedzieć o tych, którzy osobiście znali nowo wybranego Papieża? Była to atmosfera, jakby wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy...

Ludzie pytali, jakim on jest? Odpowiedź formowała się spontanicznie: „Jeśli Jezus Chrystus jest tak bliski człowiekowi i tak życzliwy dla każdego, jak ten Papież – można sobie wyobrazić, jakim szczęściem będzie wieczne z Nim obcowanie, zważywszy, że Jezus jest nadto nieskończenie doskonalszy”.

***Jak wyglądała współpraca Siostry z Ojcem Świętym? Jakiego Papieża Siostra zapamiętała?***

Przez 10 pierwszych lat pontyfikatu Jana Pawła II jeszcze pracowałam w Rzymie, w Radiu Watykańskim, dlatego z racji pracy mogłam brać udział w wielu papieskich liturgiach i audiencjach (nie tylko ogólnych). Zapamiętałam go, jako człowieka głębokiej modlitwy oraz oddania Bogu i ludziom. Oddania Bogu – przede wszystkim w modlitwie. Oddania ludziom – na przykład podczas wielkich spotkań na placu św. Piotra, gdzie prawie każdy, kto był bliżej Papieża mówił, że on jego dostrzegł, że jemu dał znak, że uśmiechnął się do niego, że jego dobroć i błogosławieństwo jakoś głębiej go dosięgły, zostawiły niezatarty ślad. A co powiedzieć o prywatnych spotkaniach? – To samo, ale jeszcze w większym stopniu. Jak powiedziałam, Jan Paweł II był człowiekiem niezwyklej pamięci, miłości, ale także wierności. Czasem zapraszał na Mszę św. do swej prywatnej kaplicy, czasem z innymi do siebie, na przykład na święta. Za stołem Ojciec święty więcej słuchał niż mówił. Miałam wrażenie, że on stale się modlił. Stale był „zajęty” Bogiem, ale równocześnie – tak, równocześnie – zajęty sprawami ludzi, które potem dobrze pamiętał.

Gdy zakończyłam pracę w Rzymie, Ojciec Święty w 1989 roku błogosławił mnie na apostolską działalność na Ukrainie. Później błogosławił mój zamiar przyjęcia obywatelstwa ukraińskiego i osobiście o to pytał w dniu 25 czerwca 2001 r. u św. Aleksandra w Kijowie.

Na każdy list odpowiadał osobiście. Pomyśleć: Człowiek, który ma cały świat do obsłużenia, odpowiada na każdy list komuś zupełnie nieznanemu. Do tego stopnia, że ostatni list otrzymałam w przededniu Jego pogrzebu. Nie mogłam powstrzymać łez. Słusznie stwierdza kardynał Ruini, że najbardziej kochaną na świecie osobą był Jan Paweł II. Kto miał taki pogrzeb? Kogo dotąd, po śmierci, tak bardzo kochają, że codziennie jego grób odwiedza 20.000 osób? (Tak podają statystyki Watykanu). Kogo z ludzi, także obecnie, błagają o pomoc? O prawdziwe cuda, jakie stale otrzymują? To znaczy, że nie tylko w XX wieku, ale i w XXI stuleciu nie było człowieka, którego w świecie bardziej by kochano. A to dzięki jego miłości do Boga, do Matki Najświętszej i wszystkich ludzi. Zaprawdę: „Totus tuus”: „Cały twój” – Boże! Cały Twój o Maryjo! Cały Twój – każdy człowieku w świecie! – Takiego Papieża zapamiętałam.



11. S. Marta Ryk, Kijów – 25 czerwca 2001 r.

– każdy człowieku w świecie! – Takiego Papieża zapamiętałam.

***Gdyby poproszono Siostrę, by w kilku zdaniach opowiedzieć o Słudze Bożym Janie Pawle II człowiekowi, który nigdy wcześniej nie słyszał o nim, jak Siostra by Go opisała?***

W kilku zdaniach trudno przekazać głębię i wielkość świętej osoby. Powtórzyłabym słowa metropolity lwowskiego, arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, który przez 9 lat był osobistym sekretarzem Papieża: „Jan Paweł II był geniuszem, a równocześnie prostym człowiekiem, Jego życie było nadzwyczajnie zdyscyplinowane, Ojciec Święty stawiał sobie i innym wysokie wymagania, jednak w jego obecności nie wyczuwało się nerwowej atmosfery. Papież był człowiekiem nadziei, jaka wypływała z zawierzenia Bogu. Stąd wypływało również jego męstwo. Ojciec Święty bardzo dużo pracował. Umiał znaleźć podejście do ludzi. Jan Paweł II tak się odnosił do ludzi, że każdy wyczuwał jego szacunek, zawsze starał się, by każdy odczuł jego uwagę, – nawet wtedy, gdy przed nim była rzesza kilkuset ludzi. Ze szczególną troską odnosił się do chorych i samotnych. Jan Paweł II pokazał nam, co to jest świętość, Papież pokazał, że powołaniem chrześcijanina jest powołanie do świętości”.

Dodałabym jedno słowo: szczęście. Ponieważ powołanie do świętości jest równocześnie powołaniem do szczęścia. Każdy, kto mógł być blisko obok nowego Błogosławionego – był szczęśliwy. A to jest możliwe i teraz. Być blisko niego w obcowaniu świętych oznacza: być blisko Boga, blisko Maryi, być szczęśliwym.



## Owoce pielgrzymki trwają

*s. Katarzyna Starek OSU – Warszawa, 31 maja 2011*

Wielką radością było dla mnie uczestniczenie w beatyfikacji Jana Pawła II, tym bardziej, że nigdy nie byłam na żadnym spotkaniu z „naszym Papieżem”. Odkładałam to, obiecując sobie, że jeszcze kiedyś będzie okazja... Jego Osoba towarzyszyła mi w pewien sposób w ważnych wydarzeniach. Kiedy w 2002 r. kończył swoją ostatnią wizytę w Ojczyźnie, ja jechałam na rekolekcje kandydackie do Pokrzywna. Kiedy pisałam i składałam wraz z moimi siostrami z rocznika prośbę o dopuszczenie do pierwszych ślubów, przeżywaliśmy Jego „odejście do Domu Ojca”. Teraz zaś, w niecały rok po ślubach wieczystych, dane mi było uczestniczyć w Jego beatyfikacji.

Moją pielgrzymkę na tą uroczystość odbyłam w gronie osób z parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Towarzyszył nam, jako duszpasterz, o. Tomasz Ludwisiak SJ. Wyjechaliśmy w środę w Oktawie Wielkanocy, po drodze odwiedziliśmy Loreto, w którym znajduje się część Domu Nazaretańskiego Maryi – czyli kamienie z zewnętrznej przybudówki grotty Zwiastowania



*12. Trumna z relikwiami bł. Jana Pawła II wystawiona w bazylice po beatyfikacji – 1 maja 2011 r.*

rozebrane i przewiezione do Włoch, po czym złożone na nowo. Tam, gdzie w szczególny sposób odmawia się modlitwę „Anioł Pański”, tuż pod figurą Matki Bożej Loretańskiej zostawiłam kartkę z intencją za cały nasz Zakon, a szczególnie za naszą Prowincję i o powołania do niej.

Po Loreto przyszedł czas na pobyt w Fiugi Terme, oddalone o 80 km od Rzymu, skąd wyjeżdżaliśmy do Wiecznego Miasta w sobotę, aby odwiedzić Rzymskie Bazyliki oraz w niedzielę – na beatyfikację. W niedzielę wyjechaliśmy o godz. 4.00, aby pierwszym

kursiem metra dostać się w okolice bazyliki św. Piotra. Nie udało nam się dostać na sam plac na czas beatyfikacji. Zatrzymaliśmy się koło Radia Watykańskiego, niedaleko ulicy Via Conciliazione, prowadzącej na plac. Dzięki technice – komórki i radia – mogliśmy wysłuchać polskiego tłumaczenia całej liturgii. Obok nas były osoby niemal ze wszystkich stron świata: Afryki, Ameryki Południowej i wielu innych. Oni też nie dostali się na plac. Dzień był upalny. Tłumy wszędzie. Cieszy fakt, że było bardzo dużo Polaków. Podobno na beatyfikację przyjechało ok. 1,5 miliona ludzi, w tym Polaków ubezpieczonych, a więc z samych grup zorganizowanych ok. 700 tysięcy. A przecież mijaliśmy po drodze mnóstwo prywatnych samochodów.

Radością była możliwość spotkania w Rzymie z siostrami z innych naszych domów, także ze Słowacji z s. Marią Franciszką. W takim tłumie to wcale nie łatwe, a jednak się udało. Za szczególną łaskę tego dnia nasza grupa poczytuje sobie możliwość dostania się do bazyliki św. Piotra, aby oddać hołd nowo błogosławionemu Janowi Pawłowi II, którego trumna, przed замуrowaniem w Kaplicy św. Sebastiana, była po raz ostatni wystawiona publicznie. W bazylice spędziliśmy trochę czasu na modlitwie, dziękując za wszystkie otrzymane dary i powierzając intencje nas samych i naszych bliskich. Dla mnie ważna w czasie tej pielgrzymki była pamięć o mojej wspólnotce warszawskiej, o Siostrach, które nie mogły jechać, a które z mojego wyjazdu cieszyły się jak z własnego, co dla mnie jest do tej pory prawdziwym świadectwem siostrzanej miłości.

Dzień był bardzo bogaty w wydarzenia. Łaski beatyfikacyjne rozciągają się nie tylko na sam czas pobytu w Rzymie, ale na całą pielgrzymkę i czas po niej. W drodze powrotnej odwiedziliśmy Orvieto, gdzie znajduje się Korporał ze śladami Krwi Jezusa – cud Eucharystyczny z Bolseny, który dał początek Procesjom Bożego Ciała. Następnie odwiedziliśmy Cascię i klasztor Augustianek, gdzie mogliśmy pomodlić się przy szklanej trumnie św. Rity.

W kolejne dni był jeszcze Asyż i Padwa. W tej ostatniej dowiedzieliśmy się, że św. Antoni Padewski to przede wszystkim patron zagubionego i odnalezionego człowieczeństwa. W okolicach bazyliki św. Antoniego znajduje się kościół św. Justyny, a w nim relikwie – sarkofagi św. Łukasza Ewangelisty i św. Macieja Apostoła, które też nawiedziliśmy.

Owoce pielgrzymki trwają. Trwa też orędownictwo Jana Pawła. Na koniec pragnę podziękować Siostrze Prowincjalnej – s. Marii Jaworskiej i Siostrze Przełożonej – s. Kindze Klepek, za możliwość wyjazdu na beatyfikację, a także wszystkim Siostrzom z mojej wspólnoty warszawskiej, dla których ten wyjazd łączył się z zastępowaniem mnie w obowiązkach.

## ***Łzy radości***

---

### ***s. Agnieszka Świętoń OSU i s. Weronika Świętosławska OSU – Lublin, 1 czerwca 2011***

---

Kiedy został ogłoszony termin beatyfikacji Jana Pawła II, nie przypuszczaliśmy, że kilka miesięcy później znajdziemy się na placu św. Piotra wśród rzeszy pielgrzymów i będziemy świadkami tak ważnego wydarzenia dla całego Kościoła i świata. Z entuzjazmem odpowiedziałyśmy na propozycję naszej s. Przełożonej, która zachęcała siostry ze wspólnoty do wyjazdu na beatyfikację. Obie nieśmiało zgłosiłyśmy się jako „potencjalne kandydatki”. Siostra Przełożona zgodziła się na nasz wyjazd i tak zaczęły się poszukiwania grupy, z którą mogłybyśmy pojechać do Rzymu. Po intensywnych poszukiwaniach znalazłyśmy ofertę pielgrzymki z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży działającego przy kościele Świętego Ducha. Bez większego zastanawiania podjęłyśmy decyzję o zapisie do tej grupy. Przed planowanym wyjazdem odbyły się dwa spotkania, które z jednej strony wprowadziły nas w duchowy klimat pielgrzymki, a z drugiej poświęcone były sprawom organizacyjnym.

Dzień wyjazdu został zaplanowany na 29 maja o 4.00 nad ranem. Godzinę wcześniej uczestniczyłyśmy jeszcze we Mszy św. w kościele św. Ducha, z udziałem uczestników pielgrzymki. Do Rzymu pojechały dwa autokary. Przewodnikiem naszej grupy autokarowej był ks. Tomasz Lisiecki. Kapłan ten wprowadził wśród podróżujących niezwykle klimat duchowy i bardzo szybko zintegrował grupę. Mimo długiej podróży autokarem, mieliśmy czas na modlitwę, lekturę, film, konferencję, ale nie zabrakło także akcentów bardziej luźnych, jak śpiew czy inne formy rekreacyjne. Dzięki temu podróż upłynęła w dobrej atmosferze.

Pierwszy nocleg miałyśmy w Jesolo, nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej, usytuowanej nad Adriatykiem. Po bardzo krótkim wypoczynku ruszyliśmy w dalszą podróż, najpierw do Asyżu, a następnie już bezpośrednio do Rzymu. Wielką dla nas radością był pobyt w Asyżu, przy grobie św. Franciszka i św. Klary. Obie byłyśmy oczarowane tym miejscem. Ze względu na brak czasu, nie miałyśmy możliwości na dłuższe zwiedzanie. Mimo to zacerpnęłyśmy franciszkańskiego ducha.

Do Rzymu zajechaliśmy późną nocą. Na szczęście do Watykanu była tylko godzina drogi. Zaskoczone byłyśmy ogromną ilością Polaków, wszędzie słyszałyśmy język polski. W ten sposób, w Wiecznym Mieście zastałyśmy część naszej Ojczyzny. Tej nocy mało kto spał z powodu tłumów pielgrzymów zmierzających w kierunku Watykanu. Po prostu miasto tętniło życiem.

Jeśli chodzi o nasze doświadczenie pobytu w Rzymie, to aż trudno je opisać. Atmosfera tej nocy oraz uroczystości beatyfikacyjnej pozostawiła trwałe ślady w naszych umysłach i sercach. Wielkim przeżyciem było spotkanie z ludźmi z całego świata. Tej nocy tworzyliśmy jeden Kościół, oczekujący na beatyfikację kogoś, kto kochał każdego człowieka bez względu na narodowość czy wyznanie. Wszyscy zgromadzeni chcieli oddać hołd Janowi Pawłowi II, za to kim był i co zrobił dla całego Kościoła.

Ze wzruszeniem patrzyliśmy na tych wszystkich ludzi, młodszych i starszych, którzy strudzeni i zmęczeni trwali w radości, czekając na duchowe spotkanie z przyszłym Błogosławionym. Każdy czekał w napięciu, czy dostanie się na plac św. Piotra. Nie wszyscy mieli takie szczęście jak my. Nasza grupa była jedną z ostatnich, które weszły na plac. Wokół nas panował ścisk. Jednak zmęczenie i wszelkie niedogodności okazały się drugorzędne, wobec głębokiego szczęścia z powodu możliwości uczestnictwa w beatyfikacji naszego Rodaka.



13. S. Weronika Świętosławska i s. Agnieszka Świętoń, oczekiwanie na uroczystości beatyfikacyjne.

Uroczystości beatyfikacyjne stały się niezapomnianym przeżyciem. Kiedy Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym, łzy radości płynęły po policzkach zebranych. Wszyscy radowali się klaskali. Przenikał nas dreszcz emocji. Dołączyliśmy się do rozentuzjzmowanego tłumu. Eucharystia była dla nas duchowym spotkaniem ze Świętym.



14. Odsłonięty portret beatyfikacyjny Jana Pawła II.

Przedłużeniem tej radości był pobyt następnego dnia w Lanciano – miejscu, gdzie kilka wieków temu dokonał się cud eucharystyczny. W kaplicy za ołtarzem eksponującym naczynie z Krwią i Ciałem Jezusa Chrystusa, uczestniczyliśmy we Mszy św. według formularza o bł. Janie Pawle II. Wspólnie mogliśmy dziękować Bogu za dar Papieża i czerpać z Jego łaski. Do domu wróciliśmy w środę, późnym wieczorem. Trudno nam było wrócić do rzeczywistości po takim wydarzeniu. Obie miałyśmy nieodpartą potrzebę dzielenia się ze wszystkimi tym, co przeżyłyśmy w tak krótkim, ale jakże bogatym w wydarzenia czasie. Mamy nadzieję, że to, co przeżyłyśmy na pielgrzymce oraz na uroczystości beatyfikacji Jana Pawła II będzie owocować w naszym życiu.

## Urszulańskie krzyżyki

*s. M. Teresa Wilkońska OSU – Warszawa, 26 maja 2011*



*15. S. Maria Teresa Wilkońska trzyma krzyżyki urszulańskie pobłogosławione przez Ojca św. – niedziela, 28 lutego 1988 r.*

po telefonie z Watykanu spotkała się z nami i z ogromną radością, szybko organizowałyśmy następnego dnia. M. Colette zaproponowała, żebyśmy się nauczyły śpiewać coś po polsku. Pomyślałam, że najłatwiej będzie – pieśń do Matki Bożej „Gdy klęczę przed Tobą”, bo refren „Ave Maryja, gratia plena...” siostry na pewno zaśpiewają.

Ale okazało się, że w zapale siostry włączyły się również w śpiew polskich zwrotek. M. Colette wiedziała, że Niegowić jest moją rodzinną parafią. Przypominała, że bym powiedziała o tym Ojcu Świętemu. Dla mnie jednak najważniejszą sprawą były urszulańskie krzyżyki. M. Regina Malińska, ówczesna przełożona prowincjalna, już wcześniej podała mi 100 krzyżyków urszulańskich z prośbą, żeby je pobłogosławił Ojciec Święty. Przeżywałam bardzo, jak mam poprosić o błogosławieństwo i zarazem już się cieszyłam, że 100 siostr w dniu pierwszej profesji otrzyma krzyżyki pobłogosławione przez Jana Pawła II.

Gdy byłyśmy już na Watykanie miałam wrażenie, że wszystko było zanurzone w Jego modlitwie. Kaplica papieska wypełniona klimatem modlitwy. Ojciec Święty przed Mszą Świętą w ogromnym skupieniu modlił się przy klęczniku, po Mszy Świętej było również długie dziękczynienie, które łączyło nas wszystkich przez Zastępcę Chrystusa z Bogiem Ojcem.

Potem, w czasie probacji polskiej siostry probanistki ofiarowały mi błogosławieństwo Ojca Świętego w małym formacie. Przez cały czas mam je w brewiarzu przy stronie błogosławieństwa po komplecie. Teraz stało się ono jeszcze cenniejsze i Błogosławiony Jan Paweł II na zakończenie każdego dnia mnie błogosławi.

Dzisiaj s. Maria Małgorzata Woźniakowska pozostawiła przy komputerze w sekretariacie małe zdjęcie z mojego spotkania w 1988 roku z Janem Pawłem II w czasie probacji j. francuskiego. „Niech siostra się ucieszy ze spotkania z Błogosławionym” – powiedziała potem. Tak cieszę się ponownie – nie powtórnie, – bo jeszcze miałam radość spotkania z Ojcem Świętym z probacją polską w 1993 r.

W czasie mojej probacji w Rzymie wiadomość o Mszy św. z Janem Pawłem II w Jego kaplicy otrzymałyśmy dosyć późnym wieczorem w przeddzień audiencji. M. Colette Lignon, instruktorka, zaraz

## Jan Paweł II – Kim jest dla mnie?

### *Zjednoczony z Chrystusem i Jego Matką*

*s. Halina Bobkowska – Sierca, 21 kwietnia 2005*

Kiedy myślę o Ojcu Świętym, to mam wrażenie, że dotykam czegoś szczególnego, kogoś świętego. Ta świętość, to nic innego, jak zjednoczenie z Chrystusem i Jego Matką oraz niekończąca się dobroć i miłość do człowieka – i to każdego człowieka.

Nie miałam szczęścia spotkać się z Ojcem św. twarzą w twarz, uścisnąć Jego dłoni i usłyszeć Jego słowa skierowane tylko do mnie. Pomimo to spełniło się moje pragnienie. Chciałam popatrzeć Ojcu św. w oczy. Dokonało się to na Placu św. Piotra w 1996 roku. Stałam przy barierce na samym przedzie – na krzesełku, byłam więc bardziej widoczna. Kiedy Ojciec św. zbliżył się do nas, odwrócił się, popatrzył, zatrzymał wzrok i pobłogosławił.

Do dziś czuję na sobie to spojrzenie. Czułam się, jak ewangeliczny młodzieniec, na którego Jezus spojrział z miłością, jak celnik Mateusz i jak Piotr, który potem zapłakał. W moich oczach również pojawiły się łzy szczęścia i skruchy.

Potem wiele razy, na różnych pielgrzymkach, miałam szczęście stać tam, gdzie przechodził Piotr naszych czasów. Sama Jego obecność poruszała moje serce do głębi.

Natomiast to, co najbardziej inspiruje mnie do działania, to Jego wyobraźnia miłosierdzia, której przykład dawał przez prawie 27 lat. Ojciec św. całą swoją postawą pełną otwartości, dobroci i miłości pokazał mi, czym jest wyobraźnia miłosierdzia.

Kolejną bardzo ważną lekcją dla mnie jest postawa Ojca św., który pomimo różnych trudności, pomimo tego, co działo się na świecie, w Kościele – nigdy nie pozwolił odebrać sobie nadziei, radości i wolności. On zawsze pozostawał ten sam – uśmiechnięty, dobry, miłosierny i wierny do końca.

Ojciec święty, dziękuję Ci za wzór wielkiej miłości do Boga, Jego Matki i Kościoła. Dziękuję za każde słowo i autentyczność życia.

### *Pójdź za mną*

*s. Donata Boczek OSU*

Jan Paweł II był dla mnie i pozostanie w pamięci, jako autentyczny świadek Chrystusa na ziemi. Wczytując się w treści encyklik i listów pisanych do wiernych, odczytuję całą głębię bliskości obcowania z Panem i świadczenia o Nim życiem. Są mi bardzo bliskie słowa, które Ojciec Święty często powtarzał: „Pójdź za mną” oraz tekst pieśni „Barka”.

Ojciec Święty, bo tak Go sobie przywłaszczyłam, był dla mnie ojcem. Wzorem modlitwy i poszanowania każdego człowieka oraz jednoczenia ludzi.

W moim sercu zawsze było pragnienie, by spotkać się z Papieżem – miałam wiele pięknych snów – i to pragnienie się spełniło. Będąc w Rzymie na Probacji, mogłam być blisko Ojca św. – na odległość ręki – aż osiem razy.

W 20. roku Jego pontyfikatu, 16 października 1999 r., uczestniczyłam we Mszy św. w prywatnej kaplicy, a potem w spotkaniu naszej grupy z Ojcem Świętym. Gdy podeszłam, aby



16. S. Donata Boczek otrzymuje różaniec, w głębi s. Faustyna Urlik, s. Bernadetta Guzy, s. Irena Kopiel, s. Anna Rogozińska, 16 października 1999 r.

prosić o błogosławieństwo – nie mogłam wypowiedzieć ani słowa. Ojciec św. dając mi różaniec, parząc na mnie i uśmiechając się powiedział: „Rozumiem”. Spotkanie to pozostanie na zawsze głęboko w moim sercu. Czas Jego choroby i odejścia do Pana pozostanie dla mnie niezapomniany, bogaty w przeżycia i dobre postanowienia. Po ludzku jest mi żal i odczuwam Jego brak, (...) ale serce wypełnia dziękczynienie za dar takiego Papieża – pielgrzyma niestrudzonego do końca.

Każdego dnia modłę się i proszę Go także o wstawiennictwo, bym i ja nigdy nie zawiodła Chrystusa i była radykalnie wierna do końca.

## Posłany, aby głosić

*s. Benwenuta Chylińska OSU – Siercza, 18 kwietnia 2005*

Kilka dni po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II liturgia mszalna podała nam tekst św. Jana z 3 rozdziału jego Ewangelii. Podczas medytacji zatrzymałam się nad słowami: „Ten bowiem, którego Bóg posłał, mówi słowa Boże, a z niezmierzonej obfitości udziela (mu) Ducha” (J 3,34). Bez wątplenia tekst odnosi się do Pana Jezusa, ale moje myśli wybiegły do niezującego już wówczas Ojca Świętego. Przez wiele lat uważnie wpatrywałam się w osobę Papieża Jana Pawła II. Nie trudno zauważyć, że był człowiekiem posłanym, aby głosił nam Słowo Boże i któremu w niezmierzonej obfitości Bóg udzielał swojego Ducha.

To nie był ktoś wolny od cierpienia, doświadczeń, niepewności. Bóg prowadził Go trudną drogą, którą On pierwszy kroczył ze swoją miłością i światłem. Dzisiaj wszyscy widzimy, ja też, kim może być i czego może dokonać człowiek, który całkowicie, bez lęku, bez zastrzeżeń, oddał się Jezusowi za pośrednictwem Maryi – „Totus Tuus”.

Ojcze święty, Janie Pawle II, kiedyś powiedziałeś do zakonnic, do mnie też, że każda z nas powinna świadczyć o wielkości Boga – poświęcić każdego dnia wystarczająca ilość czasu dla Niego, aby mówić Mu o swojej miłości, a przede wszystkim dla Jego miłości opuścić wszystko. Ojcze święty, dziękuję Ci za te słowa i za całą Twoją niestrudzoną posługę w Kościele świętym i proszę, wspomagaj mnie w drodze do wieczności.

## Starałam się towarzyszyć Papieżowi

*s. Celestyna Dubarek OSU*

Moje pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym miało miejsce w Tarnowie, w naszej kaplicy urszulańskiej, gdzie Ojciec św. jako kardynał odprawiał Msze święte.

W Roku Świętym 1975 wyjechałam do Rzymu. Tam przeżyłam niezapomniane chwile: wybór Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Bardzo często przy różnych okazjach spotykałam się z Ojcem Świętym. Szczególnie została mi w pamięci modlitwa na Placu św. Piotra

po zamachu na życie Papieża w 1981 r. Kilkakrotnie przyjmowałam Komunię św. z rąk Ojca św., uczestniczyłam w modlitwie różańcowej i w różnych uroczystościach, którym przewodniczył Papież.

Będąc w Rzymie, we wspólnocie międzynarodowej, łączyłam się z przeżyciami Ojca św. Szczególnie bliska i znajoma była mi tęsknota za Ojczyzną. Wiem, że Ojciec św. też tęsknił za Polską. Przez swoje życie oddane Bogu starałam się towarzyszyć Papieżowi.

Po powrocie do Ojczyzny towarzyszyłam Ojcu św. modlitwą i dziękczynieniem za łaski otrzymane przez Jego osobę i nauczanie. Przez dar tak bliskiego spotkania i rozmawiania z Ojcem Świętym, moje życie stało się o wiele bogatsze. Osoba Ojca św., Jego nauki i odnoszenie się do drugiego człowieka dodawała mi sił i nadziei.

Ostatnie tygodnie życia Ojca św., Jego cierpienie i śmierć na nowo obudziły we mnie wszystkie wspomnienia i przeżycia. Za pośrednictwem telewizji i radia starałam się być z Ojcem św. Jestem przekonana, że teraz, w domu Ojca, nasz ukochany Ojciec św. Jan Paweł II modli się za wszystkich, a więc i za mnie.

Cieszę się także, że w mojej rodzinnej miejscowości (Siemiechów) została umieszczona figura Matki Bożej Niepokalanej, którą poświęcił Ojciec Święty.

## Serce pałało

*s. Ewa Dziura OSU – Warszawa, 6 kwietnia 2005*

Najpierw było czarnobiałe zdjęcie szeroko uśmiechniętego kard. Karola Wojtyły. Zdjęcie kupione w czasie egzaminów wstępnych na studia w Warszawie w 1980 r. Kupione po to, by nie czuć się obco w opustoszałym akademiku.

W nowicjacie natomiast pociągała mnie Jego poezja. To ona odsłoniła przede mną rąbek tajemnicy obcowania z Bogiem... To ona mnie w nią wprowadziła.

Potem jego teksty – encykliki, adhortacje, listy – pomagały mi odkrywać prawdy, przy których moje serce pałało.

I wreszcie Jego życie, które stało się dla mnie dowodem na to, że radykalizmem Ewangelii trzeba i można żyć. Można żyć pomimo naszych ludzkich słabości.



*17. S. Ewa Dziura, w głębi M. Judith Mietzelfeld,  
M. Bernadette Josèphe Berquer – październik 1995 r.*

## Otwórzcie drzwi Chrystusowi

*s. Jadwiga Grzenkiewicz OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005*

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – te słowa wypowiedziane na samym początku pontyfikatu przez Papieża Jana Pawła II – wypowiedziane z wielką mocą i z natchnienia Ducha św. otworzyły moje oczy, by ufnie patrzeć, jak je w praktyce będzie wypełniał. Od tej chwili stał się moim przewodnikiem i nauczycielem. Otwórzcie drzwi na oścież i nie lękajcie się...

Patrzę, więc i uczę się jak Papież na oścież otwiera drzwi swego serca i Watykanu Chrystusowi. Spotyka się i wyrusza na spotkanie z człowiekiem i jego sprawami. Wyrusza na ludzkie drogi – nie oszczędzając siebie – by wsłuchać się w człowieka, by zobaczyć jak żyje i co dla niego może zrobić. Od Afryki, poprzez slumsy Ameryki południowej, po Alaskę, Indian amerykańskich i aborygenów australijskich po ONZ, Paryż, Warszawę, Ludźmierz i Denver. Tuli dzieciaki i czułością obejmuje chorych i kaleki.

Specjalną miłością, ale i zawsze wymagającą obejmuje młodych – przyszłość Kościoła i świata. Widzi konkretnego człowieka – nie tłumy. Iluż ludzi powiedziało przy drugim spotkaniu z Nim po latach – On mnie poznał, pamiętał...

Ale też uczy mnie przekraczać bez lęku i z wielkim szacunkiem „progi innych” inaczej myślących i tego, co nowe: w pierwszym dniu swojego pontyfikatu – odwiedza swojego chorego przyjaciela Bp. Deskura w szpitalu, pierwszy przekracza próg synagogi, udaje się na górę Athos, przyjaźnie i z wielką wolnością wewnętrzną wita Dalajlamę, zaprasza do swojego papa mobile Kwaśniewskiego, umie rozmawiać z Fidel Castro. To nie dyplomatyczno-polityczne zabiegi – to serdeczna miłość człowieka, w którym widział Chrystusa. Nie bojąc się ani na chwilę naszego wejścia do Unii Europejskiej, wręcz nas do tego mobilizując – umie stawiać wymagania wobec jej konstytucji i wytycza zadania, które Polska może w niej pełnić, jako naród katolicki.

**Człowiek ponad podziałami, należący tylko do Chrystusa i z Nim się liczący.** Pozostał w głoszeniu SŁOWA Chrystusowego niezmienny do końca – w trosce o jego nienaruszalność, wymagający, zdecydowany, ale i cierpliwy. Otwórzcie drzwi Chrystusowi, ale nie tylko te prowadzące do ludzkiego serca i umysłu, ale wszystkie drzwi-uprzedzenia, które budowała przez długie lata historia.

Wdzięczna jestem Panu Bogu, że pozwolił mi żyć w czasie tego pontyfikatu. Śmierć naszego papieża przeżyłam z całym Narodem, jako wielkie rekolekcje – i ten wielki Słowiański Papież, który orał w trudzie, znoju i ogromnym cierpieniu przez prawie 27 lat, dopiero swoją śmiercią wznicił iskrę, która już zapaliła świat i zjednoczyła w modlitwie, w życzliwym geście, otwartości wszystkich ludzi różnych kultur, wyznań i poglądów. Ufam bardzo, że teraz mamy przemożnego Orędownika dla tej dogłębnej przemiany.

Uczyć się będę do końca mojego życia ze świadectwa Jego życia i już dziś proszę o Jego przemożne wstawiennictwo, by mi dopomagał w urzeczywistnianiu mojego życiowego hasła: SOLUS DEUS!

## ***Vox populi***

---

***s. Maria Ignacja Herman OSU, lat 94***

---

W czasie swego pontyfikatu Ojciec św. Jan Paweł II był dla mnie niezwykłym Papieżem Kościoła Katolickiego w XX wieku. Korzystając szczególnie z mediów po śmierci Jana Pawła II, widząc ceremonie pogrzebowe, tłumy ludzi, młodzieży, słysząc wypowiedzi przedstawicieli różnych państw na wszystkich kontynentach, myślałam to *Vox populi*. (...)

## ***Chrystus przeszedł przez ziemię***

---

***s. Anna Kawa OSU***

---

Niewielu jest w historii ludzi, którzy tak odmienili świat, jak Ty Ojczy święty wciąż żyjący.  
Dokonałeś tego nie siłą miecza,  
Nie siłą armat, tylko siłą słowa.  
Twoje Ojczy święty krótkie zdanie na początku pontyfikatu stało się mottem do samego końca...



„Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

Nie byłeś Włochem.

To pierwszy przypadek od stuleci.

Pochodziłeś z dalekiego kraju, oddzielonego od świata żelazną kurtyną.

Byłeś wówczas młody, energiczny, pełen głębokiej wiary i nadziei pokładanej w Bożą Opatrzność.

Taki rozpocząłeś swój niezwykle pontyfikat, zmieniający oblicze Ziemi.

Już w tamtą niedzielę 22 października 1978 roku świat zaczął rozumieć, że od tej pory nie będzie takie jak przedtem...

Nie lękajcie się!

Te słowa dedykowałeś ludziom zamieszkującym wszystkie kontynenty świata, zarówno katolikom jak i wyznawcom innych religii.

Nie lękajcie się, bo Chrystus was kocha i to kocha was zawsze!

Kocha nawet wtedy, kiedy zawodzimy, kiedy nie odpowiadamy na Jego oczekiwania.

Nigdy nie zamyka przed wami ramion swego miłosierdzia.

Z takim orędziem poczynając od Republiki Dominikańskiej przemierzyłeś świat.

Odwiedziłeś jedno- lub wielokrotnie 132 kraje oraz około 900 miejscowości.

Spędziłeś w podróżach 586 dni, przebywając ponad 1 650 900 km, co odpowiada ponad 30-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika.

Naszą Ojczyznę odwiedziłeś najwięcej razy – dziewięć.

Wygłosiłeś ponad 2400 przemówień.

Słuchały Cię miliony na całym świecie.

Przemawiałeś nie tylko słowem, ale całą swoją osobą. Przemawiałeś spojrzeniem, wyciągnięciem dłoni, uśmiechem, śpiewem, nawet laską, wzbudzając tym wielki entuzjazm.

Ostatnio najmocniej przemawiałeś swoim milczeniem i cierpieniem

Przemawiałeś do nas swoim człowieczeństwem.

To nie było tak, że o czymś tylko mówiłeś, Ty Ojczy święty świadczyłeś!

Często powtarzałeś słowa Pawła VI, że człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków niż nauczycieli.

Wiedzieliśmy jak żyłeś, co myślałeś, co lubiłeś, z kim się przyjaźniłeś.

Byłeś z nami, pokazywałeś jak żyć.

Byłeś niczym otwarta księga dostępna dla każdego.

Ogłosiłeś 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich, 43 listy apostolskie, zwołałeś 9 konsystorzów; mianowałaś 232 kardynałów, kanonizowałaś 478 świętych i beatyfikowałaś 1318 błogosławionych. Spotkałeś się z wiernymi na ponad 1020 audiencjach generalnych.

Usiłowałaś, nasz umiłowany Ojczy święty, na wiele sposobów pomóc nam szukającym odpowiedzi na pytanie o sens i cel życia.

Zawsze wskazywałaś na miłość, bez której człowiek nie może żyć. Bez miłości człowiek sam dla siebie pozostaje istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu.

Niestrudzenie prowadziłeś do Źródła miłości – do Jezusa: Nie zwracajcie się do nikogo, poza Jezusem. Nie szukajcie gdzie indziej tego, co tylko On może wam dać.

Nawiązywałaś wspaniały kontakt z młodzieżą

Rozumiałaś ich dramatyczne problemy jak dobry Przyjaciel i to Przyjaciel wymagający.

Apelowałaś w Denver: Młodzieży nie zagłuszaj swojego sumienia.

Podnosiłeś poprzeczkę wymagań w swoich listach i orędziach.

Wzbijajcie się na wysokie szczyty!

Wy, młodzi, jesteście przyszłością i nadzieją świata, wy jesteście moją nadzieją.

Chrystus was potrzebuje, pragnie bowiem, aby ewangelia zbawienia dotarła do wszystkich.

Bądźcie apostołami!

Musicie być odważni!

Ojczy święty, Ty sam śmiało wychodziłeś naprzeciw nowym wyzwaniom,

dodawałeś otuchy potrzebującym na całym świecie.  
 Brałeś na ręce dzieci, tuliłeś trędowatych.  
 Miliony rąk wyciągniętych w Twoją stronę, pragnących Cię dotknąć Ojczy, świadczyły, że ludzie oczekiwali od Ciebie pocieszenia i wsparcia.  
 Było zawsze w Tobie tyle prostoty i bezpośredniości.  
 Nie byłeś zmęczony, będąc tytanem pracy.  
 Umiałeś odpoczywać.  
 Zaszokowałeś Włochów i cały świat, kiedy podczas pierwszej zimy po wybraniu na papieża pojawiłeś się na nartach w Alpach

Tak jak Chrystus pragnąłeś jedności.  
 Rozumiałeś doskonale, że przyczyną wielu wojen i konfliktów są różnice religijne.  
 Poprowadziłeś Kościół w trzecie tysiąclecie.  
 Byłeś niekwestionowanym autorytetem dla wielkich tego świata.  
 Liczyli się z Tobą, zabiegali o audiencje.  
 Nosiliś w swoim sercu małych, zapomnianych, opuszczonych, smutnych...  
 Zaskoczyłeś rodzinę Milewskich w Leszczewie, wstępując w progi jej domu.  
 Wspominałeś w Starym Sączu swoje pobyty w górach i trasy, którymi wędrowałeś.  
 Zartowałeś, że Ślązakami w ich gwarze.

Obdarzony przez Boga charyzmatem, do końca wykonałeś Boży plan.  
 Nie zmarnowałeś ani chwili.  
 Cały świat wybuchnął rzewnymi łzami na wieść o Twojej ciężkiej chorobie i śmierci.  
 Płakali i modlili się za Ciebie, nasz Ojczy, wszyscy: chrześcijanie, muzułmanie, żydzi.  
 Młodzi chłopcy grając w bilarda w Tarnowie, w chwili gdy usłyszeli wiadomość o Twoim odejściu do wieczności, padli natychmiast na kolana, a po chwili wszyscy pojechali do Katedry, by tam resztę nocy spędzić na modlitwie.

Zwaśniona przez wiele lat rodzina po raz pierwszy złączyła się we wspólnej modlitwie różańcowej za „naszego Ojca”.  
 Nienawidzący się i zwalczający kibice Wisły, Cracovii i Hutnika, w zgodzie stanęli przy wspólnym ołtarzu na stadionie.  
 Dziewiętnastoletni Artur wyznał po meczu: to dowód, że prawie 27-letni pontyfikat Jana Pawła II nie poszedł na marne.  
 Ojczy święty, zjednoczyłeś swoim cierpieniem i śmiercią wszystkich ludzi.  
 Wzbudziłeś pragnienie lepszego życia: „Będę próbował żyć według nauczania, tak ogromnie kochanego i szanowanego przeze mnie, Ojca świętego Jana Pawła II. Dla mnie jest to niespotykany i niepowtarzalny autorytet” – napisał Marcin.  
 „Ojciec święty po prostu zmienił moje życie na lepsze” – wyznał Łukasz.

„...zmienił mnie na lepszego człowieka, który w końcu zrozumiał, po co żyje. Chciałabym nauczyć się modlić tak, jak Jan Paweł II. Pragnę, aby Bóg był w moim życiu tak samo ważny, jak dla Karola Wojtyły. Chciałabym przeżyć życie tak jak On... Moim dzieciom również nie pozwolę zapomnieć o tak dobrym człowieku, bo On dokonał rzeczy niemożliwej – zjednoczył ludzi na całym świecie, choć na chwilę” – zauważyła Kasia.

Cóż powiedzieć? Cóż powiedzieć?  
 Ojczy święty, przeszedłeś przez ten świat jak Chrystus!  
 Tak bardzo upodobałeś się do Niego!  
 Wypełniłeś dzieło Ojca z nieba, tak jak Chrystus.  
 Twoje „Amen” tak wzruszająco współbrzmia z Jezusowym, „Wykonało się”.  
 Dziękuję Ci Ojczy święty.  
 Moja radość przepełnia serce, że dane mi było żyć w tym samym czasie.  
 To dar i zadanie!

## Moje spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II

*s. Ligia Kiecka OSU – Rokiciny Podhalańskie, 11 maja 2005*

Będąc na studiach na KUL-u w latach 1953 - 1959 miałam zaszczyt i radość poznania Księdza Profesora Karola Wojtyły. Gdy w 1955/56. przyjeżdżał z Krakowa nocnym pociągiem do Lublina z wykładami na Wydziale Filozofii KUL-u, przychodził do klasztoru Sióstr Urszulanek, by odświeżyć się po podróży, odprawić Mszę św. i pomodlić się. Lubił modlić się w ławeczce na korytarzu przy kaplicy przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Był tak zamodlony, że nie przeszkadzało Mu dość częste przechodzenie Sióstr z klauzury i do klauzury. Natomiast po śniadaniu szedł w lichych pantoflach odprawić Drogę Krzyżową.

Przełożoną Domu była wówczas M. Angela Kurpisz, a obsługiwała Księdzu Profesorowi bardzo dobra Siostra Chryzanta Nowak, która z wielkim szacunkiem i miłością troszczyła się o potrzeby Księdza Profesora, który był bardzo ubogi.

Siostra Przełożona idąc do rozmównicy zabierała ze sobą jedną lub dwie Siostry studentki, aby nas nauczyć, jak przyjmuje się gości.

Nigdy nie myślałam, że kiedy Ks. Karol Wojtyła, późniejszy Arcybiskup Krakowski, potem Kardynał, zostanie Papieżem, będzie pamiętał o M. Angeli, s. Chryzancie i o mnie. Przekonałam się o tym, gdy jako delegatka na Kapitułę Generalną w 1995 r. byłam na audiencji specjalnej dla Urszulanek. Gdy Ojciec św. doszedł do mnie powiedział – ku memu wielkiemu zdumieniu: „A Siostrę to pamiętam”. Zastanawiając się skąd – podpowiedziałam Ojcu św.: „Z Krakowa? A może z Lublina?” – Odpowiedział: „Tak, a tam była Siostra Chryzanta, ale już nie żyje”. Było to zatem po 40. latach!

Siostrę Angelę Kurpisz kojarzył Ojciec św. bardziej z Krakowem, gdzie była jakiś czas dyrektorką WIK-u i gdzie spędziła ostatnie lata swego życia. Siostra przepowiedziała, że Karol Wojtyła zostanie papieżem.

Podziwiałam, zatem, genialną pamięć Ojca św., który wśród tysięcy spraw całego Kościoła i milionów spotykanych ludzi, potrafił pamiętać o siostrach z Polski. Wydaje mi się, że uzdalniała Go do tego prawdziwa Chrystusowa miłość i życzliwość. Dlatego każdy człowiek czuł w Nim kochające serce Ojca.

W moim życiu było mi danym jeszcze kilka razy spotkać się z Ojcem św. w Rzymie lub w Castel Gandolfo. Najbardziej przeżyłam pierwszą pielgrzymkę do Rzymu uczennic i grona naszego reaktywowanego Liceum w Poznaniu. Stanowiliśmy grupę liczącą 37 uczennic, 5 nauczycieli i 3 mamy uczennic. W Rzymie byliśmy od 6 do 13 lipca 1984 roku. Dzięki pomocy naszych drogich Sióstr przebywających w Rzymie, mogłyśmy dobrze zwiedzić Rzym, ale przede wszystkim, w dniach od 5 do 12 lipca, było nam dane 5 razy spotkać się z Ojcem św. Janem Pawłem II.

I tak: 6 lipca, w sobotę wyjechałyśmy o 19.00 do Watykanu razem z naszą Asystentką Generalną – S. Teresą Bartnicką, z S. Emilią Ehrlich, S. Martą Ryk i S. Natalią Rey na różaniec recytowany z Ojcem św. Janem Pawłem II. Kiedy nasze uczennice ubrane w białe bluzki z kołnierzem marynarskim i granatowe spódniczki pokazały się na palcu św. Piotra wzbudziły podziw i zainteresowanie. Zaraz dołączyła się do nas bardzo miła, rozśpiewana grupa kleryków z seminarium opolskiego. Zaprowadzono nas na dziedziniec św. Damazego. Na minutę przed transmisją różańca ukazał się wysoko na balkonie Ojciec św. a jego pełne dobroci spojrzenie i błogosławieństwo było skierowane ku nam. Radość wielka ogarnęła wszystkich i wyraziła się w oklaskach. Cieszyliśmy się, że razem z Zastępcą Chrystusa na ziemi możemy odmówić Różaniec, który na falach eteru płynie na cały świat. Błogosławieństwo Ojca św. na zakończenie i Jego uśmiech na pożegnanie napełniły wszystkich taką radością, że trzeba było ją wyrazić w śpiewie. Toteż grupa kleryków opolskich i nasze uczennice wychodząc z Watykanu śpiewali „Czarną

Madonnę”, „Barkę” i tak rozśpiewani przeszli na Plac św. Piotra pod obelisk, naprzeciw okien Ojca św. w których paliło się światło i śpiewali tam do godz. 22.30. Na pewno głos nasz dochodził do Jego pokoju. Było to cudowne przeżycie jedności z Papieżem.

W niedzielę, 7 lipca czekały nas dwa wspaniałe spotkania z Ojcem św. O godzinie 11.00 udaliśmy się na Plac św. Piotra, by razem z tysiącami ludzi w skwarze letniego południa czekać na „Anioł Pański” z Papieżem. Rozdzwoniły się dzwony Rzymu. Oczy wszystkich zebranych na Placu zwracają się w kierunku okna, z którego wywieszono dywanik z herbem papieskim, znak, że ukaże się tam Ojciec św., by odmówić wspólnie z wiernymi Anioł Pański. Nagle zrywa się potężna fala oklasków, która milknie, gdy Namiestnik Chrystusa pochwalił Pana Boga słowami: „Sia lodato Gesù Cristo!”.

Słuchaliśmy z uwagą słów papieskich o wielkich Apostołach Słowian – św. Cyrylu i Metodym. Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański przyjęliśmy błogosławieństwo. Gdy Ojciec św. pozdrowił po polsku wszystkich Polaków i życzył im skorzystania z łask pielgrzymki do grobów Apostołów św. Piotra i Pawła, podziękowaliśmy Mu gromkimi oklaskami. Gdy biała postać papieża znikła z okna i tłumy się rozchodziły w różnych kierunkach, Polacy długo jeszcze śpiewali umiłowanemu Ojcu św.

Wieczorem czekała nas jeszcze większa radość, mianowicie audiencja specjalna dla Polaków w Sali Klementyńskiej o godz. 19.00. Cieszyliśmy się na to spotkanie z Ojcem św., lecz żadna z nas nie wiedziała, jak ta audiencja będzie wyglądała. Na Sali było 750 Polaków. Poproszono nas, byśmy śpiewały i przewodniczyły śpiewom. Punktualnie o godz. 19.00 wszedł na salę Ojciec św. w towarzystwie O. Heymo, dominikanina. Ojciec św. przywitał wszystkich i prosił, by to spotkanie miało charakter modlitwy, obejmując modlitwą wszystkie nasze sprawy, naszych bliskich i Ojczyzny. Ojciec św. powiedział: „A teraz bierzmy się do roboty. Może sobie jakoś poradzimy”. I tu wielka niespodzianka! Ojciec św. pragnie każdemu człowiekowi dać możliwość indywidualnego zetknięcia się z Nim! Podchodzimy więc sprawnie – jeden za drugim, poszczególnymi grupami. Ojciec św. każdemu podaje różaniec i pozwala ucałować pierścień, a fotografowie papiescy robią zdjęcia.

Nasz grupa śpiewa i podchodzi jako trzecia. W imieniu Sióstr Urszulanek, Zgromadzenia i Szkoły poznańskiej składam Ojcu św. wyrazy hołdu i czci. Ojciec św. mówi: „A teraz idą Urszulanki”. Nasze uczennice niosą w darze gobelin przedstawiający kościółek podhalański w zimie. Ojciec św. dziękuje, uśmiecha się, podaje rękę do ucałowania pierścienia i daje różaniec każdej. Jedna z uczennic, która z radości zaczęła szlochać, ma przepiękne zdjęcie, gdyż Ojciec św. przytulił ją do siebie. Wychodząc z Sali otrzymujemy jeszcze jeden dar – to jest książkę: „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Wszystkie nasze uczennice wychodzą uszczęśliwione i reagują różnie: jedne siadają na schodach, drugie rzucają się w objęcia koleżanek, inne skaczą z radości. Chętnie zostałybyśmy dłużej na tych schodach, lecz Szwajcar na to nie pozwala. Schodząc na dziedziniec św. Damazego uczennice zaczęły znów śpiewać: „Czy wy wiecie, że my mamy Papieża?” i „Czy wy wiecie, że Go bardzo kochamy?”, „Papieża, w którym mieszka Boży Duch?”

Wsiadamy w zadumie głębokich przeżyć do autokaru. Nie pamiętamy, że nie jadłyśmy nic od śniadania, „bo nie samym chlebem żyje człowiek”.

Środa, 11 lipca: audiencja generalna na Placu św. Piotra. Towarzyszyły nam: S. Teresa Bartnicka, S. Marta Ryk i S. Emilia Ehrlich. Dzięki nim otrzymałyśmy bardzo dobre miejsce. Ojciec św. idąc do chorych przechodziła koło naszej barierki i kilku uczennicom udało się zamienić kilka słów z Ojcem św. i ucałować rękę. Gdy po wygłoszonej nauce o małżeństwie Ojciec św. powiedział po polsku: „Witam pielgrzymkę Liceum Sióstr Urszulanek czarnych z Poznania”, zaśpiewałyśmy głośno: „Oto jest dzień, który dał nam Pan”, a potem rozległy się oklaski.

Uczestnicząc w audiencji generalnej przeżywa się powszechność Kościoła, widząc ludzi różnych krajów i kontynentów. Dziękujemy panu Bogu za te głębokie przeżycia żywego Kościoła, któremu przewodniczy Jan Paweł II – nasz Rodak!

To już czwarty raz było nam dane, w tak krótkim czasie, spotkać się z Ojcem św. Miałyśmy jeszcze skryte marzenia uczestniczyć we Mszy św. odprawianej przez Ojca św. w kaplicy prywatnej. Jednakże na naszą prośbę Ks. Prałat Dziwisz odpowiedział odmownie, ponieważ Ojciec św. wyjeżdżał zaraz po obiedzie do Castel Gandolfo. Nasze uczennice przyjęły odmowę spokojnie, bo i tak miałyśmy dużo szczęścia. Wobec tego zaczęły pakować mundurki do walizek, a tymczasem po południu telefon: „Ojciec św. zaprasza nas jutro rano do kaplicy w Castel Gandolfo”. Nasze dziewczyny szalały z radości! Nasz Ojciec św. odgadł nasze pragnienia!

Czwartek, 12 lipca: O 5.30 pobudka i o 6.00 wyjazd do Castel Gandolfo. Wyprawie przewodniczyła Siostra Marta Ryk. O 7.30 wchodzimy do Pałacu papieskiego. Ks. Prałat Stanisław Dziwisz podprowadza nas do kaplicy. Idziemy cichutko w milczeniu do kaplicy. Ojciec św. klęczy na swoim klęczniku przed ołtarzem zatopiony w modlitwie. Kiedy wstał z klęczek, spojrział na nas z dobrocią i powiedział: „Pochwalony Jezus Chrystus”.

Rozpoczyna się Ofiara Eucharystyczna. Nasze uczennice śpiewają, Ojciec św. recytuje. Trudno powiedzieć o wewnętrznych przeżyciach, ale wszyscy trwają w wielkim skupieniu. Komunia św. z rąk Papieża – wszyscy ogromnie przejęci, w oczach widać było wzruszenie i łyzy radości. Po mszy św. wychodzimy z Księdzem Dziwiszem do pięknej Sali i ustawiamy się w półkole. Czekając na Ojca św. śpiewamy pieśń maryjną. Ojciec św. wchodzi, staje w pośrodku nas i pozwala Panu A. Mari zrobić zdjęcia. Potem przechodzi od jednej do drugiej i podaje rękę. Mówi: „Ładnie śpiewacie. Nawet Siostra Marta nie musiała wam pomagać.” Kiedy w imieniu wszystkich podziękowałam za tak wielki przywilej i łaskę, Ojciec św. z pełnym dobroci zadowoleniem powiedział: „Tak, bo też to jest łaska i przywilej. Ale was do końca wytrzymałem w niepewności! A teraz prędko wyjeżdżajcie z Rzymu, bo was inni zjedzą z zazdrości.”

Pożegnawszy się jeszcze raz z nami Ojciec św. odszedł, a Ks. Prałat Dziwisz odprowadził nas do drzwi i wręczył mi kopertę z pieniędzmi na wykupienie zdjęć!

Urzeczone tak wielką dobrocią Ojca świętego, ubogacone głębokimi przeżyciami wracałyśmy autokarem do Rzymu. Każda z nas pragnęła w ciszy przeżywać i rozważać „wielkie rzeczy, które nam Pan uczynił.” Równocześnie uczennice zapragnęły szybkiego powrotu do domu, by móc ze swoimi najbliższymi podzielić się swoim prawdziwym szczęściem i dobrem, którym się ubogaciły.

Dziękuję Bogu za wielki dar Papieża Jana Pawła II, za Jego dobroć ojcowską dla każdego człowieka, za świadectwo wiary, za całkowite zawierzenie i oddanie Bogu i Maryi aż do ostatniej chwili życia.

Modłę się za Niego, o rychłe wyniesienie na ołtarze, lecz modłę się i do Niego prosząc o Jego pomoc i opiekę.

## ***W świetle tego spojrzenia***

---

***s. Teodozja Kościółek OSU – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005***

---

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie przede wszystkim ojcem, któremu nie był obojętny nikt. To zastępca Chrystusa. Tak, każde spotkanie z Ojcem Świętym, podczas każdej pielgrzymki było takim. A szczególnie to osobiste, które Opatrzność Boża pozwoliła mi przeżyć w lutym 1996 roku, było spotkaniem z kochającym Ojcem. Tego nie da się wyrazić słowami. Stałam koło Ojca Świętego, kiedy robiliśmy wspólną fotografię i nie byłam w stanie wyrazić ani jednego słowa. Gdyby nie Ojciec Święty, który zaczął rozmowę, pewnie pozostałoby tylko spojrzenie.

Po raz pierwszy z tym spojrzeniem Ojca Świętego spotkałam się podczas II pielgrzymki do Polski w 1983 roku, kiedy byłam z grupą młodzieży z mojej parafii rodzinnej na apelu na Jasnej Górze. Stałam bardzo daleko od wałów w parku. Ojciec Święty przejeżdżał w samochodzie i wydawało mi się – a może i tak było – spozjrzał na naszą wiwatującą grupę, błogosławił. Stałam wysoko ponad tłumem – koledzy trzymali mnie, dlatego spotkałam się ze wzrokiem Ojca Świętego. Było to niezwykle spojrzenie. Spojrzenie, w którym czułam miłość Jezusa. Towarzyszyło mi ono odtąd i nie mogłam na to spojrzenie odpowiedzieć inaczej, niż oddać Jezusowi swoje życie. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jaki to będzie zakon. Jezus przyprowadził mnie do sióstr urszulanek do Tarnowa i tak po dwóch latach rozpoczęła się moja przygoda z Jezusem w urszulańskiej rodzinie. (Pierwszą urszulanką, jaką spotkałam była s. Joanna Wawrzynów. Spotkałam ją na Błoniach Krakowskich, też podczas II pielgrzymki Ojca Świętego a później na rekolekcjach maturzystów).



18. S. Teodozja Kościółek OSU – 1996 r.



19. S. Teodozja Kościółek OSU – 1996 r.

Wróć jeszcze do tego spotkania z 1996 roku. Pojechałam z ośrodkiem duszpasterskim w Sierczy i Sygnejczowie na pielgrzymkę do Rzymu. Moim marzeniem było spojrzeć Ojcu Świętemu w oczy, a przecież nie mówiłam mu o tym. Ojciec Święty po zrobieniu wspólnej fotografii i rozmowie z uczestnikami, wracając już, zatrzymał się i zaczął rozmowę: „A siostra to skąd?”. Podałam Ojcu Świętemu rękę usiłując coś powiedzieć. Ojciec Święty zatrzymał moją rękę w swojej ciepłej dłoni, a drugą chwycił mnie, jakby chciał dodać mi odwagi, patrząc w oczy żartował, a ja miałam wrażenie, że wie o mnie wszystko. Potem Ojciec Święty wziął moją głowę w swe dłonie i ucałował. Nie da się opisać, co wtedy przeżywałam – płakałam ze szczęścia.

To było spotkanie ze świętym człowiekiem. Często wracam do tych fotografii, do przeżytego spotkania. Szczególnie wtedy, gdy jest mi trudno i ciężko. Dziękuję Bogu za dar tego spotkania, za dar Ojca Świętego. Nie przestaję też dziękować za dar pielgrzymek do Ojczyzny. Dane

mi było uczestniczyć w wielu spotkaniach, i tak:

- W roku 1983 – na opisywanym Apelu na Jasnej Górze oraz na Błoniach Krakowskich.
- W roku 1987 – w Kielcach na spotkaniu zakonników i sióstr zakonnych oraz na mszy świętej na lotnisku w Masłowie i na mszy św. na Rynku Krakowskim.
- W 1995 roku – dane mi było być w Skoczowie.
- W 1997 roku – na Błoniach Krakowskich, gdy Ojciec Święty kanonizował bł. Jadwigę Królową.

- W roku 1999 – na Błoniach Krakowskich, kiedy Ojciec Święty nie przybył, bo zachorował. Była to wielka modlitwa o zdrowie dla Ojca Świętego.
- W 2002 roku – na Błoniach Krakowskich.

Oraz wiele razy na trasach, gdy Ojciec Święty przejeżdżał po Krakowie. Tak, jak pewnie każda Siostra, uczestniczyłam również w transmisjach podczas pielgrzymek do Ojczyzny i nie tylko.

- W roku 2003 podczas probacji, gdy byłyśmy w Rzymie miałyśmy szczęście uczestniczyć we mszach świętych z okazji 25-lecia pontyfikatu, beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty oraz na modlitwie Anioł Pański i audiencji środowej. Te wszystkie spotkania, za każdym razem, były ogromnym doświadczeniem wspólnoty Kościoła, doświadczeniem spotkania z następcą św. Piotra, spotkaniem z Ojcem Świętym, spotkaniem z Chrystusem. Ożywiały one moją wiarę i pragnienie lepszego życia, pragnienie świętości.

Za wielki dar poczytuję też sobie spotkania z Ojcem Świętym przez jego książki, dokumenty: encykliki, adhortacje, listy, poezję. Są to dokumenty do studiowania i medytacji na kolanach, z tego skarbca czerpać możemy wszyscy.

Śmierć i ostatnie dni choroby Ojca Świętego były wielkim przeżyciem i doświadczeniem wspólnoty Kościoła. Przeżyciem bolesnym, ale też niosącym pokój i radość za możliwość życia w czasach takiego Ojca Świętego. Całe moje życie zakonne płynęło w świetle tego spojrzenia, którym Ojciec Święty mnie obdarzył i które miało tak decydujące znaczenie. Przykład i świadectwo życia Ojca Świętego umocniło moją wiarę, uczyło zaufania Bogu. Jego oddanie się Maryi, uczyło jak oddawać siebie Chrystusowi w codzienności, jak należeć całym sercem do Niego. Słowa Ojca Świętego są czytelnym znakiem, jak bardzo Bóg umiłował człowieka, umiłował mnie.

Dla mnie Ojciec Święty to kochający i kochany Ojciec, to Święty. Wierzę, że „spogląda” teraz i wspiera nas i błogosławi z Nieba.

To taka garść wspomnień na gorąco po pogrzebie Ojca Świętego Jana Pawła II, po zrywie narodowym, po rekolekcjach o zasięgu narodowym i światowym, ale tego, co w sercu, nie da się do końca zamienić na słowa.

## ***Nie pozwala mi spocząć***

---

***s. Jana Krogul OSU***

---

Wierzę głęboko, że fizyczna nieobecność Ojca św. staje się chyba jeszcze bardziej Jego obecnością wśród nas. Teraz, gdy ziarno spoczęło głęboko w ziemi, zaczyna już wydawać pierwsze owoce. Całym sercem wierzę w to, że teraz Ojciec św. Jan Paweł II zbiera owoce swego długoletniego zasiewu, również w moim życiu, w moim sercu.

Wiele zawdzięczam Ojcu Świętemu, mimo że nie dane mi było spotkać Go osobiście. Mam pełną świadomość, że przez nauczanie Papieża, przez Jego poezję, a przede wszystkim świadectwo życia – Bóg objawił mi swoje prawdziwe Oblicze. Przez pośrednictwo Jana Pawła II Bóg uzdrowił moje serce i nieustannie podtrzymuje mnie w nowości życia.

Ojciec Święty „dotarł” do mnie poprzez swoje słowa, ale chyba jeszcze bardziej poprzez swoje promieniujące i jasne życie, w całkowitym zawierzeniu i oddaniu się Bogu.

To dzięki Ojcu Świętemu – w głównej mierze – dowiedziałam się, że jestem „objęta Miłością”, i że „ktoś się długo pochylał nade mną”, i co więcej, to „nachylanie się Boga” ciągle nade mną trwa.

Łaska Boża sprawiła, że doświadczyłam i nieustannie doświadczam owego „nachylania”. Bo co innego wiedzieć, że Bóg nosi mnie na rękach, a co innego doświadczać, że się jest noszonym...

Ojciec Święty pomógł mi nazwać to, co długie lata brzmiało mi w sercu, a czego ja sama nie umiała bym opisać:

*Jakże bardzo Cię kocham, mój Ojczy,  
dziwny Ojczy, urodzony w mej duszy,  
Ojczy, który we mnie się urodziłeś,  
by mnie urodzić,  
nie wiedziałam przez tyle lat,  
że tak bardzo we mnie się rozrosłeś,  
nie znałam długo Twej twarzy,  
ciepłych oczu, schyłego profilu,  
aż do dnia, w którym skojarzyłam  
przeogromne pragnienie mej duszy  
właśnie z Tobą –  
aż do dnia, w którym nieobecność  
musiała stać się obecnością  
bo ona była wcześniej –  
Ojczy mój, ja należę do Ciebie  
bądź Ty we mnie, jak ja chcę być Tobie”*

*(por. K. Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”)*

Te słowa to wielki dar dla mnie, wiele bowiem zmieniły w moim życiu, odmieniły mnie. Ten dar pozostaje też ciągle zadaniem, aby trwać przed Bogiem Ojcem jako Jego dziecko, w zaufaniu Bożej miłości.

Ojciec Święty przekazał mi również, jak trwać w dziecięctwie Bożym. Już nie słowa mówią, ale całe Jego piękne, święte życie. On pokazał mi, że można żyć w wierności, czystości i jasności serca, zawierzeniu i oddaniu się Bogu „na całego”.

Ten „Mocarz Ducha Świętego”, „Atleta Boga”, nie pozwala mi spocząć... jest dla mnie świętym niepokojem, świętym wyrzutem sumienia, szaleńcem w miłowaniu Boga, a przez to każdego człowieka – do końca i na przepadłe. I za to niech Bóg będzie uwielbiony!

## **Wielki, a taki zwyczajny**

---

*s. Boguchwała Kuras OSU – Kraków, 11 kwietnia 2005*

---

Poza zbiorowymi spotkaniami, nie miałam osobistych kontaktów z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, ani nie posiadam fotografii z Nim. Czułam się zawsze zbyt mała i wielce onieśmielona, by podejść do tak wielkiego i pełnego godności autorytetu.

Ojciec Święty Jan Paweł II był i jest dla mnie człowiekiem, który autentycznie żył Ewangelią. Jego słowa i działania były zawsze jednoznaczne, prawe i szlachetne.

Jan Paweł II, chociaż Wielki, jest zarazem taki zwyczajny, pełen prostoty i bliski każdemu. Był dobrym, kochającym Ojcem dla wszystkich. Umiłował każdego człowieka i to do końca go umiłował. Przeszedł przez życie czyniąc dobrze. Jego ręce zносиły Boże dary wszędzie, do wszystkich ludzi na całym świecie. Ze swego serca wydobywał skarby dobra, miłości i miłosierdzia dla ubogacenia nas wszystkich. Wiernie, radośnie i wytrwale prowadził zleczone Mu dzieło do samego końca.

Ufam i wierzę, że posłannictwo Ojca Świętego Jana Pawła II wyda dojrzałe owoce w sercach wielu ludzi.



## ***Kto tu jest gospodynią?***

---

***s. Kazimiera Luberda OSU***

---

Moje spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II miało miejsce w moim domu rodzinnym, gdzie przyjechał – jeszcze jako kardynał i biskup archidiecezji krakowskiej – by spotkać się z chorymi z racji wizytacji parafii.

Pamiętam, że zgromadziło się wówczas dużo ludzi starszych i chorych. Czekaliśmy dosyć długo na przyjazd ks. Kardynała. Potem, z powodu dużego zamieszania, zostałyśmy z mamą gdzieś w tłumie. Ksiądz Kardynał zapytał: „Kto tu jest gospodynią?”. Tym pytaniem przywołał nas blisko siebie. Niestety, nie zapamiętałam twarzy – tylko bardzo wysoką postać. Położył mi rękę na głowie i błogosławił nas. To wspomnienie zostało wyryte w moim sercu. Zawsze z wielką radością i wdzięcznością wracałam myślami do tego spotkania. Mogę powiedzieć, że wydarzenie to stoi u początku mojego duchowego rozwoju.

Prawie całe moje dotychczasowe życie wypełniało się w cieniu Osoby Ojca św., Jego nauki i działalności. Wraz z uzyskaniem religijnej świadomości i dojrzałości – zachwyciłam się osobą Ojca św. Jana Pawła II. Byłam przez Ojca św. bardzo często „pozytywnie zaskakiwana” i miałam świadomość, że niestety, nie nadążam za Jego myślą i działaniem.

Wszystkie dokumenty, które czytałam były i są dla mnie wielkim skarbem, który czeka na zgłębienie i odczytanie na nowo w perspektywie śmierci Ojca św. Osobiście najbardziej bliskim i przemawiającym do serca jest dokument „Vita Consecrata”. Zawarte w nim treści można w nieskończoność czytać, rozważać, medytować i próbować wcielać w życie. Najważniejsze dla mnie w tym tekście jest głębokie odczucie przez Ojca św. obecności Tego, który jest Miłością i pragnienie, by wszyscy to zobaczyli i tym się zachwycili.

Jestem przekonana, że „Ojciec Święty patrzy na nas i błogosławi nam z okna Domu Ojca”.

## ***Pragnienie świętości***

---

***s. Józefa Marczak OSU – Nałęczów, 2005***

---

Nie miałam okazji, aby z bliska widzieć Ojca świętego Jana Pawła II, ale przy oglądaniu w TV transmisji z Jego podróży apostolskich, czy oglądaniu albumów ze zdjęciami uderzała mnie zawsze Jego skupiona postawa, z jaką sprawował Eucharystię. Koncentracja Papieża na sprawach Bożych i długie dziękczynienie po przyjęciu Komunii św. były i są dla mnie zachętą do podobnie głębokiego przeżywania Eucharystii.

Papież Jan Paweł II powiedział kiedyś w Starym Sączu: „Święci nie przemijają. Imię tej siły, dzięki której nie przemijają, jest miłość. Święci żyją świętymi i pragną świętości. Bracia i Siostry, nie lękajcie się chcieć świętości. Uczynicie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych”.

Słowa te oddają wszystko, czym i jak żył na co dzień. Pragnę, aby te słowa stawały się dla mnie zachętą do wierności łasce Bożej.

Jego ostatnie dni cierpienia, przeżywane w całkowitym zawierzeniu Maryi Niepokalanej są również dla mnie wezwaniem do przyjmowania każdego cierpienia – czy to fizycznego, czy duchowego – w taki sposób, aby zaowocowało ono świętością w moim życiu,

## Dar Miłosierdzia Bożego

*s. Blandyna Mikucka OSU*

Ojciec święty Jan Paweł II jest dla mnie wzorem modlitwy i zaufania Bogu we wszystkim. Miał serce otwarte dla każdego. Był darem Miłosierdzia Bożego, Świadkiem Chrystusa. (...) Przez ostatnie dni zapalił w nas płomień światła. Odczuwałam tak, jakby odprawiły się rekolekcje.

## Rozpoznał Głos, rozpoznał obietnicę

*s. Klemensa Misiurewicz OSU*

„Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę.” – tak najkrócej Jego własnymi słowami z „Tryptyku Rzymskiego” mogę opisać i wytłumaczyć świadectwo Jana Pawła II, którego pontyfikat wypełnił całe moje świadome życie wiary.

Jego największą bliskość odczułam paradoksalnie wtedy, gdy byłam daleko od Polski, daleko od Rzymu... „Jestem z Polski” kojarzone było z osobą Ojca Świętego, z Jego Ojczyzną, a papieskie portrety wiszące na ścianach katolickich placówek, okazały się tak bardzo bliskie i znajome.

*Myślał może: dlaczego mam stąd odchodzić? (...)  
Czy tak myślał? Czy odczuwał smutek rozstania?  
Czy oglądał się wstecz?  
Nie wiemy. Wiemy tylko, że rozpoznał Głos,  
Który do niego mówił: Wyjdź!  
(...) postanowił iść za Głosem.*

Jana Paweł II rozpoznawał głos, wolę Boga, w swoim życiu, w wydarzeniach, które często Go zaskakiwały. Świadectwem i historią odpowiedzi na Boże wezwanie jest dla mnie „Dar i tajemnica”, w której Ojciec św., opisuje kształtowanie się powołania kapłańskiego. Książka ta towarzyszyła mi u progu życia zakonnego – była tak ważna, że przeczytałam ją w jedną noc.

Od tego czasu towarzyszy mi również „Vita consecrata”, adhortacja, która wciąż pomaga rozpoznawać, co dla mnie jest darem i tajemnicą, a jednocześnie i zadaniem.

*Słyszał Głos, który go prowadził.  
Teraz Głos umilkł.  
Został sam ze swym imieniem.  
(...) Ten, który uwierzył wbrew nadziei.  
(...) Nie lękaj się, (...) idź dalej przed siebie  
i czyń, co masz czynić.  
Ty będziesz ojcem wielu narodów,  
czyń, co masz czynić, do końca.*

Świadectwo życia, które nie było łatwe, w czasach, które dawały tak mało nadziei, świadectwo wierności Bogu we wszystkich okolicznościach, wreszcie świadectwo cierpienia i śmierci – wypełnienia swego życia do końca, przemawiają bardziej, niż tak wiele pism przemówień Ojca św. Przemawiają także przez owe encykliki, adhortacje, listy...

Jan Paweł II jest dla mnie osobą, która wciąż pomaga zobaczyć siebie „pomiędzy Początkiem i Kresem, pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu”, w drodze do domu Ojca. Mam też nadzieję, że jeszcze długo wędrować będę „do tych miejsc, z których kiedyś wyruszył (...), gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica” – bym rozpoznawała Głos i rozpoznawała obietnicę w swoim życiu.

## Przewodnik Duchowy

*s. Krystyna Młynarz OSU – Thiaroye - Senegal, 11 czerwca 2005*

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie Przewodnikiem Duchowym, który nauczył mnie szukać mądrości w historii Kościoła, w dziejach naszego Narodu i w wydarzeniach tworzących autentyczność mojego chrześcijańskiego i urszulańskiego powołania.

Jego nauczanie prawdy o człowieku w świetle Misterium Paschalnego, przekazane słowami,



20. Śp. S. Teodata Dopierala przedstawia s. Krystynę Młynarz.

gestami i symbolami, pogłębiało świadomość mojej całkowitej przynależności do CHRYSTUSA – Mistrza i Jedynego Skarbu. Miałam okazję kilka razy ucałować Jego pierścień rybaka i zamienić z Nim parę zdań. Każde takie spotkanie było dla mnie głębokim przeżyciem duchowym i emocjonalnym, które długo rezonowało w mojej modlitwie i w osobistej refleksji.

Nie szczędziłam słów i czasu, by dzielić się z bliskimi „rzymskim” doświadczeniem ze spotkań z Ojcem Świętym w polskich grupach pielgrzymkowych.

Ogromnie ceniłam sobie spotkania z Ojcem Świętym w czasie Jego

pielgrzymek do Ojczyzny. Większość z nich przeżyłam w kraju, zanurzona z polskim Kościołem w atmosferze dziękczynienia Bogu za Papieża – Polaka. Możliwość uczestniczenia w VI Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży na Jasnej Górze i czas probacji, były to dni, które dały mi częstą okazję, by być formowaną przez przesłania Ojca Świętego i przez świadectwo Jego życia.

Był to również piękny czas pobytu w Rzymie siostry Emilii i siostry Teodaty, które miały „uprzywilejowane” możliwości w załatwianiu biletów na spotkanie z Ojcem Świętym. Korzystałam z każdej okazji, by uczestniczyć we Mszy Świętej z Ojcem Świętym lub w modlitwie „Anioł Pański”. Każde spotkanie z Nim miało swoją niepowtarzalną głębię w treści nowej i tak często zaskakującej słuchaczy swoją aktualnością. Jestem wdzięczna Bogu za Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II, a Instytutowi Unii Rzymskiej za to, że w mojej formacji otrzymałam wiele okazji, żeby rozwijać i pogłębiać moje doświadczenie duchowe i ludzkie na spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Dni poprzedzające Jego śmierć i pogrzeb były dla mnie czasem wielkich rekolekcji wdzięczności Bogu, za zaszczytną misję Ojca Świętego Jana Pawła II, jako następcy Świętego Piotra, którą wypełnił z tak wielką godnością Polaka i wiernego Apostoła Chrystusa. Kilka dni temu miałam okazję uklęknąć przed Jego grobem i złożyć Mu osobisty hołd wdzięczności, za to, kim był dla mnie i co przekazał mi swoim życiem.

Pisząc tę osobistą refleksję „Kim dla mnie jest Ojciec Święty?”, kontempluję Jego ciepłe spojrzenie ze zdjęcia, które od lat jest na moim biurku i proszę Go, bym umiała z Jego bogactwa duchowego dalej czerpać naukę mądrości i wykorzystywać ją owocnie do mojej pracy misyjnej.

## **Urzeka mnie głębia Jego życia**

---

*s. Malwina Moździerz OSU*

---

Kim jest dla mnie Jan Paweł II? Zastępcą Pana Jezusa na ziemi i następcą św. Piotra.

Ojciec Święty, obdarowany charyzmatem, był przygotowany przez Pana Boga do tej odpowiedzialnej służby. Wierny Bogu jak Abraham, oddany Maryi bez reszty, „Totus Tuus”. Urzeka mnie głębia Jego życia z Bogiem, dla Boga i dla człowieka. Jego mistyka i kontemplacja, Jego ludzka dobroć dla każdego człowieka. Radością moją jest, że mogłam uczestniczyć w każdej pielgrzymce do Ojczyzny. Przechowuję na pamiątkę bilety wstępu z różnych miejsc.

Nigdy się nie spotkałam z Ojcem Świętym z bliska, jednak uczestniczenie w tych celebracjach podnosiło na duchu, pomnażało wiarę, nadzieję i chęć wysiłku ku dobru. (...) Jan Paweł II uczy mnie zaufania Bogu, otwierania się na Jego działanie. Uczy mnie miłości drugiego człowieka. Mam nadzieję, że będzie rychło zaliczony w poczet świętych.

## **Nie lękał się**

---

*s. Wiesława Moździerz OSU, lat 67 – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005*

---

Papież Jan Paweł II jest dla mnie najpiękniejszym wzorem i przykładem jak zaufać na całego Bogu.

Swoim autentycznym życiem, które było nasycone prawdą w całym Jego postępowaniu, Papież utwierdził moje powołanie urszulańskie. Potwierdził, że warto być zakonnica, warto iść za Chrystusem i Jemu codziennie się oddawać.

Jestem wdzięczna Papieżowi, że nie lękał się mówić prawdy i za to, że nie lękał się człowieka. Umiał trafić do jego serca i pierwszy wyciągał do niego rękę. Nawet nie wstydził się mówić: „Jestem jednym z was, nie jesteście mi obojętni”. Właśnie przez taką wierną, prostą i codzienną służbę człowiekowi Papież ukazał mi najpiękniejszą miłość Chrystusa, który i mnie do tego powołuje przez dar powołania zakonnego.

A ostatnie dni życia Jana Pawła II w chorobie i cierpieniu dały mi największą łaskę zrozumienia, czym w życiu jest wytrwała modlitwa i nieustanna troska o to, by być zjednoczoną z Chrystusem.

Swoim cierpieniem i umieraniem Papież uczył mnie, co mam robić, by – mimo lęku, choroby, cierpienia i śmierci – zaufać do końca Miłosierdziu Bożemu w chwili przejścia do bram wieczności. Amen.

## **Potrafił zjednoczyć cały świat**

---

*s. Anna Nowak OSU*

---

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie wyjątkowym człowiekiem, przede wszystkim – dobrym. Cały oddany Bogu, dlatego zdumiewa, fascynuje i jest czytelnym znakiem.

Nadawał kierunek moim krokom, żył wartościami chrześcijańskimi i przypominał mi o nich. Wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz oraz podobieństwo Boga i powinniśmy tak żyć, by to podobieństwo ukazać. W osobie Ojca Świętego to podobieństwo jest dla mnie bardzo widoczne. Prawdziwy człowiek.

O Jego wyjątkowości świadczy fakt, że mimo nieobecności fizycznej potrafił zjednoczyć cały świat. To dla mnie niezapomniane przeżycie.

## Osobiste wspomnienia

*s. Janina Olchawa OSU – Ateny, 14 kwietnia 2011*

Zaraz na początku pragnę zaznaczyć, że te kilka zdań wspomnień, o naszym WIELKIM papieżu i Polaku zarazem, będą dla mnie wyrazem głębokiego hołdu dla Boga za niezwykle dary, jakie złożył w osobie Jana Pawła II. Nie uświadamiam sobie jeszcze do końca, nawet teraz, daru jaki otrzymałam, tzn. że mogłam żyć kilka lat ciesząc się obecnością kard. Wojtyły w Krakowie, potem w kościele powszechnym i nawet w Senegal. Może to dlatego, że papież był taki prosty, dla wszystkich, bliski jak Chrystus, który wędrował po Palestynie.

Moje kontakty osobiste i zbiorowe, zaczęły się z momentem przyjazdu do Krakowa, do Domu Studiów, po nowicjacie w Pokrzywnie (w latach 1965-68). Wtedy też rozpoczęłam studia na Wyższym Instytucie Katechetycznym (WIK) w Krakowie.

Naszą dyrektorką była s. Angela Kurpisz, która bardzo miłowała ówczesnego biskupa, a potem kard. Karola Wojtyłę. Śledziła jego podróże (do Rzymu szczególnie) i umieszczała na tablicy WIK-u różne wiadomości o osobie Wojtyły. Dużo modliłyśmy się razem i prywatnie za osobę naszego biskupa krakowskiego. Zapraszała Go na różne imprezy na WIK, np. na słynne „kolędowanie z kantyczkami z kard. Karolem Wojtyłą”, na różne uroczystości związane z WIK-iem. Najważniejsze wspomnienie z tamtego okresu, jakie wyniosłam, to miłość do Kościoła s. Angeli Kurpisz i wielkie umiłowanie naszego pasterza Kościoła krakowskiego. (...)

Ks. kard. Karol był dla nas studentek oparciem w wierze, wielkim przykładem miłości do Chrystusa. Zwłaszcza jego kazania, przemówienia, różne sympozja odbywające się w Krakowie i także na WIK-u. Uczestniczyłam we Mszy św. w prywatnej kaplicy ks. Wojtyły, ze studentkami WIK-u. Ks. Karol miał zwyczaj zapraszać rano do swojej prywatnej kaplicy na ul. Franciszkańskiej różne grupy ludzi i osoby prywatne. (...)

Niezapomniane dla mnie były Msze św. z bp. Wojtyłą na Wawelu, np. przed trumną męczennika Stanisława, przed krzyżem św. Jadwigi. Jako młode zakonnice, piłyśmy jak „wodę” jego nieustanną walkę o prawa dla Kościoła, 10-letnią walkę o pozwolenie na procesję Bożego Ciała na rynku krakowskim, itd. To wszystko bardzo formowało naszą wiarę, walkę o PRAWDĘ i sprawiedliwość, ale przede wszystkim ZAUFANIE BOGU... Dla nas czas młodości i później, okres komunizmu, był pasmem walki i cierpienia o „Chrystusa w naszym życiu”, o wiarę...

Po ukończeniu WIK-u zaczęłam studia na Uniwersytecie w Lublinie na wydziale socjologii. (w 1968-1974). Ks. Kard. Karol Wojtyła miał tam wówczas katedrę etyki. Przyjeżdżał na KUL, ale na stałe zastępował go ks. Tadeusz Styczeń razem z ks. Szostkiem, późniejszym rektorem KUL-u. Jako specjalizację wybrałam etykę filozoficzną i z tej racji przenieśliśmy się na seminarium prowadzone przez ks. Stycznia i Szostka. Pamiętam jedno spotkanie seminaryjne w Krakowie w apartamencie ks. Kardynała Wojtyły. Od czasu do czasu nasza grupa magisterska z ks. Stycznem przyjeżdżała do Krakowa do bp. Wojtyły, aby przedstawić nasze prace. Siedzieliśmy wszyscy w kole i każdy z nas – studentów referował zaawansowanie swojej pracy. W pewnej chwili otworzyły się drzwi i weszła siostra sercanka niosąc „furę” poczty dla ks. Wojtyły. Ks. Karol zaczął czytać listy słuchając, co mówimy. Myślałam, że nie będzie wiedział, co czytamy i o czym mówimy. Tymczasem nagle, podnosił głos mówiąc, „to trzeba zmienić”, „to poprawić”, itp. Byłam zdumiona jego „podzielnością” uwagi. Podobny był do Napoleona, który, podobno, mógł wykonywać siedem rzeczy w jednym czasie! A nasz Polak może jeszcze więcej!!!

Po probacji w Rzymie w latach 1979-80, wyjechałam do Senegal na misję. Pracowałam jako nauczycielka i wychowawczyni w College Ste Ursule w Thiès. Poza tym przez cały czas mojego pobytu na misjach byłam bardzo zaangażowana w katechizację. (...)

Kościół w diecezji Thiès, był „podzielony” – w pewnym sensie, na krótki czas, po zajściu w Tivaouane, tzn. po niedopuszczeniu przez muzułmanów w tym mieście, świętym według nich, do błogosławieństwa i otwarcia nowego kościoła katolickiego. Między innymi na ten okres przypadła wizyta naszego papieża do Senegalu. Kościół w Senegal miał jednego i pierwszego kardynała w osobie ks. Hiacynthe Thiandoum. Był on wielkim przyjacielem naszego papieża, przyjacielem osobistym. Często przebywał w Rzymie. Był też kiedyś w Polsce.

Kardynał, który w swojej rodzinie miał katolików i muzułmanów, nauczył się w praktyce, jak postępować, aby prowadzić do zgody i jedności. Dzięki niemu muzułmanie przyjęli Ojca św. w Dakarze na specjalnym spotkaniu i ofiarowali mu białego dużego barana oraz białą suknię, zwaną „bubu”, taką jak noszą muzułmanie na święta.

Wizyta papieża w Kościele senegalskim miała ogromne znaczenie z różnych punktów widzenia. Najpierw, dla utwierdzenia w wierze, bo muzułmanie byli, i są większością (85%) w stosunku do katolików (mówiło się – aż 6% !), ale wspólnota katolicka była i jest nadal bardzo żywa, dynamiczna. Mimo tej prężności, katolicy zawsze czuli się „zastraszeni” wobec muzułmanów. Jak się później okazało po owocach, przyjazd Ojca św. Jana Pawła II ukazał katolikom, że są liczni, zjednoczeni, zwłaszcza młodzież. „Podnieśli głowy do góry!” Poczuli się wspólnotą i zaczęli być bardzo odważni w świadectwie życia i działalności, jako Kościół.

Jeden z muzułmanów, „griot” (specjalna kasta w Senegal, która zajmuje się muzyką, śpiewem na uroczystościach rodzinnych, opowiadaniem historii rodzinnych itp.) który miał kilka żon i liczną rodzinę, wiele dzieci, przygotował z całą swoją rodziną występ dla Ojca św. na stadionie sportowym w Dakarze „Demba Diop”. Cała jego rodzina grała na instrumentach, wszystkie



21. S. Henryka Imach, s. Janina Olchawa i s. Ksawera Michalska, polska ambasada w Dakarze, rozmowa na temat wspomnień z krakowskich czasów – luty 1992 r.

jego żony. On z instrumentem „tam tam” dyrygował całemu zespołowi. Występ był włączony w spotkanie młodzieży z naszym papieżem. Byłam odpowiedzialna za młodzież wraz z bratem Pawłem z kongregacji św. Gabriela, dlatego pojechaliśmy z Thiès 30. autokarami z młodzieżą na to spotkanie. Przyjechała też młodzież z całego Senegalu, przedstawiciele każdej z sześciu diecezji. Kiedy przyjechaliśmy na stadion „Demba Diop” w stolicy, nasze miejsca zajęła młodzież z Dakaru, bo byli bardzo liczni. Nam dano miejsce na murawie stadionu. W ten sposób mogłam z bliska oglądać Ojca św. na trybunie i wszystkie występy na trawie.

Przygotowanie do tego spotkania młodzieżowego trwało bardzo długo. W Kościele senegalskim, dzięki Akcji Katolickiej, młodzi znają niektóre piosenki i pieśni na pamięć i śpiewają, kiedy są razem. To właśnie stało się na stadionie. Na środku stadionu stał dyrygent i prowadził śpiew całego stadionu. Młodzież była bardzo zdyscyplinowana. Młodzież z Dakaru przygotowała choreografię dla Ojca św. Na wielkiej przestrzeni trybuny siedziały dzieci trzymając w rękach duże tablice, pomalowane, przedstawiające w całości napis „Ojcze św. witamy ciebie” z portretem Jana Pawła II. W pewnym momencie, na dany znak, wszystkie tablice pokazały verso i ukazał się inny obraz i napis. Sprawiało to wspaniały widok. Stadion był wypełniony po brzegi. Duża grupa młodzieży, w pewnym momencie rozwinęła bardzo długi chodnik koloru czerwonego w kształcie krzyża. Na nim aktorzy przedstawiali trudne życie młodych za pomocą pantomimy. Następnie wjechał na stadion wielki samochód w kształcie platformy, wioząc na nim rybaka senegalskiego, ukazującego pracę rybaków – sieci ciągnęły się za samochodem. Dalej szli inni przedstawiciele różnych zawodów, ubrani w stroje tradycyjne kraju, ukazując swoje prace. Na końcu szli

przedstawiciele wszystkich grup i stowarzyszeń Kościoła. Okazało się, że są liczni kapłani senegalscy, młodzi zakonnicy (czarni) z różnych kongregacji, siostry zakonne. Ojciec św., ale też i Kościół senegalski zebrany razem ze swoim papieżem, poczuli się ważną grupą społeczną. Wielka, nieopisana radość młodzieży panowała na stadionie. To było spotkanie przede wszystkim młodzieżowe. Poczuli się dumni, że przynależą do Kościoła powszechnego.

W Senegal, w tym okresie było 40 rodzin polsko-senegalskich, bo zdarzało się, że Senegalczyki studiujący w Polsce wzięli za żony Polki. Trochę „po kryjomu” Ojciec św. spotkał się z nami, tzn. z Siostrami, księżmi i rodzinami z Polski w ambasadzie polskiej w Dakarze. Nikt o tym nie miał wiedzieć. Ojciec św. przyszedł i z każdym z nas zamienił parę słów. Pamiętam, że prosiłam Go o błogosławieństwo dla ks. Alexandra Mbengue, wikariusza diecezji w Thies, trzymając w dłoniach jego zdjęcie (pracowałam w ekipie katechetycznej w diecezji). Obok mnie stała s. Henryka Imach, ks. Marian Seglaczek, przebywający w Małym Seminarium Duchownym w Ngasobil w Senegal. Byłam pełna szczęścia z tego spotkania. Przypominam sobie, że po wyjeździe papieża, kard. Arenze z Rzymu przesłał specjalne podziękowanie dla Kościoła w Senegal. Ojciec św. był bardzo zadowolony z przyjęcia, jakie zgotowali mu katolicy i całe społeczeństwo Senegalskie. Podobno, Senegal utkwiał specjalnie papieżowi w pamięci ze względu na szczerą i entuzjastyczną, z jakim go przyjęli oraz za piękne przygotowanie programu każdego dnia.

## ***Wielki Święty Męczennik***

*s. Katarzyna Osiak OSU*

Dla mnie Ojciec Święty Jan Paweł II był, jest i będzie Wielkim Świętym Męczennikiem.

## ***Najpierw patrzył na człowieka***

*s. Lidia Panasiuk OSU – Kraków, 20 kwietnia 2005*

Jan Paweł II, papież, poza tym, że jest człowiekiem dobrym i mądrym, jest człowiekiem świętym. I są to cechy niekwestionowane nawet przez niewierzących. Miałam szczęście spotkać się osobiście z księdzem kardynałem, Karolem Wojtyłą – w czasie studiów w KUL, i z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II – na prywatnej audiencji podczas pobytu w Rzymie w czasie probacji. Oba spotkania są dla mnie niezapomnianym doświadczeniem.

Na końcu V semestru studiów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej (w roku akademickim 1971/1972) ksiądz kardynał przyjechał z Krakowa do Lublina, żeby wpisać studentom zaliczenia z przedmiotu „Wybrane zagadnienia z etyki”. Zajęcia te prowadził ks. Tadeusz Styczeń SDS. Z koleżanką z roku stanęłyśmy na końcu kolejki czekających na podpis. Kiedy przyszedła kolej na mnie, spokojnie podałam otwarty indeks. Tymczasem, nie on był pierwszym przedmiotem zainteresowania. Zanim ksiądz kardynał spojrział w indeks, najpierw popatrzył na człowieka, prosto w oczy – do głębi duszy... dobrym ojcowskim spojrzeniem... spojrzeniem, które nie peszyło, ale podnosiło na duchu i wlewało otuchę... Następnie wziął indeks i napisał swoje inicjały „KW”, a zwracając go, znowu w ten sam sposób spojrział na mnie (indeks s. 36/37).

Podczas pobytu w Rzymie w czasie III probacji w lutym 1985 roku została dla nas zorganizowana (13 probanistek i siostra instruktorka, s. Teodata Dopierała) prywatna audiencja u Ojca Świętego. Dołączyło do nas 5 Polek pracujących w Rzymie: s. Teresa Bartnicka, doradczyni generalna, s. Marta Ryk, s. Natalia Rey, s. Celestyna Dubarek i s. Paulina Czarnecka.



22. S. Lidia Panasiuk, w głębi s. Leokadia Szwarec, spotkanie z okazji Mszy św. i audiencji probacji u Ojca św. – luty 1985 r.

chciała powiedzieć... Kiedy zbliżał się moment podejścia do mnie, byłam intensywnie skoncentrowana na tym, co chciałam przekazać Ojcu Świętemu. Miałam świadomość, że przede mną jeszcze jedna siostra... tymczasem nagle Ojciec Święty znalazł się przy mnie... Uważnie wysłuchał zapewnienia o modlitwie w intencji Kościoła i jego świętobliwości oraz prośby o błogosławieństwo. Uśmiechnął się serdecznie i podał różaniec. Podszedł do następnej siostry, ale wzrok miał jeszcze skierowany w moją stronę. Po dwudziestu latach nie pamiętam, czy bezpośrednio do mnie coś powiedział... Pamiętam tylko, że podobnie jak przed spotkaniem, tak i po nim, byłam skoncentrowana i starałam się nic nie uronić z wrażeń, których przed chwilą doświadczyłam. Zastanawiałam się później, czy na ten sposób kontaktu mogła wpłynąć wspaniała pamięć Ojca Świętego odnośnie do ludzi? Czy mógł mnie pamiętać po kilkunastu latach z tego przelotnego spotkania na KUL-u?

Trzecim spotkaniem z Janem Pawłem II było spotkanie już przy grobie... Niezbadanym wyrokiem planowana od miesięcy pielgrzymka do Rzymu odbyła się niespełna tydzień po jego pogrzebie. Krypty watykańskie zostały otwarte zaledwie w przeddzień naszego przyjazdu do Wiecznego Miasta. Wrażeń z tego spotkania z Ojcem Świętym opisać się nie da, choć myślę, że również będą niezapomniane. Na płycie grobu zostały położone różańce, które pozostaną, jako pierwsze relikwie.

Jan Paweł II jest jeszcze dla mnie – według tytułów trylogii wydanej niedawno w wydawnictwie „W drodze” – pustelnikiem, mistykiem i prorokiem. Bardzo umiejętnie łączył te cechy, w swoim pełnym dynamizmie życia i posłannictwie posługiwania światu. Ktoś pytał po jego śmierci, czy to, że został pochowany w czerwonych pontyfikalnych szatach oznacza uznanie go przez Kościół męczennikiem? Z pewnością było to białe męczeństwo... heroizmu posuniętego do najwyższych granic... I z pewnością był to, to ziarno, które upadłszy w ziemię obumarło, żeby wydać obfity plon... I z pewnością jest to niedościgły wzór do naśladowania dla każdego i pod każdym względem.



23. S. Bogusława Boksa, s. Lidia Panasiuk, audiencja probacji u Ojca św. – luty 1985 r.

Po mszy św. w prywatnej kaplicy Ojca Świętego poszliśmy do prywatnej biblioteki, żeby zrobić wspólne zdjęcie. Stałyśmy półkolem. Ksiądz Stanisław Dziwisz rozdał nam egzemplarze albumu z pielgrzymek Ojca Świętego zatytułowany: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Znalazłam się w sytuacji, że jako ostatnia otrzymałam album w języku polskim – następne były już w języku włoskim. Wzięłam go, jakoś, w taki sposób, że w całości został uwidoczniiony na zdjęciu. Ojciec Święty podchodził do każdej z nas. Z każdą zamienił kilka słów, ewentualnie słuchał tego, co siostra



## ***Jan Paweł II jest mi bardzo bliski***

---

***s. Zyta Polczyk OSU – Rokiciny Podhalańskie, 3 maja 2005***

---

Miałam niewiele spotkań z Janem Pawłem II, zapisały się one jednak mocno w mojej pamięci i sercu.

W Rzymie byłam na probacji w 1985 r. na przełomie stycznia i lutego. Ojciec Święty, mimo że był bardzo zajęty, zaprosił nas na Mszę św. do prywatnej kaplicy o godz. 7.00 rano 11 lutego. Podczas tej wizyty, gdy podniosłam oczy – spotkałam się ze wzrokiem Ojca Świętego. Patrzył na mnie uważnie. Było to spotkanie bez słów. Jednak wyryło się ono głębiej w mojej duszy, aniżeli możliwość rozmowy z Nim w bibliotece. Gdy ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia – odwróciłam się i poprosiłam o błogosławieństwo dla dzieci katechizowanych przeze mnie. Powiedział: „Tak, wszystkim błogosławię”.

Na święta pisałam życzenia razem z Dziećmi Maryi do Jego Ekscelencji Arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Składałyśmy także życzenia Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Przed Wielkanocą 2005 roku Ksiądz Arcybiskup napisał do mnie: „Ojciec Święty bardzo dziękuje za życzenia i modlitwy, którymi jest wspierany. Serdecznie błogosławi Siostrze i Dziewczynkom ze starszej grupy Dzieci Maryi”. A do dziewczynek napisał: „Ojciec Święty jest wdzięczny za wspierające Go modlitwy i błogosławi wam, modlącym się w Jego intencji”. List ten otrzymałyśmy już po śmierci Ojca Świętego.

Ojciec Święty Jan Paweł II jest mi bardzo bliski. Czekam na Jego beatyfikację i modlę się o nią, bo wtedy będę mogła z jeszcze większą ufnością zwracać się do Niego, jak do Ojca.

## ***Ewangelia cierpienia***

---

***s. Gaudencja Przechodzka OSU***

---

Cała osobowość Ojca Świętego Jana Pawła II to niedościgły wzór do naśladowania. W całym Jego pontyfikacie najbardziej do mnie przemawia zawierzenie Bogu poprzez wstawiennictwo Matki Najświętszej.

Ostatnie tygodnie przed śmiercią Ojca Świętego nazwałabym Ewangelią cierpienia. Nie wiem, czy to właściwe określenie. Ojciec św. pokazał, jak trzeba umieć godnie cierpieć.

W jednym z przemówień Ojciec św. powiedział, by nie tłumić lęku przed śmiercią, ale starać się uczynić go zbawczym poprzez oddanie się Bogu. I to właśnie Ojciec św. potwierdził swoim przykładem w ostatnich dniach przed odejściem do Pana. To bardzo mnie utwierdziło, bo przecież każdy przeżywa lęki. Wydaje mi się, że przykład Ojca św. pomoże mi – jeśli przyjdzie cierpienie – przetwarzać je na cierpienie zbawcze poprzez powierzenie się Bogu.

## ***Mistrz modlitwy i miłości Chrystusowej***

---

***s. Marta Ryk OSU***

---

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie Mistrzem modlitwy i miłości Chrystusowej. Niech to krótkie świadectwo będzie znakiem ogromnej wdzięczności dla Boga i dla Zmarłego Papieża.

W latach 60., kiedy przyjeżdżał do Lublina z wykładami w KUL i mieszkał u nas, podziwiałam Jego skupioną modlitwę na przykraplicznym korytarzu. Często właśnie tam się modlił. Nie zważał na skrzypiący parkiet, gdy Siostry przechodziły jedynym przejściem do klauzury obok kaplicy. Modlił się w pierwszym klęczniku, z prawej strony, przy wejściu do zakrystii, przed starą reprodukcją obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Na tymże korytarzu była też Droga Krzyżowa. Przyszły papież potrafił się tam modlić długo. Tego nigdy nie zapomnę.

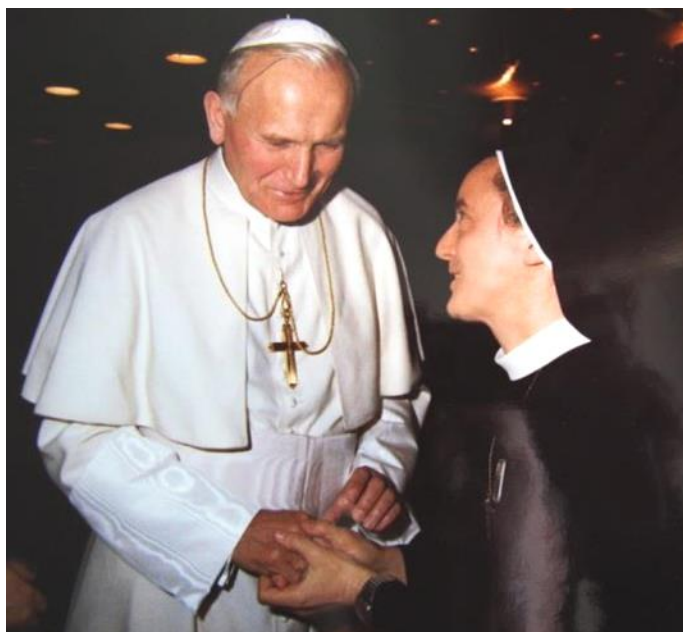
W latach 80., gdy mieszkał w Watykanie, a ja pracowałam w Radio Watykańskim, Ojciec Święty, pamiętając mnie jeszcze z Lublina, dość często zapraszał na ranną Mszę św. w prywatnej kaplicy i czasem także na śniadanie. (Podobnie zdarzało się, gdy Ojciec Święty przybywał w Castel Gandolfo). Były to niezapomniane przeżycia. Podczas Mszy św. zwracały uwagę długie momenty cichej modlitwy po Ewangelii i po komunii św. Po Mszy św. Papież nadal się modlił. Dla mnie było oczywiste, że podczas śniadania, rozmawiając z innymi, również podczas audiencji grupowych czy generalnych, Ojciec Święty modlił się, był zawsze „Totus Tuus” – czyli cały dla Boga i cały dla ludzi. Wszyscy czuli się zauważeni i docenieni.

Ojciec Święty ogromnie szanował modlitwę innych osób. Pewnego razu, gdy byłyśmy zaproszone z s. Emilią Ehrlich i s. Natalią Rey na kolędowanie do prywatnych apartamentów papieskich, czekałyśmy w papieskiej kaplicy na powrót Ojca Świętego z wizytacji rzymskiej parafii. Drzwi kaplicy, jak zazwyczaj, były szeroko otwarte. Ojciec Święty wracając śpiewał jakąś kolędę. Gdy stanął w drzwiach kaplicy zamilkł i szepnął: „Martunia się modli”. Te dwa słowa na zawsze pozostaną mi w sercu, jako dowód ojcowskiej miłości i poszanowania modlitwy przez Jana Pawła II.

Ojciec Święty był i jest moim kierownikiem duchownym. Nigdy u Niego nie spowiadałam się, ale On wiedział, że jest moim ojcem duchownym, przez dokumenty, które pisał. Podarował mi trzy encykliki z autografem – czyli z błogosławieństwem. Odpisywał na każdy list. (Ostatni, 75. przyszedł w przeddzień pogrzebu Jana Pawła II, wysłany 30 marca 2005). Taka wierność aż do śmierci, u Człowieka tak bardzo zajętego i schorowanego, mówi sama za siebie, czym jest konkretna miłość Chrystusowa. Jan Paweł II był – i jest nadal – doskonałym obrazem Chrystusa, Jego łagodności, pokory, cichości, radości, pokoju oraz przeniknięcia Bogiem-Miłością i współdziałania z Duchem Świętym. A to wszystko, jestem pewna, jawi się, jako wspaniały owoc pełnego oddania się Matce Najświętszej: Totus Tuus. W tej „najkrótszej drodze” do Boga usiłuję naśladować Ojca świętego, prawdziwie świętego, i tak po prostu świętego Jana Pawła II.



24. s. Marta Ryk – 24 maja 1979 r.



25. S. Marta Ryk – 26 marca 1982 r.

## Ojcowski, dobry, prosty i zwyczajny

*s. Świętosława Ryk OSU*

W lecie 1979 r. byłam w grupie Sióstr, które w zamian za probację były miesiąc w Rzymie. W ciągu tego czasu miałam szczęście sześć razy spotkać Jana Pawła II. Dwa razy – tylko z daleka uczestniczyłam w audiencji ogólnej. Dzień 29 czerwca był okazją do dwóch spotkań i trzeba cały zacytować z diariusza, który prowadziłam. Oto, co napisałam tego dnia:

„Dzień ten niezapomniany. Dostałyśmy bilety na papieską Mszę św. w języku polskim w grocie Matki Bożej z Lourdes w ogrodach Watykańskich. Wstajemy wczesnym świtem (4.30), jemy śniadanie i ruszamy. W autobusie łapie nas deszcz – trochę nam przykro, ale ufamy. Rzeczywiście, zanim wysiadłyśmy było już po deszczu. Mijamy straż watykańską i ruszamy ogrodami ku Grocie. Ogrody przepiękne, utrzymywane pieczołowicie, kilka fontann po drodze. Docieramy do Groty jako pierwsze (były jeszcze dwie grupy polonijne i siostry Rodziny Maryi). Na wglębieniach krzesel kałuże, ale prędko je likwidujemy i czekamy. Ostatnie przygotowania. Biskup Noe kilku księży. Mnie, czyli s. Świętosławę spotyka zaszczyt niesłychany: mam czytać II lekcję i śpiewać „Alleluja”.



26. S. Świętosława Ryk, msza św. w ogrodach watykańskich – 29 czerwca 1979 r.

Ojciec Święty przychodzi późno, najpierw długo się modli na klęczkach, potem się ubiera i w swój niezapomniany, rozmodlony sposób odprawia Mszę świętą. Śpiewamy polskie pieśni, otrzymujemy komunię św. z rąk Ojca Świętego. Po Mszy św. Ojciec Święty podchodzi najpierw do grupy polonijnej, a potem do nas. Otaczamy Go, całujemy w rękę, robimy wspólne zdjęcia. Uśmiecha się do nas po ojcowsku, a my jak dzieci swobodnie i rozbawione. Nic sztucznego.



27. W centrum zdjęcia s. Świętosława Ryk i s. Marta Ryk – 29 czerwca 1979 r.

A po obiedzie znów ruszamy do Watykanu na centralną uroczystość św. Piotra w bazylice. Mamy bilety na miejsca siedzące tuż pod figurą św. Anieli, ale mnie s. Marta zabrała na balkonik Radia Watykańskiego, gdzie uzbrojona w lornetkę całą uroczystość wspaniale widziałam.

Cudowny jest widok Ojca Św., który nie zważa na ciągłe błyski fleszów, szum, hałas, okrzyki – tylko skupiony i rozmodlony rozmawia ze swoim PANEM. Był to dzień niezapomniany!!!

Następne spotkanie miało miejsce dnia 7 lipca, w sobotę wieczorem na różańcu, który transmituje Radio Watykańskie. Otrzymałyśmy 20 biletów i poszłyśmy na tę uroczystość. Czekaliśmy pod Spizową Bramą, aby nas puszczono.

Najpierw była próba śpiewu: „Ave Regina” i „Salve Regina”. Potem przyszedł Ojciec św. i rozpoczął się różaniec. Po zakończeniu, dzięki ks. Stanisławowi Dziwiszowi Ojciec św. nas zauważył, więc otoczyliśmy Go kołem i całowały w rękę. Był ojcowski, dobry, prosty i zwyczajny. Rozmawiał z dobrocią, a o siostrze Marcie Ryk powiedział, że zakłada nowe zgromadzenie, była bowiem ubrana na granatowo a reszta grupy urszulańskiej była na popielato. Na koniec pokiwał nam ręką i powiedział: pa, pa...

A ostatnie spotkanie zorganizował naszej grupie sam Jan Paweł II. Było to tak. Siostra Emilia Ehrlich poszła oddać pracę Ojcu św., a papież zapytał, kiedy Siostra udaje się do Polski. Odpowiedź padła – W poniedziałek. Pytał dalej – A ta grupa Polska? – i dodał – To może rano przyszłyby się pożegnać?

Jak z takiego zaproszenia nie skorzystać? Wczesna pobudka i ruszamy do Watykanu. Straże nie chcą nas wpuścić i s. Emilia interweniuje u ks. Dziwisza. Protekcja skuteczna. Wchodzimy. Pierwszeństwo ma dziś młodzież z organizacji „Communione et Liberatione”. Jest ich ponad 1000. Grają i śpiewają podczas Mszy. Potem Ojciec św. radośnie z nimi rozmawia, a oni śpiewają po polsku „Oto jest dzień” i „Góralu”. Polszczyzna zupełnie poprawna. Ogólna radość. W końcu Ojciec św. zbliżył się trochę do nas (o ile było to możliwe) i żegna się pytając z troską, czy nie zabieramy mu s. Marty. Odpowiadamy, że nie.

Takie były moje spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II.

## ***Modlił się cały dzień***

*s. Łucja Skóra OSU*

Byłam w Domu Studiów w Krakowie. W dniu 30 grudnia 1963 r. do domu krakowskiego przyszedł Ks. Bp. Karol Wojtyła i zapytał – „Czy Mogę się u was modlić?” Modlił się cały dzień.

Nasza Przełożona, M. Otylia Koczorowska, o godz. 13.15 wysłuchała w Radiu Watykańskim, że Bp Karol Wojtyła został mianowany Arcybiskupem Metropolitą diecezji krakowskiej. Przełożona kupiła kwiaty, wzięła nas w delegacji, by złożyć gratulacje. Ks. Biskup powiedział: „To siostry się nie modlą, tylko radia słuchają?” Po godz. 17.00 telefonem szukano biskupa. Wyszedł. Padał deszcz i śnieg.

W dniu 11 lutego 1985 r. moja grupa probacyjna została zaproszona na Mszę św. w prywatnej kaplicy Jana Pawła II. Potem nastąpiło spotkanie z Ojcem Świętym w bibliotece. Gdy przyszła na mnie kolej, uklękłam i powiedziałam: „Ojczy Świąty, Rokiciny pozdrawiają.” Ojciec św. powiedział: „Słyszysz Stasiu, Rokiciny nas pozdrawiają”.

## ***Pokazał jak żyć***

*s. Goretta Słomiany OSU – Bardo Śląskie, 2005*

Odszedł od nas Pasterz Dobry Jan Paweł II, człowiek Boży, święty Papież, Następca św. Piotra. Człowiek, który mówił rzeczy ważne, były to słowa, jakby samego Pana Jezusa. Cały świat słuchał z podziwem i zachwytem, choć była to nauka wymagająca, trudna. Jan Paweł II mówił, że choćby nikt od nas nic nie wymagał, to sami musimy od siebie wymagać, bo tego żąda Pan. Sługa nie jest większy niż Pan.

Słowa Ojca św. głęboko poruszają wnętrze człowieka. To potęga łaski Bożej, która działała w tym wielkim i świętym człowieku. (...) Jego osoba i cierpienie zjednoczyło cały świat w modlitwie i trwaniu na kolanach w żalu i płaczu po Jego stracie. (...) Pokazał nam jak mamy żyć z Bogiem i przy Bogu.

## Jak Chrystus

*s. Celina Sołtys OSU*

Ojciec Święty był i jest dla mnie człowiekiem niezwykłym. Wyjątkowo mądrym, a równocześnie bardzo skromnym i pokornym. Żył, myślał, mówił, działał, cierpiał i przebaczał jak Chrystus. Odkąd znam Ojca Świętego, zawsze uważałam Go za świętego. Prawdziwy Autorytet.

Podziwiałam Go za:

- Wielką wiarę (wierzył wbrew nadziei);
- Bezgraniczną nadzieję (pokładał nadzieję w młodym pokoleniu wbrew temu, co wszyscy myślą o młodym człowieku);
- Powszechną miłość do każdego człowieka bez względu na kolor skóry, kulturę czy wyznanie;
- Heroiczną odwagę – nawet po zamachu nie bał się wychodzić do ludzi;
- Wszechstronny dialog – nie tylko poprzez słowa, ale także gestem, spojrzeniem;
- Niezwykłe oddziaływanie na każdego człowieka.

Jego modlitwa i słowa były autentyczne, przekonujące, porywające do czynów. Prawdą jest, że „jeśli ziarno pszeniczne nie obumrze, nie wyda owoców”. Teraz dopiero doświadczamy, że Jego życie, praca, nauka, wydaje plon stokrotny – zmienia współczesny świat.

Już nie czas na podziw – teraz muszę to wszystko pogłębić i wcielić w życie.

## Umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II

*s. Margarita Sondej OSU – Kraków, 2 maja 2005*

Spotkałam Ojca Świętego jeszcze jako biskupa krakowskiego podczas studiów w MWIK w Krakowie w latach 1961-1964. Dyrektorką była wówczas M. Angela Kurpisz OSU.

Ojciec Święty jako biskup krakowski stosunkowo często przybywał do naszego instytutu. Niejednokrotnie napominał nas: „Pamiętajcie, macie być dobre dla Matki Dyrektorki, bo jak nie – to będziecie mieć do czynienia ze mną, bo M. Angela – to moja matka”.

Po kilkunastu latach przyjechał jako papież do Polski i przybył na Wawel z racji zakończenia Synodu Krakowskiego. Gdy doszedł do mnie, przystanął, pokiwał kilka razy głową i wyciągnął rękę, którą ze czcią i miłością ucałowałam. Stojąca obok siostra służebniczka, Rafaela szepnęła: „Ojciec Święty rozpoznał siostrę”. Sama byłam tym bardzo zdziwiona i uradowana. Było to wielkie przeżycie.

W 1987 roku również na Wawelu Pan Bóg udzielił mi tej ogromnej łaski, że mogłam przyjąć komunię świętą z rąk Ojca Świętego. Uczestniczyłam także w spotkaniach Ojca Świętego ze „światem nauki” w kościele św. Anny, w rektoracie Papieskiej Akademii Teologicznej oraz przy gmachu budującej się biblioteki PAT.

Miałam też szczęście być w Rzymie – raz z s. Scholastyką Knapczyk OSU z racji 10-lecia pontyfikatu Ojca Świętego, a drugi raz z racji jubileuszu katechetów w 2000 roku. Powyższe wyjazdy połączone były z osobistym spotkaniem z Ojcem Świętym. Każde z tych spotkań miało niepowtarzalny charakter i wpłynęło na moją osobowość.

Stosunkowo liczne było moje uczestnictwo w „stacjach” pielgrzymkowych Ojca Świętego w Krakowie, innych miastach Polski i Słowacji. Wszystkie pozostawiły głęboki ślad w mojej

duszy, ale nie jestem w stanie opisać ich szczegółowo. Zachowuję wielką wdzięczność w sercu za te niezwykle łaski.

Pragnę jeszcze przywołać modlitwę Ojca Świętego o dar przyjęcia starości. Modlitwa ta wywarła ma mnie i nadal wywiera ogromne wrażenie. Ojciec Święty zamknął w niej całe swoje zawierzenie Bogu i Maryi. W modlitwie tej obejmował również tych, którzy będą mieli „niewdzięczne zadanie” pielęgnowania go.



28. S. Scholastyka Knapczyk i s. Margarita Sondej, wizyta z okazji 10-lecia pontyfikatu – 1988 r.

Gdy moja starsza siostra ciężko zachorowała poprosiła o dom opieki. Dobre siostry albertynki przyjęły ją do swego domu opieki w Krakowie. Wówczas treść modlitwy o dar przyjęcia starości często stanowiła przedmiot naszej wspólnej refleksji z chorymi i była dla mnie źródłem mocy.

Ojciec Święty zawsze zachwycał mnie szacunkiem i czułym sercem wobec ludzi starszych i chorych. Jednak to, co uczynił dla mojej siostry przeszło najśmielsze oczekiwania. Gdy siostrze trudno było się przyzwyczaić do warunków w domu opieki, posłałam do ks. abpa

Stanisława Dziwisza fotografię siostry z prośbą, by Ojciec Święty położył na niej rękę. W dniu 14 maja 2004 roku otrzymałam list z zapewnieniem, że Ojciec Święty spełnił moją prośbę i objął moją siostrę modlitwą, aby przyjęła wolę Bożą. Na odesłanej fotografii widniał podpis Ojca Świętego. Siostra ogromnie ucieszyła się tym wielkim darem Ojca Świętego i zaczęła się „zadomawiać” u sióstr albertynek. Jestem przekonana, że błogosławieństwo i modlitwa Jana Pawła II sprowadziła na nią Boży pokój. Pan Bóg zabrał ją do siebie 12 listopada 2004 roku. Odpowiedzialna za dom opieki siostra powiedziała mi, że moja siostra była tak pogodzona z Bogiem i Jego wolą, jak rzadko kto.

Ten ostatni rok – zapewne poprzez moją siostrę – jakoś specjalnie zjednoczył mnie duchowo z Ojcem Świętym. Może dlatego cierpienia Ojca Świętego w ostatnich tygodniach i godzinach Jego życia były dla mnie źródłem wielkiego światła Bożego, które ukazywało mi zbawienny sens naszych konkretnych cierpień i związanych z nimi problemów.

Czuję wielki niedosyt tego, co napisałam, bo to nie jest adekwatne do tego, co noszę w swym sercu. Równocześnie czułam potrzebę i jakiś wewnętrzny przymus, aby napisać swe refleksje, nawet w taki nieudolny sposób.

Ufam mocno, że śp. Jan Paweł II, wielki papież raduje się wieczną nagrodą w niebie pośród najwierniejszych czcicieli Boga i Matki Najświętszej.



29. S. Margarita Sondej, jubileusz katechetów, 14 grudnia 2000 r.

## **Bliski sercu**

*s. Józefa Sornek OSU – Warszawa, 21 kwietnia 2005*

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie człowiekiem wiary, modlitwy, całkowitego zawierzenia Bogu i Matce Bożej. Ktoś wielki a równocześnie prosty i bliski sercu, jak ojciec, brat, przyjaciel. On kochał człowieka i wierzył w człowieka. Potrafił zapalić, wydobyć na powierzchnię pokłady dobra, ukryte w głębi ludzkiego serca. Człowiek dialogu, sumienia, pokoju. Wielki autorytet moralny. Człowiek prawy, pokorny, pracowity, odważny. Wzór życia i świętości. Pokazał mi jak pięknie żyć w każdym czasie, jak kochać Boga i ludzi.

## **Był ziarnem**

*s. Katarzyna Starek OSU – Poznań-Pokrzywno, 10 kwietnia 2005*

„Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze przynosi plon obfity” (J 12,24). Ten cytat z Pisma Świętego najbardziej wyraża to, kim dla mnie jest Ojciec Święty Jana Paweł II. Dla mnie był On i nadal jest „ziarnem”, które Pan Bóg wziął i posiał na glebie świata, aby przyniosło plon – życie dla wielu.

Zanim się urodziłam, Ojciec Święty od ponad czterech lat przewodził Kościołowi. Dotąd nie znałam innego papieża, nawet trudno mi jest wyobrazić sobie kogoś innego na Jego miejscu. Z dzieciństwa pamiętam atmosferę dumy i radości z powodu tak wybitnego Rodaka. Z czasem stał się On dla mnie największym autorytetem, świadkiem, Bożym „szaleńcem”, Ojcem, świętym...

Podziwiam Go, a Jego słowa wywierały na mnie głębokie wrażenie. Jednak nigdy nie uczestniczyłam w żadnym spotkaniu z Janem Pawłem II. Zawsze mówiłam sobie: „może kiedyś...” Teraz jest już za późno. Nie spotkam Go tu, na ziemi, ale mocno wierzę, że będzie mi dane spotkać się z Nim w wieczności. Już nie mówię sobie: „może kiedyś”. Zaczynam teraz odnajdywać Go w sobie, w Jego nauczaniu, dokumentach, książkach.

Od kiedy Ojciec Święty towarzyszy nam z Domu Ojca w ziemskiej pielgrzymce, stał się dla mnie jeszcze bardziej żywą osobą, bo żyjącą w wieczności. Dopiero teraz odkrywam, kim On jest.

Dużą rolę odgrywają w tym media. Oglądając programy telewizyjne, relacje poświęcone Ojcu Świętemu, zdałam sobie sprawę, ile posiadał radości życia, nadziei, dobroci i wyrozumiałości dla wszystkich. Dlaczego? Bo oddał się bez reszty Jezusowi przez ręce Maryi – „Totus Tuus”.

Wdzięczna jestem Bogu za dar pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. A wdzięczność chcę okazać przez to, kim jestem, kim będę. Zdaję sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka została złożona na nas, wobec przyszłych pokoleń. Mogą one poznać osobę Jana Pawła II tylko przez nasze, moje świadectwo o Nim i przez kontynuację Jego misji w świecie. Wierzę, że nie jesteśmy z tym zadaniem zostawieni sami, bo „Ojciec Święty stoi w oknie Domu Ojca. Patrzy na nas i nam błogosławi”.

## **Wyłyn na głębie...**

*s. Cecylia Szczurek OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005*

Papież Jan Paweł II był i jest dla mnie wyjątkowym autorytetem, gdyż był autentycznym świadkiem Chrystusa w całym swoim życiu.

To, co szczególnie było dla mnie ważne, to słowa z Ewangelii – Łk 5,4-10. Jan Paweł II powtarzał: „**Wypłyn na głębie... Nie lękaj się...**”. Brzmiały one nieustannie w moich uszach, sercu i są ciągle dla mnie nowym przynaglającym wezwaniem w każdym rozpoczynającym się dniu.

- „**Wypłyn na głębie...**” wiary, zaufania, zawierzenia i miłości Boga w każdej okoliczności życia i codziennej wędrówki do domu Ojca...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by coraz pełniej przeżywać Ofiarę Eucharystyczną, zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św., kontemplować Jego obecność wśród nas pod postacią Chleba i otwierać się na Jego przemieniającą moc...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by odkrywać nieskończoną miłość Boga w powołaniu i przez Maryję nieustannie powierzać Ojcu bez reszty swoje konsekrowane życie oraz innych pociągać do Chrystusa...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by spotkać Chrystusa w drugim człowieku, zrozumieć go i służyć całym sercem, jak tego oczekuje...
- „**Wypłyn na głębie...**” w trudnych chwilach życia, w cierpieniu, w słabnących siłach, by wraz z Maryją stanąć blisko Chrystusa na krzyżu i trwać wiernie z miłością do końca, powierzając siebie Miłosiernemu Bogu...
- „**Wypłyn na głębie... Nie bój się!...**”

## *Uczy mnie ciągle jak żyć*

---

*s. Lucyna Trojszczak OSU*

---

Ojciec św. Jan Paweł II jest dla mnie drogowskazem w moim życiu zakonnym. Od samego początku śledziłam i śledzę dokumenty papieskie i pielgrzymki do naszego i innych krajów całego świata. Dane mi było brać udział w niektórych pielgrzymkach do naszej Ojczyzny.

Z dobroci i hojności naszego Zakonu uczestniczyłam w probacji, gdzie jako ostatnia grupa miałyśmy szczęście w 1999 r. brać udział we Mszy św. z Ojcem św. w Jego prywatnej kaplicy w Watykanie i spotkać się z Nim, choć na moment, osobiście.

Ojciec św. jest dla mnie przewodnikiem na tej ziemi. Chociaż był papieżem, żył radami ewangelicznymi jak zakonnik. Uczy mnie ciągle jak żyć, cierpieć i umierać godnie według Chrystusowych wymagań. Jestem winna wdzięczność Ojcu Świętemu za Jego miłość dla wszystkich, odwagę, bezkompromisowość i pozostawienie bogatej spuścizny duchowej Kościołowi.

## *Bukiet maków*

---

*s. Aniela Zarzycka OSU*

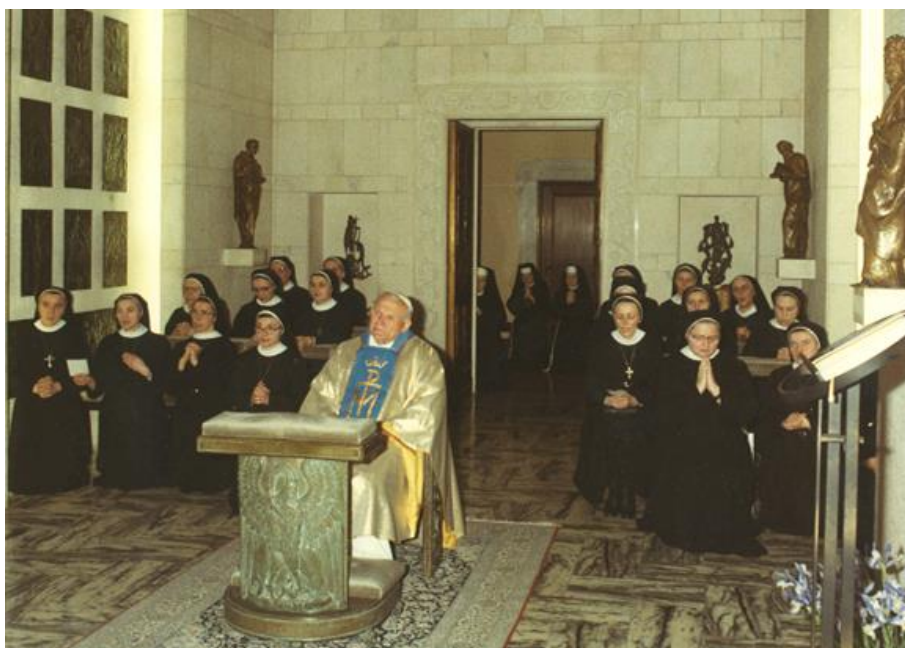
---

Po raz pierwszy spotkałam się jeszcze z ks. arcybiskupem Karolem Wojtyłą w 1964 r. na kolędowaniu WIK-u, które odbywało się w dniu imienin s. Dyrektor, m. Angeli Kurpisz – 27 stycznia. Ksiądz Arcybiskup wnosił w te spotkania ogromnie dużo ciepła, radości, pogody, humoru i bezpośredniości.(...)

Podczas I Pielgrzymki do Polski, 3 czerwca 1979 r. uczestniczyłam w niezwykłych uroczystościach gnieźnieńskich z Ojcem św. – Polakiem. Co się stało z Narodem – naraz wszyscy poczuliśmy się bezpieczni, życzliwi sobie, usłudni, bliscy. Nie odczuwało się trudu, zmęczenia ani znużenia. Jego obecność nas odmieniła i zjednoczyła.



Nazajutrz, 4 czerwca o godz. 4.00 rano ponownie pojechaliśmy z s. Sebastianą Bogusz z Pokrzywna do Gniezna, do Ojca św. z ogromnym bukietem dorodnych, ogrodowych, czerwonych maków, związanych białą wstęgą z napisem: „Siostry z Pokrzywna i chore z PDPS pozdrawiają Ojca Świętego”. Dzięki tej niezwykle wiązance, bez większego trudu dotarliśmy aż przed pałac prymasowski i przekazałyśmy ją do rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, tuż przed odjazdem Ojca św. do Częstochowy.



30. Msza św. probacji w kaplicy Ojca św. , w pierwszym rzędzie od lewej: s. Marta Ryk, s. Aniela Zarzycka, s. Paulina Czarniecka, s. Daniela Mikula, s. Cecylia Witek, s. Lucja Skóra, s. Leokadia Szwarz – 11 lutego 1985 r.

Dnia 11 lutego 1985 r. cała nasza grupa probacyjna uczestniczyła we Mszy św. sprawowanej przez Ojca św. w Jego prywatnej kaplicy w Watykanie. Co za radość i niezwykle przeżycie. Ojciec św. długo modlił się przed Mszą św. w swoim kłęczniku, pogrążony w niesamowitym skupieniu. Promieniował wprost nieziemskim majestatem. Jego duch był całkowicie zjednoczony i pogrążony w Bogu, a twarz jaśniała niezwykłym blaskiem.



31. S. Aniela Zarzycka, w głębi s. Lucja Skóra i s. Cecylia Witek, spotkanie w bibliotece Watykańskiej, siostra prosi o błogosławieństwo dla siostr w infirmerii w Krakowie – 11 lutego 1985 r.

Po Mszy św. nastąpiło w bibliotece osobiste spotkanie z Ojcem św., który serdecznie interesował się naszymi szkołami, młodzieżą i każdą z nas. Gdy podszedł do mnie, powiedziałam: „Ojcze Święty, przywożę modlitwy, pozdrowienia i cierpienia chorych sióstr i proszę o błogosławieństwo dla mnie i mojej wśród nich pracy. Ojciec św. położył z miłością rękę na mojej głowie i powiedział: „Błogosławię...”. Był to niezmiernie wymowny i zobowiązujący znak ojcowskiej troski i miłości. Odczułam wewnętrzną moc do podjęcia przyszłej pracy w Infirmerii Prowincjalnej w Krakowie i poprzez ten zewnętrzny znak weszłam w modlitewny krąg z Ojcem Świętym. Modlitwę tę kontynuowałam do końca Jego życia i trwa nadal.

Dziękuję Ci, Ojcze Święty:

- za Twą modlitwę,
- za ogromny trud pielgrzymowania i nauczania,
- za świadczenie o miłości Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

## Nauczyciel i Ojciec

*s. Francesca Zarzycka OSU*

**„Ten, który odwiecznie oddany Ojcu, samego siebie «daje» w tajemnicy Odkupienia, wezwał oto człowieka, aby on również całego siebie dał na szczególną służbę dzieła Odkupienia poprzez przynależność do braterskiej Wspólnoty, uznanej i zatwierdzonej przez Kościół. (...) miłość Chrystusa przyszła (...) z tą właśnie «ceną» Odkupienia. Poprzez nią uświadomiliście sobie, jak bardzo «nie należycie już do siebie samych», ale do Niego”.**

*Jan Paweł II, Redemptionis Donum*

Moje dotychczasowe życie zakonne związane było z pontyfikatem Jana Pawła II. Wstąpiłam do klasztoru w 1983 r., gdy papież odbył drugą pielgrzymkę do Polski, a wieczne śluby złożyłam w 1991 r., w roku czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, ostatniego dnia spotkania papieża z młodzieżą na Jasnej Górze z okazji Światowego Dnia Młodzieży. A podczas jego rocznicy 25-lecia pontyfikatu byłam na probacji w Rzymie.

Dla mnie, jako osoby zakonnej, jest Nauczycielem i Ojcem. Jest Nauczycielem, bo uczył mnie i wciąż mnie uczy, jak żyć powołaniem, jak służyć na wzór Chrystusa, jak dawać siebie innym potrzebującym. Jest Nauczycielem modlitwy, łączenia jej z apostołstwem czynnym. Uczy mnie tego jednakowo mocno Słowem, jak i świadectwem życia.

Jest Ojcem, bo zawsze odczuwałam Jego troskę o mnie, o nas, osoby konsekrowane, bo wskazywał drogę, bo stawiał mi wymagania, a jednocześnie liczył na moją wierną obecność w Kościele w swym powołaniu.

Ojciec św. pokazywał mi piękno tego życia tu na ziemi, a przez swą śmierć pokazał mi jeszcze piękniejsze życie wieczne z Bogiem. Jednocześnie, dla mnie jako katechetki, Jan Paweł II był opoką, skałą, na której opierałam swój trud katechetyczny, dawał mi duchowe, teologiczne i moralne wsparcie w trudnych rozmowach z młodzieżą. Dawał mi ogromne poczucie bezpieczeństwa. Nigdy nie spotkałam się osobiście z Ojcem św., ale wystarczyło mi to, że On był. Kilka razy widziałam Go z bliska, 3 razy na placu św. Piotra w Rzymie. W każdej uroczystości z udziałem papieża, w której uczestniczyłam odczuwałam Jego bliskość. To był charyzmat, którym Go Bóg obdarzył. Ale na zawsze zapamiętam wzruszenie, jakie mnie ogarnęło, gdy w czasie probacji ks. Mokrzycki oprowadzał nas po pięknej kaplicy Redemptoris Mater, która znajduje się blisko apartamentu papieża. Było to dla mnie jedno z ważniejszych doświadczeń i przeżyć związanych z tym miejscem i osobą Ojca Świętego.

Dziękuję Bogu, że jestem z pokolenia, które żyło w czasie tego wielkiego pontyfikatu. Dziękuję za chwałę, jaką Go nagroził Bóg, chociaż łązy osamotnienia w moim sercu jeszcze nie obeschły.

Jan Paweł II żyje dla mnie w swoich licznych słowach kierowanych do nas, a ja będę się starała żyć nimi.

## Po prostu święty

*s. Natalia Zdunek OSU*

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie po prostu święty. Już za życia uważałam Go za świętego człowieka, w którym Bóg uczynił mi wielkie rzeczy. Rodziło się jednak we mnie pytanie, za jaką cenę jest on tym, kim jest – jaką tajemnicę nosi w sobie?

Bardzo lubiłam słuchać Jego homilii, przemówień. Była w tym moc, która poruszała moje serce. Dwukrotnie, w bardzo ważnych momentach mojego życia, Jego słowa stały się dla mnie wielkim umocnieniem i dały mi siłę, by powstać do nowego życia.

Dziękuję Ci, Ojczy Świąty!

## ***Tylko Miłość nawraca***

*s. Margarita Żurawska OSU*

Kim dla mnie był i kim ciągle jest Jan Paweł II jasno uświadomiłam sobie dopiero wtedy, gdy realna stała się świadomość, że wkrótce Go zabraknie. Poczucie osierocenia, które się wtedy pojawiło, a które towarzyszyło też wielu innym po śmierci Ojca Świątego, uzmysłowiło mi niedostrzeganą dotąd więź, jaka mnie z Janem Pawłem łączyła.

Chociaż nigdy nie było mi dane spotkać się z Ojcem Świątym osobiście, osobiście z Nim rozmawiać i osobiście pozostawałam Mu nieznaną, to jednak czułam się przez Niego kochana i dla Niego ważna. Sama się tym zdumiewałam, a jednak tak było i jest... Całe Jego pasterskie posługiwanie i „poszukiwanie” nas, wlewało w moje serce takie przekonanie jakby samorzutnie, bez głębszej nad tym refleksji. Ojciec Świąty był w tym po prostu wiarygodny i przekonujący. Nie chodziło tylko o słowa, których zresztą do końca często nie rozumiałam, ale o cały Jego sposób odnoszenia się do człowieka. Tego współczesnego człowieka, wierzącego i nie, albo wierzącego inaczej, tego cierpiącego niesprawiedliwość, i tego, który na to zasłużył, człowieka uwikłanego w słabość i grzech, błędzącego, ulegającego złudzeniu. Sam tak czysty, przejrzysty, jednoznaczny, swoją „świętością” wcale nie tworzył dystansu, nie miażdżył, nie potępiał nikogo, wręcz przeciwnie – przyciągał wszystkich, gdyż każdy mógł być w sercu pewny, że zostanie przyjęty i obdarzony ojcowskim błogosławieństwem. Myślę, że słowa, które ojciec świąty pozostawił nam w Niedzielę Miłosierdzia tego roku mogą być dewizą całej Jego posługi: „Tylko Miłość nawraca...”. W tym też Jan Paweł II udzielił mi największej lekcji o Bogu, o mnie samej i o człowieku w ogóle – lekcji, którą pragnę dalej zgłębiać.

Dopiero stosunkowo niedawno odkryłam wewnętrzny, duchowy smak pism Ojca Świątego. Z potrzeby serca sięgnęłam po encyklikę „Vita consecrata”. Odkryłam w niej nie tylko nauczanie Kościoła na temat życia zakonnego, ale w tym wszystkim wielkie serce Jana Pawła II, Jego osobistą wiarę, dziecięcą ufność, zachwyt i zdumienie mistyka, miłość kontemplatyka...

To osobiste świadectwo przeżyć Ojca Świątego sprawia, że ilekroć wsłuchuję się w Jego słowa, moje serce zaczyna „pałać”, bo z serca mówi się do serca...

Tym samym w spotkaniu z Nim, w Jego słowie odnajduję nie tylko pouczenia i wskazówki na temat tego jak żyć, ale i motyw, i siłę, by podjąć to, do czego zaprasza i wzywa.

Jestem Bogu niezmiernie wdzięczna za osobę i dar Jana Pawła II i cały Jego pontyfikat, który był dla mnie wielkim znakiem Bożej Opatrzności – opieki Boga nad swoimi dziećmi. Był też świadkiem Jego obecności w naszej współczesności, jakby Jego „Cieniem” tu na ziemi. Swoją posługą dawał mi nieustannie dowód, że Bóg nie zmęczył się jeszcze człowiekiem i ciągle pokłada w nim nadzieję. Jan Paweł był dla mnie tym, który kochał w Jego imieniu i Jego miłością, który nie tylko o niej przypominał, ale ją hojnie rozdawał, pozwalając jej doświadczać i uczyć się.

Jego odejście przeżyłam, jako osobistą stratę. W moim odczuciu, jakby ubyło nieco światła i ciepła, zarazem jednak pozostała ogromna wdzięczność Bogu i Ojcu Świątemu. Coraz bardziej odkrywam, że to wielkie przesłanie i świadectwo, które sobą dawał i pozostawił dokonano się dzięki Jego wielkodusznej, wytrwałej i pełnej zaparcia się siebie współpracy z Bożą łaską. I to jest kolejna lekcja, która pragnę sobie od Jana Pawła II przyswoić.

## Modlitwa

*s. T. B.*

ISKRO mająca swój początek w Wadowicach  
 ISKRO płonąca na tronie Stanisława w Krakowie  
 ISKRO rozniecająca ogień miłości na Stolicy Piotrowej  
     ISKRO zapalająca serca ludzkie miłością  
     ISKRO kochająca dzieci  
     ISKRO głosząca i walcząca o pokój  
 ISKRO zasiewająca dobro w świecie  
 ISKRO rozpalająca gorliwością serca młodych  
 ISKRO pochylająca się nad nędzą ludzką  
     ISKRO wznosząca się ponad podziały  
     ISKRO jednocząca zwaśnionych  
     ISKRO przebacząca zabójcy  
 ISKRO wierny świadku Chrystusa  
 ISKRO tak szybko spiesząca do domu Ojca  
 ISKRO wstawiająca się za nami u Ojca  
     ISKRO SŁOWIAŃSKA  
     wspomagaj nas w naszym dążeniu do Boga.

## Ukochał Chrystusa ponad wszystko

*s. Z., lat 80 – Kraków, 9 kwietnia 2005*

Dla mnie Ojciec św. jest zachętą do ukochania Chrystusa ponad wszystko. Modłę się choćby o cząstkę Jego świętości.

## Żywa Ewangelia

*siostra juniorystka*

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia, dziękuję ci za życie i posługę Ojca świętego dla Kościoła. Było On Twoim darem dla świata.

Dla mnie – przede wszystkim człowiekiem modlitwy i pokoju, zawierzenia i oddania. Prawdziwym świadkiem Twojego Syna, Jezusa, drogowskazem jak żyć w dzisiejszym świecie rozdartym wojną i niepokojem.

Cały zatopiony w modlitwie uczył mnie, jak rozmiłować się w Bogu, gdzie szukać ratunku w trudnościach. Zapatrzony w Maryję pokazywał, że jest Ona najlepszą Matką – także dla mnie. Zjednoczony w cierpieniu z Jezusem Ukrzyżowanym mówił mi, że moje życie ma coś z umierania, ale w śmierci jest nadzieja zmartwychwstania. Rozkochany w Bożym Miłosierdziu niósł mi wiarę w życie, które się nie kończy, bo przecież nie cała umieram – to, co niezniszczalne trwa.

Swoim życiem pokazał mi, że wszystko jest Twoją łaską. Przepelniony Duchem Świętym uczył mnie, jak godnie żyć całą pełnią mojego człowieczeństwa, że cel życia jest dalej, niż może

sięgnąć mój wzrok.

Był żywą Ewangelią, którą mogłam czytać, a której ostatnim słowem było „AMEN”, wypowiedziane Twojej Woli.

Chyba najlepszym podziękowaniem Tobie za jego osobę może być tylko moje „AMEN”, wypowiedziane każdego dnia i w godzinę, gdy Ty zamkniesz księgę mojego życia.

## *Non omnis moriar*

*siostra, lat 38*

W piątek, 1 kwietnia we wspólnocie, w której przebywam, jest wolne popołudnie. Wracam z zajęć. Cisza. Otwieram wieczorem telewizor, aby zobaczyć „Wiadomości”. Od razu wiem, że dzieje się coś ważnego. Nie ma krzykliwych reklam i hałaśliwej muzyki. Najważniejsza wiadomość tego dnia: stan zdrowia Ojca Świętego jest poważny. Łzy...

W 1978 r. miałam 11 lat. We wszystkich moich poszukiwaniach dotyczących wiary, światopoglądu, relacji społecznych, hierarchii wartości, tolerancji, szczęścia – słowa i życie Jana Pawła II dawały oparcie. To był niekwestionowany autorytet we wszystkich ważnych i codziennych sprawach, niewzruszony drogowskaz, gwarancja bezpieczeństwa.

Był? W ciszy kaplicy kołaczą w głowie słowa: „Non omnis moriar”. Nie wszystek umrę. To, co najważniejsze pozostanie. Zaczynam modlić się tajemnicami światła.(...) Tajemnice światła – tajemnice obecności Trójcy Świętej w moim codziennym życiu i w życiu Kościoła

Przechodzę w myśli ścieżki Ewangelii. Słyszę nad Jordanem: „Pozwól, godzi się wypełnić wszystko sprawiedliwe” (Mt 3,15). Słyszę w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), spotykam Jezusa, który mówi: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść prawo albo proroków, nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Z Piotrem, Jakubem i Janem doświadczam jesusowego dotknięcia i słów: „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17,1-8).

Wchodzę wreszcie do Wieczernika, by usłyszeć: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane, to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). I „Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

„Nie wszystek umrę”.

Ciało cierpiącego 85-letniego człowieka ma prawo odpocząć. Już nie płacę.

W sobotę uczestniczę w drugiej Mszy św. W miejscu homilii jedno zdanie celebransa: „Otoczmy cierpiącego Ojca Świętego ciszą i modlitwą”. Jest w tej ciszy dziękczynienie za owocne życie, Jest coś z radości w czasie żniw. Potem słowa podane przez media: „Jestem radosny i wy bądźcie...”.

Późnym wieczorem dzwony. Wiem... A jednak wychodzę na korytarz, aby kogoś spotkać, aby być razem. Modlitwa, dziękczynienie – za Jego życie, za cierpienie, za głoszenie Ewangelii, za radość... Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

„Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc... co się działo mówili: «Prawdziwie, ten był Synem Bożym.»” (Mt 27,54).

Dziś historia się powtarza. W listach, oświadczeniach, kondolencjach wielcy tego świata oddają cześć. Naśladowcy Chrystusa, prasa, radio, telewizja prześcigają się w głoszeniu katechezy o ludzkiej godności, o wartości cierpienia, o sensie choroby i nadziei Zmartwychwstania.

Pomimo powagi ta żałoba ma złote barwy.

## Kochał Kościół

---

*siostra, lat 46*

---

Cały mój dotychczasowy okres życia zakonnego zbiega się z pontyfikatem Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestniczyłam we wszystkich pielgrzymkach Ojca św. do Polski oraz w spotkaniu bezpośrednim podczas mojej probacji.

Obserwując Ojca św. i słuchając Go, widziałam w Nim człowieka:

- głębokiej wiary,
- odważnego w głoszeniu prawd Ewangelii,
- wytrwałego w pełnieniu woli Ojca – aż do końca,
- miłującego człowieka – zwłaszcza ubogiego i chorego,
- kochającego młodzież i jej całkowicie oddanego,
- kochającego Maryję – i przez Nią wskazującego drogę do Boga.

Kochał Kościół i był otwarty na inne wyznania – dążył do ekumenizmu.

Dla mnie jako osoby zakonnej, był wzorem całkowitego oddania się Chrystusowi. Mobilizował do wysiłków w służbie Bogu i człowiekowi. Spotkanie z Ojcem św. wywarło na mnie duży wpływ od strony duchowej. Mam nadzieję i modłę się o rychłą beatyfikację Ojca Świętego.

## To Wielki Człowiek

---

*siostra, lat 48 – 13 kwietnia 2005*

---

Czcigodnego Ojca św. Jana Pawła II osobiście spotkałam w czasie Probacji. Wtedy, i właściwie zawsze, gdy słuchałam Jego słów i spoglądałam na Jego postawę, uderzało mnie:

- głęboki kontakt z Bogiem;
- otwarcie się na każdego człowieka, a zwłaszcza ubogiego duchowo i materialnie, chorego;
- całkowite poddanie Woli Ojca, Maryi i Kościołowi;
- to WIELKI CZŁOWIEK, głębokiej, żywej wiary;
- Człowiek niezmordowany w trosce o jedność Kościoła i ekumenizm;
- Człowiek wielkiej pokory wobec Boga i człowieka;
- do końca kochał Chrystusa i człowieka;
- kochał Chrystusa aż do szaleństwa Krzyża;
- osobiście mobilizował mnie do wysiłków w sprawy Boga i człowieka.

Od momentu śmierci modłę się do Boga za Jego pośrednictwem (miałam dwie interwencje w sprawach duchowych). Jestem głęboko przekonana, że Jan Paweł II jest w niebie i proszę Boga o rychłą Jego beatyfikację.

## Świadek Chrystusa

---

*siostra, lat 63*

---

Ojciec Święty Jan Paweł II był dla mnie i pozostał świadkiem Chrystusa. Jego życie, nauczanie i cierpienia ostatnich lat były żywym przykładem, świadectwem zjednoczenia z Chrystusem. Po Jego odejściu do domu Ojca jeszcze bardziej to sobie uświadomiłam, a świadectwo Jego życia staje się bardziej żywe i bliższe memu sercu.

## ***Ikona cierpiącego Chrystusa***

---

*siostra, lat 73 – Kraków, 9 kwietnia 2005*

---

Papież był dla mnie zawsze wzorem i świętym człowiekiem.

Szczególne wrażenie uczynił na mnie w ostatnich dniach życia. Był dla mnie żywą IKONĄ cierpiącego Chrystusa. Pozwala to głębiej przeżywać Jego Mękę i misję. Jest to dla mnie także źródłem głębszej wiary i nadziei na co dzień.

## ***Wszystkim dla wszystkich***

---

*siostra, lat 92 – Kraków, Infirmeria*

---

Ojciec św. Jan Paweł II jest dla mnie przykładem jak cierpieć i jak z radością oraz spokojem przejść z tej ziemi do Domu Ojca.

Dziękuję Ci za to pouczenie i zachętę. Wskazałeś mi też, Ojcze, abym do końca mego życia o innych, którzy cierpią, myślała i starała się być wszystkim dla wszystkich.

## ***Magnificat***

---

*siostra*

---

Jan Paweł II był dla mnie wspaniałym człowiekiem – wielkim świętym.

Szczęśliwa i wdzięczna jestem Bogu w Trójcy Jedynej, że wejrzał łaskawie na niskość naszą, a naród polski wydzwignął, wyniósł w Wielkim Synu naszego Narodu i pchnął na szlaki zwycięstwa nad złem – do gór świętości niebieskich, by zakwitła w nim miłość rodzinna, by oczy dzieci i młodzieży były ufne, czyste, a życie mężczyzn, kobiet i starców – owocne, męzne i pogodne wiarą.

Dziękuję Ojcu Świętemu za ojcowska troskę, za modlitwy, ofiary, upomnienia, pomoc wszystkim. Za przykład wierności Chrystusowi aż na szczyt „Kalwarii”. Tutaj, poprzez bolesną agonię, śmierć i pogrzeb, Jan Paweł II dokonał cudownego połączenia w modlitwie ludzi różnych wyznań, narodów, stanów... Doszło tutaj do pewnego rodzaju „ekumenizmu”, którego tak bardzo pragnął Ojciec Święty, by okazać wierność słowom Chrystusa Pana: „Proszę (...), aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojcze, we Mnie a ja w Tobie” (J 17,21).

Eucharystia jest największym sakramentem tego zjednoczenia, jest pokarmem, jest wielką tajemnicą, która napęlnia serca radością „zaślubin”, kiedy z wiarą widzimy w postaci chleba i wina Chrystusa Pana – Oblubieńca swojego Kościoła. Wokół ołtarza jednoczy się duchowo cały Kościół ze wszystkich kontynentów ziemskiego globu. Śpiewam hymn wdzięczności za ten niewysłowny dar Bożej miłości. „Umilowawszy swoich na świecie, do końca ich umilował” (J 13,1). Za to Boże „serce”, dane nam przez Ojca Świętego do specjalnej czci w tym roku 2005 – składam wielkie „Magnificat”.

Pomóż nam, Ojcze Święty – modlitwą różańcową, którą tak bardzo kochałeś, i Twoim błogosławieństwem, już z nieba – wydostać się z wszelkiej śmierci, do życia prawdziwą miłością, przez całe trzecie tysiąclecie, do którego Ty nas wprowadziłeś. Amen.

## z archiwum urszulanek

# Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Bazylice Mariackiej

Kraków, 9 czerwca 1979, godz. 17.30

### *s. Scholastyka Knapczyk OSU do Ojca Świętego*

W imieniu wszystkich Sióstr archidiecezji Krakowskiej zebranych tutaj i tych, które pozostały w domu, sióstr usiłujących łączyć życie kontemplacyjne z pracą apostołską, pragnę wyrazić naszą cześć i hołd, naszą gorącą miłość, a przede wszystkim wdzięczność za to dodatkowe spotkanie z Tobą, Ojczy Świąty, po tygodniowym, gigantycznym wysiłku służby apostołskiej w Polsce.

Niektóre z nas brały udział w ogólnopolskim spotkaniu zakonnic z Tobą, Ojczy Świąty, na Jasnej Górze we wtorek 5 czerwca, w spotkaniu liturgicznym i w spotkaniu w Kaplicy Różańcowej, gdzie Przewodnicząca Konsulty Zgromadzeń Żeńskich – Matka Andrzeja Górskiego, Przełożona Generalna Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, wypowiedziała życzenia w imieniu wszystkich polskich sióstr zakonnych i wyjaśniła symbolikę darów ofiarowanych, Tobie, Ojczy Świąty, wręczając kielich mszalny i snop białych czerwonych kwiatów.

Spotkanie obecne – spodziewamy się – będzie miało inny, bardziej spontaniczny charakter, choć odbywa się w tak czcigodnej Bazylice mariackiej. Otacza Cię bowiem, Ojczy Świąty, rzesza zakonnic w większości z Twojej Archidiecezji krakowskiej i większość z nich umiesz nazwać po imieniu... Klimat tego spotkania stwarza także pora: jest to ostatni, maryjny wieczór. Oby to była godzina odpoczynku dla Ciebie, Ojczy Świąty, wieczór w rodzinnym kole, radość z bezpośredniego obcowania, communio. Dlatego też, nasz Umiłowany Ojczy Świąty nie wita Cię oficjalną mową którąś z Matek Generalnych czy Prowincjalnych – a przecież nie brak ich w Krakowie – ale wita Cię siostra pracująca w krakowskich międzyzakonnych instytutach katechetycznych. Dlatego darem, jaki Ci składamy jest wiązanka polnych kwiatów, polskich kwiatów o niepowtarzalnym uroku, kwiatów, które pod polskim niebem wyrosły: „Bo najpiękniejsze są polskie kwiaty, ojczyste kwiaty, w ich zapachu, urodzie jest Polska. Zabierz je z sobą w świat...”. A kiedy te kwiaty omdleją niech Ci o naszej gorącej miłości, o naszej przeogromnej tęsknocie mówią czerwone ornaty szyte przez siostry zakonne z Twojej Archidiecezji i Metropolii.

Jutro będziemy obchodzić uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Przygotowałeś nas, Ojczy Świąty, dobrze do tego dnia. Dzięki Twojej tygodniowej obecności w Polsce, wśród nas, doznajemy łaski coraz głębszego poznania Boga Ojca, coraz głębszego poznania Jezusa Chrystusa, coraz głębszego działania w nas Ducha Świętego. Sprawileś, że ożywiła się nasza wiara, że ożywiła się nasza nadzieja, że głębiej pracuje w nas Duch Miłości. Sprawileś także, Ojczy Świąty – pozwól, że wyrażę to po prostu – sprawileś, że tak promienne są nasze twarze, że rozkwitła spontaniczna radość, entuzjazm i wzrosło poczucie humoru...

Składamy Ci, Ojczy Świąty, obietnicę, że nie tylko będziemy modlić się za Ciebie, nie tylko będziemy pracować i cierpieć w Twoich intencjach, ale dołożymy wszelkich starań, aby łaska tegorocznego Zesłania Ducha Świętego przynosiła w nas obfite owoce. To jest nasz dar zasadniczy.

A w czasie tego spotkania będziemy się szczególnie modlić za Ciebie, Ojczy Umiłowany, o zdrowie i moc na jutrzejszą, główną uroczystość jubileuszową Kościoła Krakowskiego, a także będziemy błagać Pana, byśmy kiedyś jeszcze przeżyły radość twojej powtórnej pielgrzymki do Ojczyzny. Będziemy się, Ojczy Świąty, o to modlić za przyczyną Matki Najświętszej: niech te ręce,



które widzimy w tym ołtarzu, będą zawsze dla Ciebie pełne łask...

A teraz udziel nam, Ojczy Świety, twego apostołskiego błogosławieństwa na ten nowy okres po twym wyjeździe z Polski, byśmy umiały radośnie Cię pożegnać mimo łez, mimo bólu, mimo tęsknoty, która już dziś nas ogrania. Niech Twoje błogosławieństwo sprawi, Ojczy Świety, żebyśmy umiały pożegnać Cię z radością rozszerzając nasze serca, aby z Tobą potrafiły objąć cały świat.

## ***Fragment przemówienia Ojca Świętego do zakonnic zgromadzonych w Bazylice Mariackiej***

***Kraków, 9 czerwca 1979***

(...) Jeszcze jedną sprawę pragnę poruszyć.

Na to, żebyście mogły te dwa profile powołania urzeczywistnić (Profile Marii i Marty) potrzebna jest stała formacja duchowa, a także formacja intelektualna.

Bardzo ucieszyłem się, gdy usłyszane tutaj głos s. Scholastyki, dyrektorki WIK-u. Kiedy byłem w Krakowie, bardzo hołubiłem WIK. Uważałem ten Wyższy Instytut Katechetyczny za po prostu doskonałą szkołę przygotowującą siostry do katechizacji, do określonego apostołatu, dzisiaj coraz bardziej ważnego – coraz więcej siostr jest katechetkami – i Bogu dzięki! Uważałem Wyższy Instytut Katechetyczny za szkołę przygotowującą do głębszego przeżywania Waszej zakonności. Do tego, aby głębiej przeżywać swoje powołanie zakonne, tę dwoistość profilu Marii i Marty, trzeba stale dopełniać swoje wykształcenie teologiczne, to znaczy czynić to, czemu właśnie służy WIK. (...)

## ***Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do grupy 600 Urszulanek z okazji beatyfikacji Marii od Wcielenia***

***23 stycznia 1980***

Drogie Siostry

Nazajutrz po uroczystości tak podniosłej i tak krzepiącej ducha mieszkańców Kanady oraz Sióstr Urszulanek, jestem bardzo zadowolony, że mogę przyjąć Was, pochodzących z różnych krajów, gdzie się osiedliłyście. Ogłosivszy błogosławioną jedną z Waszych sióstr, przyłączam się do Waszej radości i życzę, aby Wasza Kongregacja oraz życie zakonne każdej pośród Was uzyskało stąd silną pobudkę do nowego rozkwitu.

1. Maria od Wcielenia jest rzeczywiście wspaniałym wzorem takiego właśnie życia zakonnego, jakie Kościół praktykuje od wieków i jakie ukazał nam ponownie niedawny Sobór. Życie zakonne, zbudowane na słowach i na przykładzie Pana, prowadzi do zupełnego oddania się na własność umiłowanemu nade wszystko Bogu, tak, że z nowego i szczególnego tytułu osoba zakonna poświęca się służbie Bożej i Jego czci. Zaś rady ewangeliczne w szczególny sposób zespalają z Kościołem i jego tajemnicą tych, którzy za nimi idą (por. Lumen Gentium nr 43 i 44).

Maria od Wcielenia w taki sposób przeżyła ów ideał zakonnego życia, że Kościół ogłaszając ją błogosławioną mógł oświadczyć, że jest ona autentycznym wzorem dla innych, a zakonnice dzisiejszej doby idąc w jej ślady, nie tylko się nie pomyślą, ale przeciwnie znajdują się na drodze doskonałości i najpożyteczniejszej służby Kościołowi.

Czyż trzeba podkreślać, że jej przykład was specjalnie winien pociągnąć, was moje Siostry

tu zgromadzone, które należycie do założonej przez św. Anielę Merici, wielkiej rodziny, której członkiem i największą chlubą jest nowa Błogosławiona?

W pierwszym rzędzie odnosi się to do was Urszulanek Kanadyjskich, których ona jest Założycielką. Siostrę Marię od Wcielenia nazywa się „Matką Kościoła Kanadyjskiego”. I to nie tylko dlatego, że z punktu widzenia historycznego, była pierwsza, ale przede wszystkim, z powodu duchowego nastawienia całego jej życia i z powodu jej działalności. I właśnie dlatego trzeba iść w jej ślady, dziś bardziej niż kiedykolwiek, wśród trudności naszej epoki.

Drogie Siostry, ograniczę się dziś do zasygnalizowania kilku punktów.

**2.** Pierwsza rzecz, która mi leży specjalnie na sercu, to jedność waszego życia. Dziś zauważyć można powszechną tendencję do przeciwstawiania! Przeciwstawia się humanizm – religii, nastawienie na Boga – nastawieniu na człowieka, życie kontemplacyjne – życiu czynnemu i tyle innych rzeczy. Nie chcę przez to zaprzeczać, że w tych rozróżnieniach znajduje się część prawdy – ale tym bardziej należy szukać wyższych racji jedności. I właśnie Maria od Wcielenia jest pierwszorzędnym wzorem takiej jedności. Można by wiele mówić zarówno o bogactwie jej ludzkiego doświadczenia, jak i o ciągłym pogłębianiu jej mistycznego życia. Jej biografowie słusznie podkreślili wagę jednego etapu jej życia duchowego, mianowicie jej całkowite ofiarowanie się w r. 1653 za chrześcijańską przyszłość Kanady. Choć od samego początku starała się być „ślepo posłuszną” woli Bożej, ukazała jej się wówczas jedność jej życia. W rzeczywistości, jej mistyczne współżycie z Bogiem jest identyczne z życiem apostołskim i duchem służby, którym się zawsze kierowała, czy to w domu rodziców, czy we własnym domu, czy wreszcie u swego szwagra – aż do decyzji wstąpienia do Urszulanek, o których słyszała, że zostały założone by pomagać duszom, do czego (jak pisze w swej autobiografii w rozdz. XXIX) czuła silny pociąg.

Wszystkie wiecie jak skuteczną była jej działalność, choć żyła przecież za kratami swego klasztoru. Wszystkie siły jej umysłu i serca były kierowane wolą pełnienia zawsze i jedynie Woli Bożej.

**3.** Druga sprawa, na którą pragnę zwrócić waszą uwagę, Siostry moje, winna stać się wielką zachętą w waszej działalności apostołskiej. Chodzi o przeważającą rolę, jaką Założycielka przypisuje życiu wewnętrznemu, opartemu przede wszystkim na szukaniu woli Bożej i na posłuszeństwie. Jej wierność Duchowi Chrystusa jest czymś pierwszorzędnym w jej życiu. „Ten Duch, pod Którego impulsem, głosiciele Ewangelii przebiegają lądy i morza, i Który czyni z nich żyjących męczenników zanim wykończy ich ogień i żelazo”, pisze Maria, a jej słowa nabierają bardzo konkretnego znaczenia, w odniesieniu do pierwszych męczenników kanadyjskich.

Należy rzeczywiście przemyśleć i pogłębić ten fundament życia duchowego naszej Błogosławionej. Będzie można wówczas ominąć przeszkody zagrażające orientacji i skuteczności życia zakonnego i apostołstwa w świecie współczesnym.

Wiemy, że zew łaski wyraża się poprzez naszą naturę, a również poprzez warunki historyczne, konkretne, a więc zmienne. Z tego powodu, pewne aspekty życia Marii od Wcielenia nie mogą stać się dzisiaj dla was wzorem do dosłownego naśladowania. Ale mówiłem wam o jej wierności, duchowi Słowa Wcielonego, która to wierność doprowadziła ją – wedle jej własnych słów napisanych w 1653 r. – do „oddania się Bożemu Majestatowi, jako ofiara całopalna, by być wyniszczoną w sposób, jaki On zarządzi, za cały ten nieszczęsny kraj”.

Rozważanie życia Marii od Wcielenia pozwoli Siostronom Urszulankom przezwyciężyć częstą w naszych czasach pokusę, oraz praktykować prawdziwe duchowe rozeznanie: trzeba strzec się mianowicie, by nie brać za pojęcia, względnie za okoliczności należące już do przeszłości tego, co w rzeczywistości jest niezmiennym wymogiem życia zakonnego według nauki Kościoła, oraz tego, co stanowi o prawdziwym oddaniu się Bogu, a czego przykład zostawiła nam Maria od Wcielenia. Wyjątkowy charakter udzielonych jej łask mistycznych, które czynią ją, w dziedzinie życia duchowego autorytetem dorównującym największym mistykom, nie może przesłonić bardzo prostych zasad, którymi kierowała się ona w życiu i wedle których oddała się chrześcijańskiemu wychowaniu młodzieży na to, by służyć Chrystusowi i jego Kościołowi w taki sposób jak On tego pragnie.

Te zasady winny i wami kierować, zarówno w waszym życiu zakonnym jak i w waszej apostołskiej pracy nad młodzieżą, która to praca zawsze wam była powierzana. Na tym polega właśnie wierność charyzmatowi Założycielki. Byłoby wielką szkodą, gdyby niewłaściwa adaptacja do ducha współczesnego świata przywiodła niektóre, Bogu poświęcone dusze, do postawienia na pierwszym miejscu swej własnej motywacji, troskę o własny osobisty rozwój, oraz swe własne upodobania.

Matka Maria od Wcielenia z całą wiernością potrafiła przeciwstawić się takiej pokusie „skrzywionego powołania”, trzymając się pouczeń swych jezuickich kierowników duchowych, którzy z kolei szli za wskazówkami św. Ignacego. Naśladując ją na drodze waszego, jakże pięknego powołania z radością i odwagą, w miłości i oddaniu się bez zastrzeżeń.

4. W początkach swego zakonnego życia Maria od Wcielenia, jak to sama mówi, ujrzała w proroczym śnie „wielki i pusty kraj, pełen gór i dolin, pogrążony w gęstej mgle.” (Autobiografia, r. XXXVII). Znacznie później rozpozna w tym kraju Kanadę, gdzie walcząc z ogromnymi trudnościami, będzie przyczyniać się do rozniecania tam światła Ewangelii. Cóż to za zachęta i co za przykład! Dziś również, Siostry moje, żyjemy w świecie jakże często pogrążonym we mgle. A niestety, nie chodzi tu o nieznaną Ewangelii, ale raczej o odejście od niej. Naszym powołaniem jest przywrócenie światła i radości temu właśnie światu. Niech uroczysty obchód tych pięknych dni odnowi wasze duchowe siły i doda odwagi, byście umiały w razie potrzeby naprostować to, co powinno być naprostowane, oraz niech was ponownie zanurzy w miłości Pana, na wzór Błogosławionej Marii od Wcielenia. Starajcie się, z każdym dniem radykalniej być Jego prawdziwymi świadkami i apostołami wśród młodzieży. Cieszę się, że mogłem uczcić tę nową Błogosławioną wraz z wami, wszystkimi Urszulankami, a zwłaszcza z tymi, które w sposób szczególny są córkami Marii od Wcielenia i jej duchowymi spadkobierczyniami. Miejcie odwagę kroczyć wiernie po jej śladach z pomocą Pana. Jemu was powierzam, zapewniając was, jak bardzo Kościół was potrzebuje i jak dalek na was liczy.

Błogosławię z całego serca wasze domy, wasze dzieła, wszystkich waszych bliskich i udzielam wam Błogosławieństwa Apostolskiego.

## ***Słowa Ojca Świętego Jan Pawła II z okazji jubileuszu 450-lecia założenia Urszulanek***

***na audiencji generalnej w dniu 30 października 1985  
– do zgromadzonych 500 uczennic Urszulanek Unii Rzymskiej  
z Austrii, Francji, Chorwacji i Włoch  
(nadeszła z Rzymu s. Marta Ryk OSU)***

Droga młodzieży! W waszych szkołach macie szczęście otrzymywać solidne wychowanie w wierze chrześcijańskiej i w poszanowaniu wartości ludzkich, co wam pozwoli stawić czoło waszym obowiązkom, nie tylko w środowisku młodych, ale także w społeczeństwie i w Kościele. Razem z wami dziękuję za to Bogu i wszystkim waszym wychowawczyniom, zwłaszcza córkom świętej Anieli Merici, które umiały zawsze łączyć rzetelne życie modlitwy z troską o dostosowanie do czasów wychowanie dziewcząt.

(...) Niech Chrystus błogosławi was, drogie dziewczęta i drogie siostry, niech umacnia waszą chrześcijańską osobowość, wasze umiłowanie Kościoła, wasz zmysł misyjny, niech rozszerza nieustannie waszą miłość i zachowuje was w radości!

Wam, tak jak wszystkim młodym tak licznie zgromadzonym na tej audiencji, przypominam, że napisałem na wiosnę tego Międzynarodowego Roku Młodzieży list, w którym wyraziłem to, co chciałem wam dziś powiedzieć...

## **List z Kapituły Prowincjalnej w Krakowie 1989**

**Kraków, Święto Chrztu Pana Jezusa, 1989**

Ojciec Święty,

Zgromadzone w krakowskim klasztorze na Kapitulę Prowincjalnej, pragniemy wyrazić Tobie, Ukochany Ojciec, naszą gorącą miłość i przywiązanie.

W pracach kapitulnych spotkałyśmy się jeszcze głębiej z tym orędziem, jakie niezmiernie głosisz dzisiejszemu światu i Kościołowi.

Każdy podjęty przez nas temat prowadził do twego, Ojciec Święty, przepowiadania, które jest nie tylko jasnym drogowskazem, ale i wezwaniem, by „czas słów współistniał z czasem działania”.

Wyrażamy za to głęboką wdzięczność. Dziękujemy także za to, że tyle naszych sióstr i uczennic mogło bezpośrednio spotkać się z Tobą, Ukochany Ojciec, czy to w Rzymie, czy w Castel Gandolfo, a przede wszystkim na drogach Twych pielgrzymek do Ojczyzny.

W sali kapitulnej spoglądają na nas z portretów trzy błogosławione Urszulanki, zaliczone przez Ciebie, nasz Ojciec, do grona błogosławionych, a zatem wskazane nam jako wzór życia urszulańskiego: bł. Matka Maria od Wcielenia, bł. Urszula Ledóchowska, która żyła w krakowskim klasztorze 21 lat oraz s. Blandyna Merten.

Całe zresztą miasto przybliżyło nam Ciebie, a zwłaszcza katedra wawelska, gdzie uczestniczyłyśmy w tradycyjnej uroczystości w dniu Objawienia Pańskiego. Teatry krakowskie przypominają nam Twą twórczość, a także inne instytucje, ale zwłaszcza ludzie poczawszy od obecnego Arcybiskupa Krakowskiego, Ks. Kardynała Franciszka.

Nie sposób napisać o wszystkim, więc kończymy nasz list pokorną i serdeczną prośbą o udzielenie nam i całej naszej prowincji apostolskiego błogosławieństwa, abyśmy po tej Kapitulę jeszcze głębiej i owocniej realizowały dzieło nowej ewangelizacji, do której wezwaleś wszystkich w czasie ostatniej do nas pielgrzymki.

Naszą przyszłość zawieramy Chrystusowi i jego Matce.

Całujemy ręce Waszej Świętobliwości –

z wyrazami hołdu i głębokiej czci zapewniając o naszej modlitewnej pamięci

*(Podpisane odręcznie: Przełożona Prowincjalna – s. Regina Malińska OSU,  
oraz podpisy 41 sióstr kapitulantek.)*

## **Jan Paweł II z okazji Kapituły Generalnej 1995**

**Watykan, 12 października 1995**

Drogi Siostry Urszulanki,

1. Z radością przyjmuję Siostry z okazji waszej Kapituły Generalnej. Kieruję do każdej z was serdeczne pozdrowienie, a szczególnie do waszej Przełożonej Generalnej, s. Colette Lignon. Moją myśl kieruję teraz do licznych wspólnot waszego Instytutu, rozsianych na pięciu kontynentach. Dziękuję Bogu za waszą obecność w Kościele i proszę by wam pomógł wypełnić owocnie waszą misję „Córek św. Anieli, wobec wyzwań świata na progu XXI wieku”, jak to mówi temat waszych obrad Kapituły.

Bądźcie wiernymi córkami św. Anieli Merici, odnajdując nowe inspiracje w charyzmacie waszej założycielki. Jej doświadczenie duchowe i kościelne miało miejsce we Włoszech w pierwszej połowie XVI wieku. Ale jej wszystkie główne zasady pozostają także zasadnicze

dla was. Chrystus dla Anieli był ośrodkiem wszystkiego: poświęciła się Jemu całym sercem. Zrozumiała, że sam Chrystus jest drogą, na której powinno się towarzyszyć młodym ludziom, by im pomóc osiągnąć dojrzałość, tak jak jej zasugerowała to w młodości wizja drabiny Jakuba: zobaczyła pośród aniołów wielką liczbę młodych dziewcząt wznoszących się do nieba.

Jej dzieło było odpowiedzią na potrzebę szczególnie żywą w ówczesnej epoce i zawsze aktualną: rzeczywiście, w okresie Renesansu tak jak i dzisiaj, szerzył się rodzaj neopoganizmu; dzisiaj wpływ mediów wzmacnia jeszcze ten prąd. Tym bardziej konieczne jest prowadzenie ważnej pracy formacji, szczególnie młodych kobiet, które są wezwane do odegrania decydującej roli w społeczeństwie, poczynając od ich roli w żywotnej komórce, którą jest i pozostaje rodzina.

2. To prowadzi nas do drugiego aspektu waszego tematu: być Urszulanką, to znaczy, jak Aniela i za jej śladami, być „w misji, wobec wyzwań świata”. Jakie są wyzwania współczesnego świata? Sobór Watykański II rzucił na to dobre światło w Konstytucji *Gaudium et spes*, której trzydziestą rocznicę będziemy obchodzili w przyszłym miesiącu. Magisterium Kościoła nie zaprzestało powracać i precyzować tego nauczania w ostatnich latach, aby wyjaśniać misję Kościoła w czasie szybkich zmian w naszej epoce.

Drogie Siostry, chciałbym wam powtórzyć pilne wyzwania, które się pojawiają w dziedzinie, w której jesteście wezwane do pracy. Myślę o zubożeniu wobec doświadczenia religijnego, o zubożeniu, które nie jest naturalne, ale spowodowane warunkami kulturowymi; myślę o zamieszaniu, które panuje na temat wartości moralnych, i to naraża na niebezpieczeństwo zmniejszania coraz bardziej zdolności obiektywnego rozeznawania, co jest dobrem a co jest złem; myślę o kryzysie rodziny i sprzecznościach, które się stwierdza w dziedzinie obrony i poszanowania życia ludzkiego.

Dobrze Siostry wiedzą, że Kościół jest zaangażowany w te sprawy. Osobiście, wielokrotnie, a szczególnie w tym roku, powtarzałem, że kobiety odgrywają decydującą rolę, aby podtrzymać te wyzwania. Jest oczywiste, że w tej sytuacji społecznej, kulturowej i kościelnej, świadectwo św. Anieli Merici i jej duchowych córek jest zawsze aktualne. Rozwój waszego Instytutu na całym świecie wzywa Siostry do przeprowadzenia analizy tego problemu w sposób konkretny i do zaangażowania się by znaleźć odpowiedzi w różnych sytuacjach, wszędzie tam gdzie jesteście posłane. Nie ma wątpliwości jednak, że te wielkie wyzwania już obejmują całą ziemię i że pracować dla promocji młodych pokoleń według integralnego planu chrześcijańskiego, to znaczy pracować dla dobra każdego człowieka i całej ludzkości.

3. Temat waszej kapitule zawiera trzeci aspekt: odpowiedzialność sióstr za pokolenie, które przekroczy już bliski próg XXI wieku. Drogie Siostry, nakłaniam was, do przeżycia w wierze i chrześcijańskiej nadziei tego ważnego momentu w naszej historii i do dostrzeżenia w nim apelu Opatrzności, zaproszenia do pracy z odnowionym zapałem w winnicy Pana, dla Jego Królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju.

W tym kontekście, chciałbym zachęcić Siostry do kontynuowania z entuzjazmem waszej pracy wychowawczej. W obliczu wyzwań, które stawia świat na progu 2000 roku, Aniela Merici z pewnością dokonałaby razem z wami tego samego wyboru, który uczyniła w połowie drugiego tysiąclecia, to znaczy, że wybrałaby konsekrację Chrystusowi, a w jego imię poświęcenie się młodym pokoleniom, aby mężczyźni i kobiety XXI wieku były mocne w wierze, nadziei i miłości i aby formowane do życia cnotami ewangelicznymi, umiały dobrze wypełnić swe zadanie w rodzinie i życiu zawodowym.

Chciałbym zakończyć zanosząc do Pana gorącą modlitwę, przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy, św. Urszuli i św. Anieli Merici: niech Duch Święty oświeca Siostry w waszych wyborach, niech daje Siostronom siły we wcielaniu ich w życie dla chwały Boga i niech przypomina, że Bóg jest uwielbiony dzięki misterium paschalnemu Chrystusa w żyjącym człowieku. Aby towarzyszyła Siostronom i wspierała na waszej drodze łaska Pana, z całego serca udzielam błogosławieństwa apostołskiego wam wszystkim jak również wszystkim wspólnotom Unii Rzymskiej Zakonu Świętej Urszuli.

# *List Jana Pawła II z okazji 100-lecia Unii Rzymskiej*

*Watykan, 10 listopada 2000*

## ***Do Czcigodnej Matki Colette LIGNON Przełożonej Generalnej Unii Rzymskiej Zakonu Świętej Urszuli***

1. W czasie Wielkiego Jubileuszu narodzin Zbawiciela świętują Siostry radosną rocznicę pierwszego stulecia waszego Instytutu. Rocznica ta upamiętnia cenną inicjatywę mojego czcigodnego poprzednika, papieża Leona XIII, który pragnął połączenia w Unię klasztorów Urszulanek licznie rozsianych w świecie od 1535 roku, kiedy to święta Aniela Merici powołała do życia pierwsze Towarzystwo. Narodziny Unii, 28 listopada 1900, oraz jej szybki rozwój, pozwoliły waszej rodzinie zakonnej na nowy zryw oraz na wzajemne ubogacenie się różnymi doświadczeniami apostołskimi. Wspomnienie tego wydarzenia jest dla waszego Zakonu zaproszeniem do pogłębienia własnego charyzmatu w wierności nauczaniu i przykładowi świętej Anieli, a zarazem do budowania i przygotowywania przyszłości przez mobilizację sił ze względu na ewangelizację.

2. Począwszy od XVI wieku, potrzeby ewangelizacji i wezwania Boże poprowadziły wasze Siostry na prawie wszystkie kontynenty, sprawiając, że życie wasze dzisiaj ma wymiar rzeczywiście międzynarodowy. To doświadczenie, które nazaczyło życie waszej Unii pozwala Wam prawdziwie uczestniczyć w doświadczeniu Kościoła, we wspólnocie wiary i życia wszystkich wierzących w taki sposób, że „ten kto przebywa w Rzymie wie, iż stanowi jedno ciało z tymi, którzy są w Indiach” (por. św. Jan Chryzostom: Homilie do św. Jana 65,1). Skoro troska o jedność i wspólnotę obowiązuje wszystkich chrześcijan pamiętających stale o pragnieniu Chrystusa; „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21), to tym bardziej zadanie to odnosi się do tych mężczyzn i kobiet, którzy chcąc odpowiedzieć na osobiste wezwanie Pana, wybrali życie wspólne, zgodne z zasadami braterstwa. Zachęcam więc was, Drogie Siostry, abyście coraz większą uwagę zwracały na ten właśnie wymiar więzi eklezjalnej, czuwając zarazem nad jakością waszej obecności w kościołach lokalnych oraz byście oddając im do dyspozycji swoje dary, troszczyły się o coraz lepszą współpracę.

3. W miarę upływu czasu siostry Urszulanki osiągnęły solidne doświadczenie wychowawcze, służąc w szczególny sposób młodym, zarówno w rozległej dziedzinie katechezy, wprost przez nauczanie lub przez formację katechetów, kompetentnych i dbających o to, by wraz z rzetelną nauką przekazywać świadectwo życia chrześcijańskiego, jak i w zakresie innych, licznych kierunków nauczania.

To zadanie przekazywania wiary za pośrednictwem słowa mocnego, zwięzłego i popartego argumentami, świadczącego o naszej nadziei (por. 1 P 3,15) jak również poprzez świadectwo i przykład życia oddanego na służbę Bogu i jego Kościołowi jest niezbędne w dzisiejszym świecie, gdzie tak wielu młodych doświadcza braku trwałego oparcia, jakie dawała rodzina. Tak więc szkoła oraz cała wspólnota wychowawcza musi wziąć na siebie znaczną część odpowiedzialności za wychowywanie w duchu prawdziwie ewangelicznym, nie tylko w ramach katechezy, ale także poprzez wiele innych sposobów towarzyszenia młodym, np. w ruchach młodzieżowych, grupach modlitewnych itp..

Aby nowa ewangelizacja przyniosła w nadchodzącym wieku obfite owoce, nieodzowna jest praca nad taką formacją uczniów Chrystusa, która uzdolni ich do dawania w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym świadectwa o wartościach duchowych i moralnych, zasianych w sercu człowieka przez Ewangelię. W tej perspektywie szczególnego znaczenia nabiera służba najuboższym, tym „małym”, którym Bóg chce dać pierwsze miejsce, a których nasze społeczeństwa, zbyt często dotknięte żądzą bogactwa i konkurencji, chciałyby wykluczyć z procesu ekonomicznego rozwoju i wpływu na życie społeczne.

4. Kościół powierza głoszenie Królestwa Bożego, jako najważniejszą misję tym, których wprowadził poprzez Sakrament chrztu w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, Proroka, Kapłana i Króla.

Życie konsekrowane, które wybrałyście, jest w Kościele uprzywilejowaną drogą ukazywania ewangelicznego posłannictwa w wymiarze prorockim i eschatologicznym: „w wyższym też stopniu ukazuje wszystkim wierzącym dobra niebiańskie obecne już na tym świecie, daje świadectwo nowemu i wiekiestemu życiu zyskanemu dzięki odkupieniu Chrystusa, wreszcie zapowiada przyszłe zmartwychwstanie i chwałę Królestwa niebieskiego (Lumen Gentium, nr 44). Zachęcam Siostry do głębszego przemyślenia wymiaru prorockiego we współczesnym świecie i do ukazywania znaków nadchodzącego Królestwa przez zamięłowanie do modlitwy, która zawsze pozostaje źródłem naszego życia chrześcijańskiego, przez życie braterskie, które samo w sobie jest czynnym prorocstwem (por. Vita consecrata 85) przez wyraźnie dawane świadectwo i przez zaangażowanie się w waszą misję.

5. Głoszenie Królestwa nie oddala Kościoła od zajmowania się problemami świata. Wprost przeciwnie, jak prorok ustanowiony stróżem domu Izraela (por. Ez 3,17) „nalega w porę i nie w porę, wykazuje błąd, poucza, podnosi na duchu z całą cierpliwością, ilekroć naucza” (2 Tm 4,2). Kościół na wzór pana Jezusa idącego do Emaus (por. Łk 24, 13-35) podąża z ludźmi ich drogami, ma udział w pytaniach o sens istnienia, uczy jak usłyszeć Słowo Boże i stopniowo objawia im swą obecność, aby ich doprowadzić do pełnego zrozumienia miłości wyrażającej się poprzez skarb życia sakramentalnego, który został mu powierzony.

Zachęcam Was, podejmijcie bez lęku, razem z waszymi braćmi, tę pielgrzymkę wiary, pozwalając Słowu Bożemu, by was stopniowo przemieniało. Jeśli zawsze w sercu będziecie mieć pragnienie Boga Żywego, które pobudza do życia z Nim w zjednoczeniu pełnym miłości (por. PS 62,2), a jednocześnie, nasłuchując czujnie wezwań waszych braci, będziecie poświęcać się dla nich w codziennej służbie, staniecie się zwiastunami ofiarnej miłości miłosiernego Pana.

6. Stulecie, które obchodzicie, stanowi dla wszystkich waszych wspólnot okazję do wdzięczności Bogu za wszelkie jego dobrodziejstwa. Niech łaska Jubileuszu ożywia w każdej z Siostr waszej Unii pragnienie świętości dzięki nowemu nawróceniu.

Przekazując szczególne życzenia dla przyszłej kapituły generalnej, powierzam wszystkie Siostry Unii Rzymskiej Zakonu Świętej Urszuli macierzyńskiej opiece Dziewicy Maryi i udzielam z całego serca apostołskiego błogosławieństwa.

*Joannes Paulus II (podpis ręczny)*

## ***List Rady Generalnej do Jana Pawła II z okazji 25-lecia pontyfikatu***

*Rzym, 1 października 2003*

### ***Do Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II***

Najczcigodniejszy Ojciec Święty,

Za kilka dni, cały Kościół będzie uroczyście świętować 25. rocznicę dnia, gdy Pan powiedział do Waszej Świątobliwości: „Ty jesteś Piotrem”. Dla członków ludu Bożego i dla wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli, będzie to dzień naznaczony niewymierną wdzięcznością.

Wraz z nimi, pragnę stanąć przed Tobą, Ojciec Święty, aby razem ze wszystkimi moimi siostrami, Urszulankami Unii Rzymskiej, wyrazić swoją, naszą łączność w tej radości Kościoła i jego dziękczynieniu:

dziękczynieniu Panu za to, że wybrał Cię na swego Wikariusza oraz towarzyszył nieustanną pomocą w ciągu całego pontyfikatu;

dziękczynieniu Tobie samemu, umiłowany Ojciec Święty, za to, kim jesteś, czego dokonałeś i co powiedziałeś Kościołowi i światu w czasie tych dwudziestu pięciu lat historii ludzkości, historii brzemiennej w wydarzenia „wspaniałe lub dramatyczne”, na które pomagałeś nam patrzeć jako na historię świętą, wypełnioną obecnością Pana, Jego działaniem, a także Jego wezwaniami.

Ujmowała nas w szczególny sposób, jako kobiety i wychowawczynie, właściwa Tobie wrażliwość, z jaką zwracałeś się do każdej spotkanej osoby, Twoja serdeczność wobec dzieci, osób niepełnosprawnych, starszych, ubogich, cierpiących duchowo lub fizycznie, Twoja ufność pokładana w młodzieży, szacunek dla kobiet, szczególnie kobiet konsekrowanych.

Wspólnie z moimi siostrami, pragnę podziękować, za Twoją, Ojciec Święty, troskę o życie zakonne, której wyrazem był Synod poświęcony Życiu Konsekrowanemu, wszelkie Kongresy na temat powołań oraz tak piękne teksty, które stanowią natchnienie i pokarm dla naszego życia i misji, w szczególności Vita Consecrata oraz „Rozpocząć na nowo od Chrystusa”.

Dziękujemy także, Ojciec Święty, za Twoje niezłomne wysiłki, by w nas, w naszych rodzinach, wspólnotach, narodach, w całej rodzinie ludzkiej: „spotkały się miłosierdzie i prawda, by ucałowały się sprawiedliwość i pokój”. Czułyśmy się uszczęśliwione, gdy w czasie naszego ostatniego spotkania z Tobą, pobłogosławiłeś zobowiązanie podjęte w imieniu nas wszystkich przez naszą kapitułę generalną, że wszędzie, gdzie się znajdujemy, będziemy pracować nad kulturą pokoju, solidarności, w poszukiwaniu sprawiedliwości i harmonii, jaką Bóg, nasz Ojciec, pragnie przywrócić w Chrystusie Jezusie. Szacunek Waszej Świątobliwości dla wszystkich religii i kultur, przykład wytrwałego dialogu, okazywanej zawsze gotowości przebaczenia, dodają nam w tym nieustannie odwagi.

Ojciec Święty, wiemy i widzimy, że dźwigasz ciężki krzyż. Twe kroki, stają się dla nas, Twoich braci i siostr, jakby stronicami księgi, z której uczymy się radości płynącej z wiary, nawet i także w cierpieniu. Pragniemy zapewnić Cię o naszej modlitwie; modlitwie pełnej wiary i miłości, aby Duch Jezusa naszego Pana, strzegł Cię w drodze i ogarniał coraz bardziej światłem i mocą, a serce wypełniał radością płynącą z Boga, niezmiennie, pomimo cierpień, które Cię dotyczą. Modlitwę tę składamy ufnie w dłonie Maryi oraz Św. Anieli.

Najczcigodniejszy Ojciec Święty, wraz z całą wspólnotą Kościoła, dziękujemy za to, że jesteś w tak oczywisty sposób „Sługą sług Bożych”.

*M. Colette Lignon, osu, P.G. Urszulanek U.R.  
z Radą Generalną i wspólnotą Generalatu.*

*(z języka francuskiego tłumaczyła s. Teresa Bartnicka)*



## fotografie z Janem Pawłem II

32. Od lewej stoją:  
s. Zefiryna Gutsche, s. Zofia Opoka, s. Wirginia Król,  
s. Eugenia Sydor, s. Marta Ryk,  
s. Laetitia Wojślaw, s. Celestyna Talarczyk, s. Świętosława Ryk,  
s. Emilia Ehrlich, JPII,  
s. Cecylia Pajączkowska,  
s. Mechtylda Gołembiewska,  
s. Beatrix Banaś,  
s. Klementyna Wronarowicz,  
s. Wiktoria Walczyńska;  
klęczą: s. Pia Więciorek,  
s. Klemensa Pawluk,  
s. Blanka Sugiero,  
s. Weronika Witkowska,  
s. Elżbieta Zagrocka  
– 29 czerwca 1979 r.



33. Od lewej: s. Elżbieta Zagrocka,  
s. Blanka Sugiero – 1979 r.

34. S. Lucjana Sochacka,  
I pielgrzymka Ojca św. do Polski,  
Kraków – 2 czerwca 1979 r.





35. Probacja polska 1980:  
(s. Halina Lustofin – instr.,  
s. Sebastiana Bogusz, s. Akwina  
Bysiek, s. Ludgera Czucha,  
s. Piusa Czyżewska, s. Telesfora  
Dydo, s. Ludgarda Hubczuk,  
s. Adama Kaczmarek, s. Julia  
Kubiczek, s. Teresa Maliszewska,  
s. Bartłomieja Pacocha,  
s. Taczana Pożarowszczyk,  
s. Otolia Sarwa, s. Skarbimira  
Sawicka, s. Gustawa Sokalska,  
s. Aniela Szymańska, s. Aniela  
Ślusarczyk, s. Prudencja Świergiel,  
s. Teresa Tomczyk,  
s. Stefania Zuber),  
Castel Gandolfo – maj 1980 r.

36. Od lewej:  
s. Emilia Ehrlich,  
s. Renata Mazur,  
s. Marta Ryk  
– 1981 r.



37. S. Marta Ryk,  
s. Lucyna Baca,  
uczennice z liceum w Poznaniu  
na Mszy św. w prywatnej kaplicy  
w Castel Gandolfo,  
dziękczynienie po Komunii św.  
– 1984 r.

38. S. Marta Ryk, s. Ligia Kiecka,  
s. Lucyna Baca,  
uczennice poznańskie  
w Castel Gandolfo  
– 1984 r.



39. S. Ligia Kiecka  
– ówczesna przełożona poznańska  
i nauczycielka angielskiego,  
s. Marta Ryk i s. Lucyna Baca,  
podziękowania za przyjęcie  
w Castel Gandolfo na Mszy św.  
oraz za dar pieniężny  
na zakup zdjęć;  
w głębi: ks. prof. Tadeusz Styczeń  
i ks. prof. Andrzej Szostek,  
Castel Gandolfo  
– 1984 r.

40. Ognisko z Ojcem Świętym  
w Castel Gandolfo, pielgrzymka  
org. przez o. Jerzego Sermaka SJ,  
trzy duszpasterstwa akademickie:  
WAJ, duszp. ze Skalki  
i duszp. z kościoła św. Kazimierza,  
od lewej: Halina Filipek, (b.d.),  
Barbara Waśko, Tadeusz Minior,  
o. Jerzy Sermak;  
po prawej stronie: schola,  
m.in. Krystyna Żak – 1984 r.





*41. s. Emilia Ehrlich*

*42. s. Wacława Witek  
– 11 listopada 1985 r.*



*43. S. Zofia Cipkowska,  
w głębi: s. Zyta Polczyk,  
s. Teodata Dopierala,  
grupa probacyjna  
– 11 lutego 1985 r.*

44. Stoją od lewej: s. Teresa Bartnicka, (b.d.), s. Cecylia Witek, s. Lidia Panasiuk, s. Leokadia Szwarz, s. Bogusława Boksa, s. Łucja Skóra, JP II, s. Natalia Rey, s. Grażyna Kawa, s. Agnes Zarzycka, s. Teodata Dopierała, s. Zofia Cipkowska;  
klęczą od lewej: s. Celestyna Dubarek, s. Paulina Czarnecka, s. Daniela Mikula, s. Aniela Zarzycka, s. Marta Ryk, s. Zyta Polezyk, s. Ewa Pietnoczko,  
grupa probacyjna  
– 11 lutego 1985 r.



45. S. Anuncjata Baca,  
s. Cecylia Szczurek – 1985 r.

46. S. Krystyna Młynarz,  
s. Lucyna Baca,  
pielgrzymka uczennic  
z liceum w Poznaniu,  
spotkanie na dziedzińcu  
papieskiego pałacu  
w Castel Gandolfo  
po Mszy św. dla Polaków  
– 1986 r.





47. S. Krystyna Młynarz,  
(za Ojcem św.: s. Marta Ryk  
i s. Lucyna Baca),  
ze względu na burzę  
spotkanie, zamiast przy ognisku  
w ogrodach, odbyło się w sali  
pałacu papieskiego,  
po prawo grupa  
harcerzy z Gdańska,  
młodzież śpiewała różne piosenki,  
Castel Gandolfo – 1986r.

48. S. Lucyna Baca,  
s. Marta Ryk,  
o. Stanisław Hejmo OP,  
Watykan, Sala Klementyńska,  
audiencja dla Polaków – 1986 r.



49. S. Henryka Imach,  
Watykan  
– Wielki Czwartek, 1987 r.

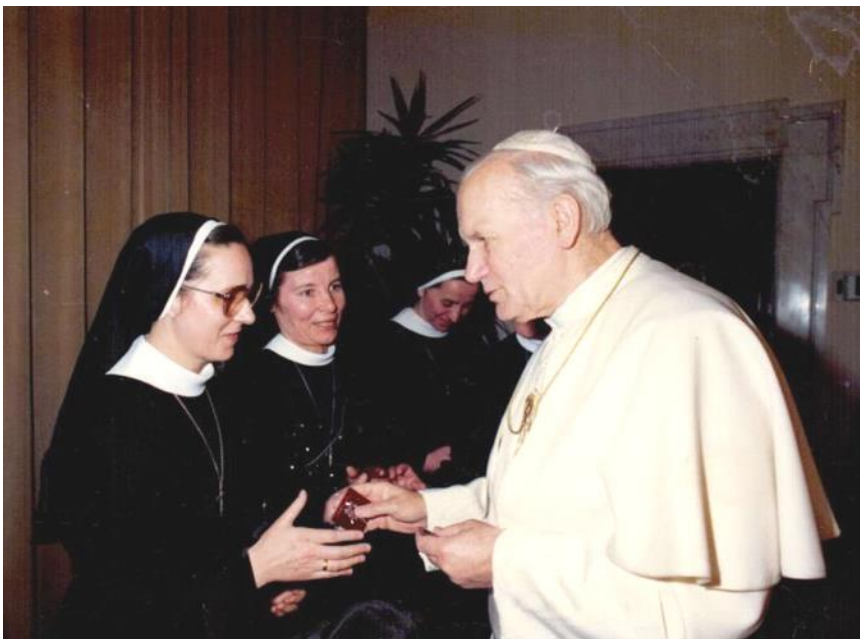
50. S. Edyta Kieromin z siostrami ze Słowacji, Jasna Góra – czerwiec 1987 r.



51. Widoczne z przodu: s. Maria Stoch, s. Stefania Gieroba, s. Monika Stolarczyk, s. Urszula Baldyga, s. Teresa Dyakowska, s. Cecylia Śmiech, s. Teodata Dopierała – 25 marca 1988 r.

52. Stoją od lewej: s. Cypriana Smoter, s. Salomea Mucha, s. Teodata Dopierała, s. Romana Błachaniec, s. Maria Stoch, s. Alma Kotowska, JP II, s. Stefania Gieroba, s. Urszula Baldyga, s. Tarsycja Koper, s. Damiana Boksa, s. Honorata Albin; klęczą: s. Monika Stolarczyk, s. Teresa Dyakowska, s. Cecylia Śmiech, s. Kamila Morawska, s. Alodia Sobolewska – 25 marca 1988 r.





53. S. Tarsycja Koper,  
s. Urszula Baldyga,  
s. Alodia Sobolewska,  
prywatna audiencja u Ojca św.  
– 25 marca 1988 r.



54. S. Stefania Gieroba,  
s. Tarsycja Koper,  
s. Urszula Baldyga,  
s. Teodata Dopierala  
– 25 marca 1988 r.



55. S. Cecylia Śmiech,  
s. Cypriana Smoter,  
s. Salomea Mucha  
– 25 marca 1988 r.



56. S. Monika Stolarczyk,  
s. Kamila Morawska,  
s. Maria Stoch  
– 25 marca 1988 r.



57. S. Alma Kotowska  
– 25 marca 1988 r.

58. S. Ludwika Bieszczad,  
s. Cecylia Witek – lata 80.





59. S. Lucyna Baca,  
s. Elżbieta Okulicz,  
pielgrzymka uczennic liceum  
w Poznaniu, Castel Gandolfo,  
po Mszy św. dla Polaków  
– 1988 r.



60. Z lewej strony: ks. Józef Kaul,  
s. Ines Smolka – wychowawczynie  
z gronem profesorskim;  
z prawej: s. Angelika Kwas  
– dyrektor szkoły z młodzieżą,  
pielgrzymka liceum urszulanek  
w Rybniku,  
Castel Gandolfo – 1988 r.



61. S. Józefa Jezierska,  
s. Małgorzata Maruszewska,  
pielgrzymka  
liceum we Wrocławiu,  
w Castel Gandolfo – 1988 r.

62. S. Paulina Czarnecka,  
s. Bernarda Stanisz,  
M. Colette Lignon,  
– probacja 1989/90.



63. S. Bernarda Stanisz  
– probacja 1989/90.

64. S. Angelika Kwas,  
s. Ines Smolka,  
ks. dr Józef Kaul – katecheta,  
spotkanie dwóch szkół,  
lewa strona: katolickie liceum  
francuskie z Mazamet,  
prawa strona:  
rybnickie liceum urszulanek,  
Castel Gandolfo – 1990 r.





65. S. Krystyna Młynarz

66. S. Ilona Żarska klęczy u stóp  
Ojca św., pierwsza z prawej:  
M. Colette Lignon – instruktorka  
probacji, spotkanie probacji  
języka francuskiego 1990/91  
– 11 lutego 1991 r.



67. S. Ilona Żarska,  
spotkanie podczas audiencji  
dla grupy probacyjnej  
– 11 lutego 1991 r.

68. Od lewej:  
siostry franciszkanki (FMM),  
s. Zofia FMM,  
s. Henryka Imach,  
s. Janina Olchawa,  
s. Ksawera Michalska,  
polscy księża i rodziny,  
ambasada polska w Dakarze  
– luty 1992 r.



69. Klęczą od lewej: s. Iwona Dudzińska, s. Stefania Drozd;  
w pierwszym rzędzie od lewej  
stoją: s. Helena Gieroba,  
s. Lucyna Baca, s. Gabriela Szysiak, JP II, s. Bernadeta Bronakowska, s. M. Teresa Wilkońska – instruktorka probacji,  
s. Dominika Szumilo;  
w drugim rzędzie od lewej stoją:  
s. Kasjana Kowalska, s. Felicja Krzywdzińska, s. Czesława Daniewska, s. Emilia Ehrlich,  
s. Angelika Kwas, s. Teresa Bartnicka, spotkanie probacji  
u Ojca św. po Mszy św.  
– luty 1993 r.

70. S. Gabriela Szysiak rozmawia  
z Ojcem św. i przyjmuje od niego  
różaniec, w głębi stoją:  
s. Helena Gieroba  
i s. Stefania Drozd  
– luty 1993 r.





71. S. Lucyna Baca wręcza Ojcu św. dar od probacji – ornat, w głębi: s. Gabriela Szysiak i s. Helena Gieroba, grupa probacyjna na prywatnej audiencji w bibliotece Ojca św. – luty 1993 r.



72. S. Angelika Kwas, s. M. Teresa Wilkońska, spotkanie probacji – luty 1993 r.



73. Od lewej: s. Zofia Grzywacz, s. Jadwiga Musiał, s. Małgorzata Maruszewska, s. Monika Bednarek, s. Maksymiliana Woźniczka, s. Anna Szotek, s. Dorota Lichorobiec, s. Aniela Czosnyka, JPII, s. Ewa Dziura, s. Agnieszka Simińska, s. Teresa Kozak, s. Teresa Bartnicka – instruktorka, s. Lucyna Lichorowicz, s. Elżbieta Korbaś, spotkanie probacji z Ojcem św. w bibliotece – 1994 r.

74. W pierwszym rzędzie od lewej:  
s. Anna Szotek,  
s. Małgorzata Maruszewska,  
s. Maksymiliana Woźniczka,  
s. Agnieszka Simińska,  
s. Dorota Lichorobiec,  
s. Ewa Dziura,  
Msza św., probacja – 1994 r.



75. S. Małgorzata Maruszewska,  
s. Dorota Lichorobiec,  
s. Maksymiliana Woźniczka,  
probacja w bibliotece  
–1994 r.

76. S. Daria Klich,  
s. Teodata Dopierala,  
s. Regina Malińska – 1995 r.





77. S. Urszula Kupczyk  
trzyma album ze zdjęciem  
bazyliki św. Antoniego  
w Rybniku,  
pielgrzymka z Rybnika – 1995 r.



78. S. Anna Szotek,  
s. Angelika Kwas – 1997 r.



79. S. Teresa Dyakowska – 1997 r.



80. S. prof. Józefa Jezierska,  
obok siostry:  
ks. prof. Zdzisław Lec,  
w głębi:  
ks. prof. Edward Górecki,  
w katedrze, Wrocław  
– 31 maja 1997 r.



81. S. Leonia Marczak,  
komunia św. z rąk Ojca św.,  
V pielgrzymka  
Jana Pawła II do Polski,  
Msza św. kanonizacyjna  
św. Jana z Dukli,  
Krosno – 10 czerwca 1997 r.

82. S. Patrycja Wielgus,  
na lotnisku w Balicach  
– 10 czerwca 1997 r.





83. S. Oktawia Kozłowiecka,  
komunia w czasie Mszy św.  
z udziałem nowo nominowanych  
kardynałów – 22 lutego 1998 r.

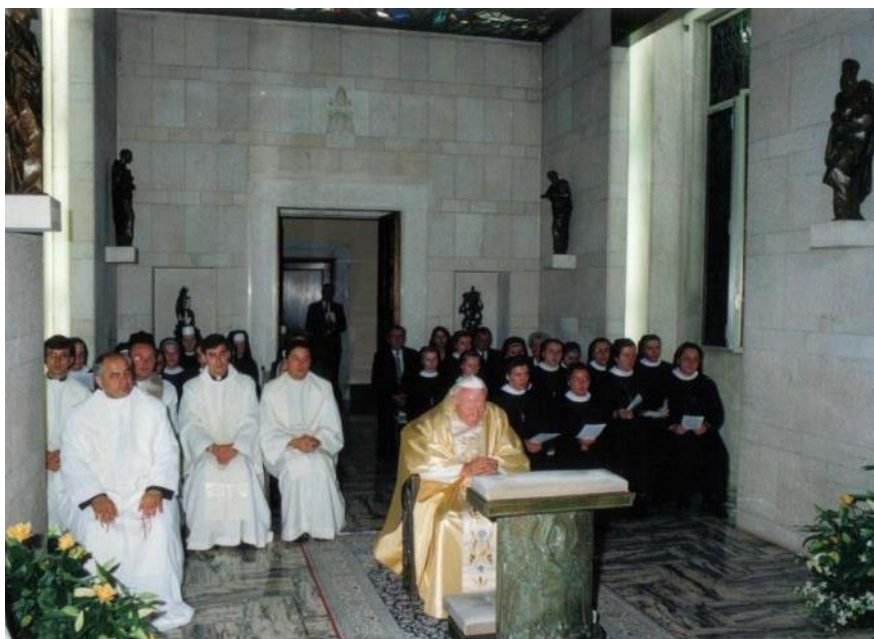


84. Od lewej: (b.d.),  
s. Ksawera Michalska,  
s. Kinga Sajkowska,  
s. Teodata Dopierała,  
s. Iwona Skorupa, JP II,  
s. Ancilla Puzio, (b.d.),  
audiencja z racji nominacji  
Kard. Adama Kozłowieckiego  
– 23 lutego 1998 r.



85. Od lewej:  
s. Kinga Sajkowska,  
s. Teodata Dopierała,  
JP II, s. Oktawia Kozłowiecka,  
s. Iwona Skorupa,  
Kard. Adam Kozłowiecki SJ,  
audiencja z racji nominacji  
Kard. Adama Kozłowieckiego  
– 23 lutego 1998 r.

86. W pierwszym rzędzie:  
s. Alina Kawa, s. Lidia Nowak,  
s. Lucyna Trojszczak,  
s. Urszula Kupczyk,  
grupa probacyjna, Msza św.  
w kaplicy prywatnej Ojca św.  
– 16 października 1999 r.,  
godz. 7.30.



87. Klęczą od lewej:  
s. Lucyna Trojszczak, s. Barbara  
Romańczyk, s. Urszula Kupczyk,  
s. Donata Boczek, s. Faustyna  
Urlik, s. Lidia Nowak, s. Grażyna  
Łabuz, s. Urszula Korbaś,  
s. Danuta Walnik;  
stoją od lewej: (b.d.),  
s. Bernadeta Guzy,  
s. Teodata Dopierała,  
s. Anna Rogozińska, s. Irena  
Kopiel, s. Kamila Witkowska,  
s. Symeona Hebel,  
s. Teresa Bartnicka – instruktorka,  
s. Alina Kawa,  
grupa probacyjna po Mszy św.  
w kaplicy prywatnej Ojca św.  
– 16 października 1999 r.

88. S. Grażyna Łabuz,  
probacja, po Mszy św. o 7.30  
w prywatnej kaplicy,  
Ojciec św. w bibliotece  
wręcza każdej probantce  
osobiście różaniec  
– 16 października 1999 r.





89. S. Urszula Korbaś,  
w głębi: s. Danuta Walnik,  
s. Lidia Nowak,  
s. Teresa Bartnicka  
– 16 października 1999 r.



90. Od lewej:  
s. Kamila Witkowska,  
s. Grażyna Łabuz,  
s. Irena Kopiel,  
s. Symeona Hebel,  
s. Lidia Nowak,  
s. Urszula Korbaś,  
audiencja prywatna po Mszy św.  
w kaplicy prywatnej Ojca św.  
– 16 października 1999 r.



91. S. Barbara Romańczyk  
– 16 października 1999 r.

92. Audiencja środowa,  
w tłumie siostry  
przebywające na probacji  
– wrzesień - październik 1999 r.



93. S. Paulina Czarnecka

94. S. Anuncjata Baca





95. S. Krystyna Rynkiewicz

96. S. Waleria Baca  
i s. Lucyna Baca,  
spotkanie w bibliotece Ojca św.,  
audiencja po Mszy św.  
w prywatnej kaplicy Ojca św.  
w Watykanie,  
(s. Lucyna pojechała  
po rzeczy s. Emilii Ehrlich)  
– październik 2000 r.



97. S. Estera Grzegorek,  
ks. Sławomir Rachwalski,  
ks. Tomasz Kalociński,  
audiencja prywatna po Mszy św.  
w kaplicy Ojca Św.  
– październik 2000 r.

98. Urszulanki U.R. zebrane w Rzymie na świętowaniu 100-lecia Unii Rzymskiej, audiencja generalna na placu św. Piotra, w grupie m.in.:  
s. Teodata Dopierala,  
s. Anuncjata Baca,  
s. Joanna Żuk,  
s. M. Małgorzata Woźniakowska  
– listopad 2000 r.



99. Ojciec św. żartując łapie za nos s. Joannę Żuk, audiencja generalna jw.  
– listopad 2000 r.

100. S. Anuncjata Baca,  
M. Colette Lignon,  
audiencja generalna jw.  
– listopad 2000 r.





*101. S. Małgorzata Kloza  
– 27 listopada 2000 r.*

*102. M. Colette Lignon  
powiedziała do JPPI,  
że w tym czasie trwa kapituła  
generalna i siostry modlą się  
o pokój na świecie,  
Kapituła Generalna 2001  
– po 11 września 2001 r.*



*103. S. Iwona Skorupa,  
Kapituła Generalna 2001.*



*104. S. M. Anna Gargasz,  
nauczyciele i młodzież szkoły  
poznajskiej u Jana Pawła II  
– poniedziałek w oktawie  
Wielkanocy 2001 r.*



*105. S. M. Anna Gargasz,  
nauczyciele i młodzież szkoły  
poznajskiej u Jana Pawła II  
– poniedziałek w oktawie  
Wielkanocy 2001 r.*

*106. Probacja  
j. francuskiego 2001/02,  
Msza św. w kaplicy Ojca św.  
– 23 grudnia 2001 r.*





107. S. Angela Suder,  
s. Zofia Rzeszut, s. Daria Klich,  
probacja j. francuskiego  
– 23 grudnia 2001 r.

108. S. Angela Suder,  
s. Brigitte Brunet,  
probacja j. francuskiego  
– 23 grudnia 2001 r.



109. S. Urszula Kupczyk,  
plac św. Piotra,  
Narodowa Pielgrzymka Polaków,  
dziękczynienie za kanonizację  
św. Urszuli Ledóchowskiej  
i Bpa Józefa Sebastiana Pelczara,  
spotkanie po Mszy św.  
– maj 2003 r.

*110. S. Izabela Wasiak,  
w głębi: Kard. Marian Jaworski,  
Aula Pawła VI  
– 7 stycznia 2004 r.*



*111. S. Dorota Mostowska,  
s. Lidia Nowak,  
pielgrzymka z gimnazjum  
wrocławskim  
– 9 czerwca 2004 r.*

*112. S. Bronisława Margas  
z bratem – ks. Andrzejem,  
spotkanie rodzinne z Ojcem św.  
– 29 sierpnia 2004 r.*



# Spis treści

<b>Wstęp Przełożonej Prowincjalnej</b> .....	<b>1</b>
<b>Echa po beatyfikacji</b> .....	<b>2</b>
<i>Santo Subito</i> , s. Daria Klich OSU – Rzym .....	2
<i>Beatyfikacja Ojca św. Jana Pawła II</i> , Wspólnota w Krakowie, s. Alma Kotowska OSU – 18 maja 2011.....	5
<i>Czekaliśmy bardzo</i> , Wspólnota w Poznaniu, s. Urszula Kupczyk OSU .....	6
<i>Byliśmy w Rzymie – łącząc się telemostem</i> , Wspólnota w Sierczy, s. Anna Szotek OSU – 10 maja 2011....	7
<i>Dziękujemy</i> , Siostry z Domu Studiów, (s. Małgorzata Niemiec OSU, s. Justyna Wandas OSU, s. Marta Drobieńko OSU, s. Monika Bonna OSU, s. Joanna Kołton OSU).....	8
<b>Błogosławiony jesteś... ponieważ uwierzyłeś</b> ,	
Międzyzakonny Wyższy Instytut Katechetyczny, s. Milena Pociask, Felicjanka .....	9
<i>Szukałem was</i> , s. Imelda Bal od Opatrzności Bożej OSU – Rzym.....	12
<i>Rozpoczyna się nowe</i> , s. Halina Filipek OSU.....	13
<i>Bóg wam zapłaci</i> , s. Benigna Kania OSU – Rzym .....	13
<i>Droga miłości</i> , s. Emmanuela Klich OSU.....	15
<i>Patrzy na mnie i uśmiecha się</i> , s. Anna Korbaś OSU .....	15
<i>Spełnione marzenie</i> , s. Kazimiera Luberda OSU .....	16
<i>Spotkania z Janem Pawłem II</i> , s. Małgorzata Maruszevska OSU – Sumy, 1 maja 2011.....	16
<i>Zachowane refleksje dziewcząt z naszej szkoły</i> , napisane po pielgrzymce do Rzymu wraz z siostrą Małgorzatą Maruszevską: (Ewa Tasiór, Sylwia, Ilona, Justyna, Magda, Monika)..	19
<i>Jan Paweł II – najbardziej kochany</i> , Rozmowa Ireny Maksymenko z s. Marią Martą Ryk OSU.....	21
<i>Owoce pielgrzymki trwają</i> , s. Katarzyna Starek OSU – Warszawa, 31 maja 2011.....	23
<i>Łzy radości</i> , s. Agnieszka Świętoń OSU i s. Weronika Świętosławska OSU – Lublin, 1 czerwca 2011....	24
<i>Urszulańskie krzyżyki</i> , s. M. Teresa Wilkońska OSU – Warszawa, 26 maja 2011.....	26
<b>Jan Paweł II – kim jest dla mnie?</b> .....	<b>27</b>
<i>Zjednoczony z Chrystusem i Jego Matką</i> , s. Halina Bobkowska – Siercza, 21 kwietnia 2005.....	27
<i>Pójdź za mną</i> , s. Donata Boczek OSU.....	27
<i>Posłany, aby głosić</i> , s. Benwenuta Chylińska OSU – Siercza, 18 kwietnia 2005.....	28
<i>Staralam się towarzyszyć Papieżowi</i> , s. Celestyna Dubarek OSU.....	28
<i>Serce pałało</i> , s. Ewa Dziura OSU – Warszawa, 6 kwietnia 2005.....	29
<i>Otwórzcie drzwi Chrystusowi</i> , s. Jadwiga Grzenkiewicz OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005.....	29
<i>Vox populi</i> , s. Maria Ignacja Herman OSU, lat 94.....	30
<i>Chrystus przeszedł przez ziemię</i> , s. Anna Kawa OSU .....	30
<i>Moje spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II</i> , s. Ligia Kiecka OSU – Rokiciny Podhalańskie, 11 maja 2005.....	33
<i>W świetle tego spojrzenia</i> , s. Teodozja Kościółek OSU – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005.....	35
<i>Nie pozwala mi spocząć</i> , s. Jana Krogul OSU .....	37
<i>Wielki, a taki zwyczajny</i> , s. Boguchwała Kuras OSU – Kraków, 11 kwietnia 2005 .....	38
<i>Kto tu jest gospodynią?</i> , s. Kazimiera Luberda OSU.....	39

<i>Pragnienie świętości, s. Józefa Marczak OSU – Nałęczów, 2005</i> .....	39
<i>Dar Miłosierdzia Bożego, s. Blandyna Mikucka OSU</i> .....	40
<i>Rozpoznał Głos, rozpoznał obietnicę, s. Klemensa Misiurewicz OSU</i> .....	40
<i>Przewodnik Duchowy, s. Krystyna Młynarz OSU – Thiaroye - Sénégal, 11 czerwca 2005</i> .....	41
<i>Urzeka mnie głębia Jego życia, s. Malwina Moździerz OSU</i> .....	42
<i>Nie lękał się, s. Wiesława Moździerz OSU, lat 67 – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005</i> .....	42
<i>Potrafił zjednoczyć cały świat, s. Anna Nowak OSU</i> .....	42
<i>Osobiste wspomnienia, s. Janina Olchawa OSU – Ateny, 14 kwietnia 2011</i> .....	43
<i>Wielki Święty Męczennik, s. Katarzyna Osiak OSU</i> .....	45
<i>Najpierw patrzył na człowieka, s. Lidia Panasiuk OSU – Kraków, 20 kwietnia 2005</i> .....	45
<i>Jan Paweł II jest mi bardzo bliski, s. Zyta Polczyk OSU – Rokiciny Podhalańskie, 3 maja 2005</i> .....	47
<i>Ewangelia cierpienia, s. Gaudencja Przechodzka OSU</i> .....	47
<i>Mistrz modlitwy i miłości Chrystusowej, s. Marta Ryk OSU</i> .....	47
<i>Ojcowski, dobry, prosty i zwyczajny, s. Świętosława Ryk OSU</i> .....	49
<i>Modlił się cały dzień, s. Łucja Skóra OSU</i> .....	50
<i>Pokazał jak żyć, s. Goretta Słomiany OSU – Bardo Śląskie, 2005</i> .....	50
<i>Jak Chrystus, s. Celina Sołtys OSU</i> .....	51
<i>Umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II, s. Margarita Sondej OSU – Kraków, 2 maja 2005</i> .....	51
<i>Bliski sercu, s. Józefa Sornek OSU – Warszawa, 21 kwietnia 2005</i> .....	53
<i>Był ziarnem, s. Katarzyna Starek OSU – Poznań-Pokrzywno, 10 kwietnia 2005</i> .....	53
<i>Wyplłyn na głębię, s. Cecylia Szczurek OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005</i> .....	53
<i>Uczy mnie ciągle jak żyć, s. Lucyna Trojszczak OSU</i> .....	54
<i>Bukiet maków, s. Aniela Zarzycka OSU</i> .....	54
<i>Nauczyciel i Ojciec, s. Francesca Zarzycka OSU</i> .....	56
<i>Po prostu święty, s. Natalia Zdunek OSU</i> .....	56
<i>Tylko Miłość nawraca, s. Margarita Żurawska OSU</i> .....	57
<i>Modlitwa, s. T. B.</i> .....	58
<i>Ukochał Chrystusa ponad wszystko, s. Z., lat 80 – Kraków, 9 kwietnia 2005</i> .....	58
<i>Żywa Ewangelia, siostra juniorystka</i> .....	58
<i>Non omnis moriar, siostra, lat 38</i> .....	59
<i>Kochał Kościół, siostra, lat 46</i> .....	60
<i>To Wielki Człowiek, siostra, lat 48 – 13 kwietnia 2005</i> .....	60
<i>Świadek Chrystusa, siostra, lat 63</i> .....	60
<i>Ikona cierpiącego Chrystusa, siostra, lat 73 – Kraków, 9 kwietnia 2005</i> .....	61
<i>Wszystkim dla wszystkich, siostra, lat 92 – Kraków, Infirmaria</i> .....	61
<i>Magnificat, siostra</i> .....	61
<b>Z archiwum urszulanek</b> .....	<b>62</b>
<i>Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Bazylice Mariackiej, Kraków, 9 czerwca 1979, godz. 17.30</i> .....	62
<i>Fragment przemówienia Ojca Świętego do zakonnic zgromadzonych w Bazylice Mariackiej, Kraków, 9 czerwca 1979</i> .....	63

<i>Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do grupy 600 Urszulanek z okazji beatyfikacji Marii od Wcielenia, 23 stycznia 1980 .....</i>	<i>63</i>
<i>Słowa Ojca Świętego Jan Pawła II z okazji jubileuszu 450-lecia założenia Urszulanek na audiencji generalnej w dniu 30 października 1985 – do zgromadzonych 500 uczennic Urszulanek Unii Rzymskiej z Austrii, Francji, Chorwacji i Włoch .....</i>	<i>65</i>
<i>List z Kapituły Prowincjalnej w Krakowie 1989, Kraków, Święto Chrztu Pana Jezusa, 1989 .....</i>	<i>66</i>
<i>Jan Paweł II z okazji Kapituły Generalnej 1995, Watykan, 12 października 1995 .....</i>	<i>66</i>
<i>List Jana Pawła II z okazji 100-lecia Unii Rzymskiej, Watykan, 10 listopada 2000 .....</i>	<i>68</i>
<i>List Rady Generalnej do Jana Pawła II z okazji 25-lecia pontyfikatu, Rzym, 1 października 2003....</i>	<i>69</i>
<b><i>Fotografie z Janem Pawłem II .....</i></b>	<b><i>71</i></b>